Bądź człowiekiem Bożego pokoju 11
Już nie niewolnicy, lecz bracia 14
W drodze ku utraconej jedności 16
Ewangelia Dzieciństwa Jezusa 22

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
styczeń 2015 nr 1(53) r. 6
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi MIŁOSIERDZIA

Prośmy Boga o dar pokoju

ISSN 2082-2391

KSIĘGARNIA
Św. Jerzego

KSIĄŻKI ✦ PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI ✦ PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

KWIECIEŃ 17-19 Częstochowa, Gidle, Licheń (3 dni) – 300 zł; **25.04- 03.05 Włochy** – Rzym, Florencja , Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manopello, Loreto (9 dni) – 1790zł; **29.04-03.05 Praga i Sanktuaria Śląska** – 5 dni – 750zł w programie: Trzebnica, Wrocław, Kudowa, Wambierzyce, Bardo Śląskie

MAJ 10-17 Paryż – Wersal – Lisieux – Mont Saint Michel – Kolonia (8 dni) – 1850zł; **21-24 Zamki Moraw i Wiedeń** (4 dni) – 690zł; **23-30 Zamki i Sanktuaria Bawarii** (8 dni) – 1990zł

CZERWIEC 11-14 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 500zł; **18-21 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** (4 dni) – 500zł; **27.06-6.07 Medjugorje, Chorwacja, Czarnogóra** – Split, Trogir, Jeziora Plitvickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar (10 dni) – 1900zł

LIPIEC 8-12 Bieszczady(5 dni) – 790zł; **15-19 Litwa, Łotwa, Estonia** (5 dni) – 850zł; **17-26 Alpejskie Sanktuaria Maryjne** – Oropa, La Salette, Einsielden, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2250 zł; **24-26 Częstochowa, Gidle, Licheń** (3 dni) – 300zł

SIERPIEŃ 5-9 Budapeszt i Eger (5 dni) – 800zł; **12-22 Włochy** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św.Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) (11 dni) – 1990 zł; **14-23 Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona** (10 dni, samolotem)– 3800 zł; **16-23 Liban** – św. Charbel (8 dni, samolotem PLL LOT bez przesiadek) – 4490 zł

WRZESIEŃ 10-26 Sanktuaria Europy - Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monaco, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava (2 dni wypoczynku) (17 dni) – 3490 zł

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Daj nam, Panie, święty pokój!

ks. Jarosław Jabłoński

Początek Nowego Roku od 48 lat zaprasza nas do modlitwy w intencji pokoju na świecie. Ta niezwykła inicjatywa, zaproponowana przez papieża Pawła VI, podjęta została w czasie wielkich napięć końca lat sześćdziesiątych. Wojna w Wietnamie, tzw. wojna sześciodniowa między Izraelem a krajami arabskimi na Bliskim Wschodzie, niezwykle groźny kontekst „zimnej wojny” i wyścigu zbrojeń między Wschodem a Zachodem, „praska wiosna” brutalnie stłumiona przez wojska Układu Warszawskiego i wreszcie fale wystąpień studenckich począwszy od Stanów Zjednoczonych aż po największe kraje Europy.

W tych okolicznościach Ojciec Święty, z wielką odwagą apelował „do wszystkich ludzi dobrej woli”, aby wraz z Kościołem katolickim wejść w nowy rok kalendarzowy z refleksją i modlitwą o pokój na całym świecie. Co roku kolejni papieże ogłaszają pierwszego stycznia – na Światowy Dzień Pokoju – okolicznościowe orędzie, przedstawiając w nim najbardziej aktualne wyzwania i zagrożenia dla pokoju na świecie, a także apelując i zapraszając do działania i modlitwy o pokój między narodami.

W tak wielu krajach codziennym pozdrowieniem jest słowo „pokój”. Rzeczą znamienną jest, że najczęściej właśnie w nich tego pokoju brakuje, zwłaszcza z innymi narodami i wyznaniami. Niekiedy wręcz słychać stamtąd wezwania do tzw. świętej wojny. Dlatego tym bardziej my, chrześcijanie, a przede wszystkim my, katolicy, mamy obowiązek, jak mawiał Jan Paweł II, pokazywać światu, że jesteśmy dziećmi pokoju.

Starsi z pewnością pamiętają, jak w minionej, dzięki Bogu, epoce wiele mówiło się o „walce o pokój”. Takie hasła widniały na murach zakładów pracy i pierwszomajowych transparentach. Wielu w ciszy własnych sumień, gdyż tak tylko można było, żartowało, myśląc, jak można przemocą zdobywać coś, co jest z natury jej zaprzeczeniem. Dla ludzi myślących zawsze było jasne, że prawdziwy i długotrwały pokój można osiągnąć tylko bez przemocy i rozlewu krwi.

Dziś, gdy żyjemy w coraz bardziej „ciekawych czasach”, wielu wciąż pyta, co zrobić, aby pokój nie był tylko hasłem na ustach możnych tego świata. Warto też zapytać, co każdy z nas może zrobić, aby nasze i przyszłe pokolenia mogły żyć i doświadczać radości życia w poczuciu pokoju.

Prosić o pokój i szanować pokój jako dar Boży – oto odpowiedź.

Modlitwa o pokój uświadamia nam, że jest on i zawsze pozostanie darem samego Boga. Tego, który przyszedł do ludzi jako bezbronne Dziecię w Betlejem, nazwane „Księciem Pokoju” i Tego, który po Zmartwychwstaniu przyniósł pokój zalęknionym Apostołom, mówiąc: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Szacunek dla pokoju to troska, aby tego Bożego daru nie zabrakło między nami na co dzień. Dopiero wówczas może on zataczać szersze kręgi, ogarniając wspólnoty państw, narodów, kultur i religii.

Pamiętajmy wciąż o jakże pięknym i wymownym stwierdzeniu św. Pawła zapisanym w *Liście do Efezjan:* „On [Chrystus] jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 14).

Włączmy się świadomie w zaproszenie papieża Franciszka, aby nie zabrakło nigdy ludzi dobrej woli, którzy chcą wołać do Boga: „daj nam, Panie, dar świętego pokoju” i pragną czynić pokój, zaczynając od swoich rodzin oraz osób i miejsc, do których Pan codziennie ich posyła.

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

10 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Matka Boża Pocieszenia

10 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
C+M+B czy K+M+B?

11 MÓDLMY SIĘ O DAR POKOJU!
Bądź człowiekiem Bożego pokoju!
Już nie niewolnicy, lecz bracia
W drodze ku utraconej jedności

18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Pokój darem Miłosierdzia Bożego
Apostołowie Miłosierdzia Bożego w Brazylii

20 O EUCHARYSTII
Maryjne „fiat” w Eucharystii

21 LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA PANA
Modlitwa oddawania czci Bogu i uświęcania człowieka (II)

22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
Boże Narodzenie według Mateusza

24 WARTO WIEDZIEĆ
Ślub kościelny po rozwodzie cywilnym

26 MŁODZI W KOŚCIELE
Przygotowujemy się do ŚDM w Krakowie czyli nowy program „Serce 2.0”
Być sobą to znaczy być kimś

29 JAK WYCHOWYWAĆ?
Rodzinne wychowanie do pokoju

28 POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Druga połowa lat 80.
w inwestycjach kościelnych Archidiecezji Białostockiej

30 Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Ksiądz Henryk Opiatowski

31 ODESZLI DO DOMU OJCA
Ofiarował cierpienia za parafian

32 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Podsumowanie Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom
Zostań „Honorowym Dawcą Dobroci!”

33 JUBILEUSZE
To już 35 lat... A jakby przedwczoraj...

34 ŚWIADECTWA O WIERZE
Wyrwany z niewoli (II)

35 W BLASKU PIĘKNA
Wiersze o naszych Męczennikach

35 OSTRYM PIÓREM
Wojna z Bożym Narodzeniem

36 ZE SKARBCA PRZYSŁÓW POLSKICH
Przysłowia mądrością narodu
Od stycznia do Trzech Królów dni patrzają, jakie te dni, takie miesiące bywają

Przedświąteczne spotkanie pracowników administracji publicznej

15 grudnia br. w pomieszczeniach Stadionu Miejskiego w Białymstoku odbyło się przedświąteczne spotkanie pracowników administracji publicznej. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele duchowieństwa na czele z Arcybiskupem Metropolitą Białostockim Edwardem Ozorowskim. Obecni byli także: bp Tadeusz Bronakowski z Łomży, kapelani służb mundurowych oraz prawosławny abp Jakub. Uroczystość, na którą przybyli nowo wybrani przedstawiciele władz samorządowych i rady miasta, rozpoczął prezydent Miasta Białegostoku. Następnie abp E. Ozorowski razem z hierarchą Kościoła prawosławnego poświęcili nowy stadion. Po odczytaniu *Ewangelii* o Narodzeniu Pańskim i życzeniach abp. Ozorowskiego, zebrani na uroczystości, dzieląc się opłatkiem, składali sobie świąteczne życzenia. Uroczystość uświetnił śpiew kolęd w wykonaniu chóru policji.

Opłatek służb mundurowych

18 grudnia 2014 r. na dorocznym spotkaniu opłatkowym zgromadzili się przedstawiciele służb mundurowych województwa

podlaskiego. Wśród zaproszonych gości był Arcybiskup Metropolita Białostocki Edward Ozorowski, prawosławny abp Jakub, przedstawiciel Kościoła protestanckiego, kapelani służb mundurowych oraz przedstawiciele lokalnych władz. Życzenia zebranym złożyli także wicewojewoda podlaski, wicemarszałek województwa podlaskiego oraz prezydent Białegostoku. W tym roku gospodarzem wigilijnego spotkania był Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Ekumeniczna wigilia miejska

W niedzielę, 21 grudnia kilkaset osób przybyło na Rynek Kościuszki w Białymstoku, by już po raz ósmy wziąć udział w Ekumenicznej Wigilii Miejskiej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie „Droga" i przy wsparciu Urzędu Miejskiego. Życzenia do uczestników spotkania skierowali Metropolita Białostocki abp Edward

Ozorowski, prawosławny abp Jakub oraz zastępca prezydenta miasta Adam Poliński. Spotkaniu towarzyszyło dzielenie się opłatkiem, śpiew kolęd w wykonaniu dzieci i białostockich chórów, katolickich i prawosławnych oraz wigilijny posiłek. Wigilia miejska jest organizowana głównie z myślą o osobach samotnych, ubogich i bezdomnych, ale przychodzą na nią wszyscy chętni. Zabrani otrzymali okolicznościowe kartki z życzeniami i błogosławieństwem arcybiskupów.

Inauguracja Roku Życia Konsekrowanego

21 grudnia w archikatedrze białostockiej odbyła się uroczysta inauguracja Roku Życia Konsekrowanego w Archidiecezji. Mszy św. przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Przybyli na nią przedstawiciele męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz instytutów życia konsekrowanego. Eucharystię poprzedził dzień skupienia, podczas którego konferencję wygłosił ks. Adam Wtulich SDB, proboszcz parafii w Różanymstoku. Bezpośrednio przed Mszą św. reprezentanci zgromadzeń zakonnych uroczyście wnieśli relikwie błogosławionych i świętych założycieli, o których wstawiennictwo prosili na rozpoczęty Rok Życia Konsekrowanego. Po Mszy św., którą koncelebrował abp Senior Stanisław Szymecki oraz Księża Salezjanie i Werbiści, pracujący na terenie Archidiecezji, osoby konsekrowane spotkały się z Pasterzami Kościoła białostockiego na wspólnym dzieleniu się opłatkiem.

Wigilia dla samotnych i potrzebujących

24 grudnia br. Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarneckich po raz pierwszy w Białymstoku przygotowały wigilię dla ponad pół tysiąca osób samotnych, ubogich i potrzebujących. W hali Zespołu Szkół Katolickich do stołu zasiedli z nimi abp Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko, kapłani związani z archidiecezjalną Caritas oraz przedstawiciele lokalnych władz. Wieczerzy towarzyszyła wspólna modlitwa, dzielenie się opłatkiem i śpiew kolęd. Na Wigilię mógł przyjść każdy potrzebujący i samotny. Przy stołach, na których stanęły wigilijne potrawy, usługiwali wolontariusze białostockiego Caritas oraz pracownicy restauracji Dwór Czarneckiego w Białymstoku. Organizatorzy przygotowali także ponad 450 paczek ze słodyczami dla najmłodszych, a dla dorosłych ponad 200 paczek żywnościowych.

Pasterka w białostockiej archikatedrze

Arcybiskup Edward Ozorowski przewodniczył uroczystej Mszy św. w białostockiej archikatedrze w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia. W homilii zwrócił uwagę, że Boże Narodzenie nie jest jedynie wydarzeniem z historii, ale łączy w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. „W Betlejem Bóg, aby pokazać jak bardzo miłuje człowieka, sam stał się człowiekiem. Wszedł w ten świat i to nie siłą, ale miłością starał się ten świat podnieść i doprowadzić do stanu doskonałego, jakim jest niebo" – mówił. Na zakończenie uroczystej Eucharystii hierarcha podziękował pracownikom telewizji i radia, dzięki którym pasterka z Białegostoku dotarła do wielu domów w Polsce. Złożył też świąteczne życzenia wszystkim obecnym w archikatedrze, a także telewidzom i radiosłuchaczom oraz wszystkim pozostającym w domach i na stanowiskach pracy, w sposób szczególny chorym, potrzebującym, samotnym i opuszczonym. Życzył, „aby

Święta Bożego Narodzenia były czasem miłości i nadziei, a dla tych, którzy przeżywają trudne chwile, czasem niezłomnej wiary". Tegoroczna Pasterka transmitowana była przez Białostocki Ośrodek Telewizji Polskiej na całą Polskę. Można jej było również wysłuchać w całym regionie na falach Polskiego Radia Białystok.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2014 r., w wieku 51 lat, po ciężkiej chorobie zmarł ks. ANDRZEJ WALENDZIUK, proboszcz parafii pw. Opatrzności Bożej w Michałowie.

Urodził się 22 marca 1963 r. w Białymstoku. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 16 czerwca 1988 r. z rąk bp. Edwarda Kisiela. Pracował jako wikariusz w parafii w Dobrzyniewie (1988-1991), w katedrze białostockiej (1991-1993), w Niewodnicy (1993-1995), w parafii pw. św. Jadwigi w Białymstoku (1995-2006) oraz w Michałowie (2006-2010). Od 2010 r. przez trzy lata był proboszczem w parafii w Jałówce. 16 czerwca 2013 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Opatrzności Bożej w Michałowie.
Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Andrzeja Walendziuka odbywały się w Michałowie (9 i 10 grudnia) i w Białymstoku (10 i 11 grudnia). Ciało Kapłana zostało pochowane na cmentarzu parafii pw. Wszystkich Świętych (dawny św. Rocha) w Białymstoku.

Kościół w Polsce

■ 4 grudnia odbył się pogrzeb dr Wandy Błeńskiej, matki trędowatych. „To był, jak wielu uważa, człowiek święty, wrażliwy na Pana Boga, żyjący Eucharystią – mówił podczas uroczystości pogrzebowych abp Stanisław Gądecki. Wanda Błeńska, lekarka i misjonarka, przez 43 lata leczyła trędowatych w Ugandzie, zmarła 27 listopada w Poznaniu w wieku 103 lat.

■ Od 5 do 9 grudnia przebywał z wizytą w Polsce kard. Kurt Koch, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. W tym czasie odebrał Złoty Dyplom – wyróżnienie Wydziału Teologii KUL, złożył wizytę w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej oraz wygłosił wykład na konferencji naukowej w Kamieniu Śląskim.

■ 6 grudnia, na 366. Zebraniu Plenarnym KEP, biskupi przyjęli specjalny dokument: *Wskazania Episkopatu Polski dotyczące liturgii Mszy Świętych sprawowanych w małych grupach i wspólnotach*, regulujący m.in. kwestię podnoszenia rąk przez wiernych podczas *Modlitwy Pańskiej*, odprawiania Mszy św. poza budynkiem kościelnym, itp. Podkreśla się w nim, że celebracje takie nie mogą być „przeżywane równolegle lub w rywalizacji z Kościołem partykularnym".

■ Od 16 grudnia Prymas Polski abp Wojciech Polak ma oficjalny profil na Twitterze: @Prymas_Polski. „Kościół musi podążać za człowiekiem wszędzie tam, gdzie ten człowiek żyje i funkcjonuje, także w przestrzeń wirtualną (…). Portale społecznościowe, nowe media, są dziś ważnym obszarem komunikacji społecznej i Kościół nie tylko może, ale powinien być i jest w nich obecny, przy czym istotna jest nie tyle sama aktywność, co jej cel, a ten się nie zmienia od początku istnienia Kościoła – głosić Ewangelię i zbliżać człowieka do Boga" – powiedział abp Wojciech Polak. Bezpośredni link znaleźć można na stronie internetowej Prymasa www.prymaspolski.pl.

■ 17 grudnia odbyło się pierwsze spotkanie Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP, w trakcie którego omawiano wizytę papieża Franciszka w Polsce w 2016 roku, połączoną ze Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie oraz z 1050. rocznicą Chrztu Polski. Obie strony zwróciły uwagę na rolę samorządów w organizowaniu tych przedsięwzięć i potrzebę powołania grup roboczych złożonych z reprezentantów zaangażowanych stron.

■ 19 grudnia abp Wojciech Polak obchodził 50. urodziny. Prymas Polski jest najmłodszym spośród prymasów w Europie. Hasłem posługi biskupiej abp. Polaka są słowa „Dominum confiteri Iesum" (Wyznawać Jezusa jako Pana). Obecnie jest m.in. członkiem Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP, Rady Stałej KEP.

■ 24 grudnia dzięki charytatywnym organizacjom kościelnym, szczególnie Caritas, bezdomni i ubodzy w wielu miastach w Polsce mogli zjeść wieczerzę wigilijną i podzielić się opłatkiem. Z tym świątecznym czasem związane są liczne akcje charytatywne, m.in.: 21. edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom pod hasłem „Dziecko sercem rodziny", 14. edycja akcji „Szlachetna Paczka" czy „Kolęda Misyjna" połączona z kwestą na rzecz dzieci w Indiach.

Stolica Apostolska

■ 3 grudnia papież Franciszek, prymas Wspólnoty anglikańskiej abp Justin Welby oraz inni przywódcy religijni z całego świata podpisali w Watykanie wspólną deklarację wzywającą do zwalczenia na zawsze współczesnego niewolnictwa do 2020 r. Deklaracja podkreśla, że współczesne niewolnictwo, którym jest handel ludźmi, przymusowa praca i prostytucja, handel ludzkimi organami, a także wszelkie relacje, które naruszają poszanowanie dla podstawowego przekonania o tej samej równości, wolności i godności wszystkich ludzi, jest „zbrodnią przeciwko ludzkości" i powinno być za nią uznane przez każdego i przez wszystkie narody.

■ 12 grudnia, w uroczystość Matki Bożej z Guadalupe, Franciszek odprawił Mszę św. w intencji Ameryki Łacińskiej. Wzięli w niej udział wierni, biskupi i przedstawiciele państw obu kontynentów. Latynoamerykański koloryt liturgii podkreślała oprawa muzyczna, była to słynna *Msza Kreolska*, skomponowana przez Ariela Ramireza. Papież, zwracając się do Pani z Guadalupe i przywołując Jej tytuły, którymi obdarzył Ją św. Jan Diego: Matka Boża, Królowa, Moja Pani, Moja Młodziutka, Moja Maleńka, prosił Ją, aby nadal towarzyszyła, chroniła i strzegła „naszych ludów".

■ 17 grudnia Papież Franciszek skończył 78 lat. Z okazji urodzin Ojca Świętego 7 tys. tancerzy wykonało w Rzymie taniec będący odmianą argentyńskiego tanga – „wielką milongę świata". Dzień swoich urodzin Papież rozpoczął Mszą św. w kaplicy Domu św. Marty, gdzie mieszka. Następnie odbyła się tam tradycyjna audiencja ogólna.

■ Ojciec Święty mianował kard. Jean-Louis Taurana kamerlingiem, a abp. Giampiero Glodera wicekamerlingiem Świętego Kościoła Rzymskiego. Dotychczas stanowiska te pełnili odpowiednio 80-letni obecnie kard. Tarcisio Bertone oraz niemal 78-letni abp Pier Luigi Celata. Funkcja kamerlinga istnieje od r. 1017. Najważniejsze obowiązki spoczywają na nim w czasie wakansu na katedrze św. Piotra.

■ 22 grudnia Papież spotkał się z pracownikami Kurii Rzymskiej i w tradycyjnym przemówieniu z okazji Bożego Narodzenia zachęcił ich do rachunku sumienia. Ojciec Święty wymienił 15 duchowych „chorób" im zagrażających.

■ 24 grudnia Franciszek przewodniczył Pasterce w Wigilię Narodzenia Pańskiego, a 25 grudnia udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi* (Miastu i Światu). „Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje czułości!" – zaznaczył Papież, a zachęcając do kontemplacji Dzieciątka Jezus, powiedział: „Niech Jezus przemieni obojętność w bliskość, a odrzucenie w przyjęcie".

■ 28 grudnia papież Franciszek spotkał się z rodzinami wielodzietnymi. Nawiązując do obchodzonej niedzieli Świętej Rodziny zaapelował do przedstawicieli władz o zapewnienie rodzinom wielodzietnym należytego wsparcia. „Każda rodzina jest komórką społeczeństwa, ale duża rodzina jest komórką bogatszą, żywszą, zaś w interesie państwa leży inwestowanie w nią" - podkreślił Ojciec Święty. Wskazał także na znaczenie stowarzyszeń rodzin, które mogą zaznaczyć swoją obecność w społeczeństwie i życiu politycznym oraz promować wartości i potrzeby rodziny.

1. **Czwartek** – – Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21
2. **Piątek** – wspomn. św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, Bpp Dr – 1 J 2, 22-28; J 1, 19-28
3. **Sobota** – 1 J 2, 29-3, 6; J 1, 29-34
4. **2 NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM** – Syr 24, 1-2.8-12; Ef 1, 3-6.15-18; J (dłuższa) 1, 1-18 albo (krótsza) 1, 1-5.9-14
5. **Poniedziałek** – 1 J 3, 11-21; J 1, 43-51
6. **Wtorek – UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO** – Iz 60, 1-6; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
7. **Środa** – 1 J 3, 22 – 4, 6; Mt 4, 12-17.23-25
8. **Czwartek** – 1 J 4, 7-10; Mk 6, 34-44
9. **Piątek** – 1 J 4, 11-18; Mk 6, 45-52
10. **Sobota** – 1 J 4, 19 – 5, 4; Łk 4, 14-22a
11. **1 niedziela zwykła – ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO** – Iz 42, 1-4.6-7; Dz 10, 34-38; Mk 1, 6b-11
12. **Poniedziałek** – Hbr 1, 1-6; Mk 1, 14-20
13. **Wtorek** – Hbr 2, 5-12; Mk 1, 21-28
14. **Środa** – Hbr 2, 14-18; Mk 1, 29-39
15. **Czwartek** – Hbr 3, 7-14; Mk 1, 40-45
16. **Piątek** – Hbr 4, 1-5.11; Mk 2,1-12
17. **Sobota** – wspomn. św. Antoniego, Opata – Hbr 4, 12-16; Mk 2, 13-17
18. **2 NIEDZIELA ZWYKŁA** – 1 Sm 3, 3b-10.19; 1 Kor 6, 13c-15a.17-20; J 1, 35-42
19. **Poniedziałek** – wspomn. św. Józefa Sebastiana Pelczara, Bp – Hbr 5, 1-10; Mk 2, 18-22
20. **Wtorek** – Hbr 6, 10-20; Mk 2, 23-28
21. **Środa** – wspomn. św. Agnieszki, Dz M – Hbr 7, 1-3.15-17; Mk 3, 1-6
22. **Czwartek** – Hbr 7, 25-8,6; Mk 3, 7-12
23. **Piątek** – Hbr 8, 6-13; Mk 3, 13-19
24. **Sobota** – wspomn. św. Franciszka Salezego, Bp Dr – Hbr 9, 1-3.11-14; Mk 3, 20-21
25. **3 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Jon 3, 1-5.10; 1 Kor 7, 29-31; Mk 1, 14-20
26. **Poniedziałek** – wspomn. św. Tymoteusza i Tytusa, Bpp – 2 Tm 1, 1-8 lub Tt 1, 1-5; Łk 10, 1-9
27. **Wtorek** – wspomn. bł. Jerzego Matulewicza, Bp – Hbr 10, 1-10; Mk 3, 31-35
28. **Środa** – wspomn. św. Tomasza z Akwinu, Prezb. Dr – Hbr 10, 11-18; Mk 4, 1-20
29. **Czwartek** – wspomn. bł. Bolesławy Marii Lament, Dz – Hbr 10, 19-25; Mk 4, 21-25
30. **Piątek** – Hbr 10, 32-39; Mk 4, 26-34
31. **Sobota** – wspomn. św. Jana Bosko, Prezb. – Hbr 11, 1-2.8-19; Mk 4, 35-41

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

W Święta Bożego Narodzenia mieliśmy wielokrotną okazję usłyszeć narrację ewangeliczną o Narodzeniu Jezusa. To, co zadziwia w tym opowiadaniu to fakt, że Maryja nie wypowiada żadnego słowa. Cała uwaga jest skoncentrowana na Wcieleniu Boga do tego stopnia, że wielu uczestników tego wydarzenia jest tylko tłem. Odnosi się to do Józefa, pasterzy, Trzech Króli, Heroda…, dotyczy to również Maryi, Matki Jezusa. Nie oznacza to jednak, że uczestnictwo Maryi w Bożym Narodzeniu było pasywne. Przeciwnie, Ewangelista Łukasz mówi, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu". Maryja jest obecna przy narodzeniu Jezusa, ale czyni to w sposób dyskretny: Jej troską wobec Dzieciątka Jezus nie jest mówić, tłumaczyć, rozumieć, ale raczej strzec. Strzec oznacza przytulić Dzieciątko z Betlejem, Tajemnicę Boga wśród nas. Strzec oznacza nieść w sercu, także i po Bożym Narodzeniu, cud tych Świąt i w ten sposób odkryć, że my też jesteśmy chronieni od początku naszych dni i do końca naszej historii, w roku, który minął i w roku, który zaczynamy. Strzec to otworzyć nasze serca na łaskę i błogosławieństwo, którymi Bóg chce nas obdarzyć.

Wieczorem 13 marca 2013 r. jasny dym z komina Kaplicy Sykstyńskiej oznajmił wybór nowego Papieża. Po długim oczekiwaniu w loggii Bazyliki Świętego Piotra ukazał się papież Franciszek. Zdziwienie i pewne zaskoczenie znaczyło ten wieczór. Papież, po pozdrowieniu obecnych na Placu przed Bazyliką i przed telewizorami, zwrócił się do wszystkich z niespotykaną dotąd prośbą: „Teraz chciałbym dać moje błogosławieństwo, ale najpierw proszę was o jedną przysługę. Zanim biskup pobłogosławi lud, módlcie się, żeby Pan pobłogosławił biskupa. Módlcie się za swojego biskupa. Teraz w ciszy pomódlcie się za mnie."

Telewizje pokazały pochylonego nisko Papieża i ludzi, obecnych na Placu Świętego Piotra, zatopionych w modlitwie błogosławieństwa. Spełniało się to, o czym powiedział Bóg do Mojżesza: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,24-26).

2 niedziela po Narodzeniu Pańskim

Od wielu lat kolejne rządy próbują podnieść poziom ekonomiczny kraju. Jednym z czynników rozwiązania tego problemu ma być niska inflacja. Jeśli idzie o ten wskaźnik ekonomiczny, to możemy mówić o pewnym sukcesie. Jeszcze na początku naszych przemian demokratycznych mówiło się o inflacji trzycyfrowej, czy wręcz o hiperinflacji. Teraz zaś jest już tylko jednocyfrowa.

Myślę jednak, że obok tych obszarów ekonomicznych są jeszcze inne dziedziny życia ludzkiego, w których inflacja podwoiła się, potroiła, a może też doszła do cyfr absurdalnych. Nie mówię tu o inflacji ekonomicznej, a o inflacji SŁOWA. Jesteśmy zalewani potopem słów. Jakże często są to słowa bez większej wartości, bez głębszego sensu, bez chwili zastanowienia; słowa, co ranią, jątrzą, opluwają, bluźnią, złorzeczą; słowa nienawiści, pogardy drwiny; słowa, które nic nam nie przekazują, a jedynie gmatwają prawdę. „Najpierw słowo obłudne. To takie trochę tu, trochę tam, byle być w zgodzie ze wszystkimi. Następnie słowo próżne, bez treści, pełne pustki. Potem słowo pospolite, trywialne, to znaczy światowe. Na koniec słowo wulgarne, obsceniczne. Te cztery słowa nie należą do dzieci światłości, nie pochodzą od Ducha Świętego ani od Jezusa. Nie są ewangelicznymi słowa, sposoby mówienia nieprzyzwoite, światowe, próżne czy obłudne" (Franciszek, 27.10.2014).

Cóż więc nam czynić? Przysłowie afrykańskie mówi, że „jeśli nie wiesz dokąd iść, to zobacz skąd przyszedłeś". Liturgia tych bożonarodzeniowych dni wielokrotnie cytuje prolog *Ewangelii według św. Jana*:

„Na początku było Słowo
a Słowo było u Boga
i Bogiem było Słowo" (J 1, 1).

Medytacja tajemnicy Wcielonego Słowa będzie pomocna w odnalezieniu prawdziwego sensu naszych codziennych słów. Święta nie sprzyjają takim mistycznym doznaniom, ale przecież mamy cały rozpoczęty rok, w którym nie powinno zabraknąć refleksji, zadumy i okazji do zagłębienia się w ocean Bożego Objawienia i Jego Miłosierdzia.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1,1-2). Tymi słowami zaczyna się *List do Hebrajczyków*. Autor chce podkreślić w nich prawdę, że Bóg używa różnych znaków, by objawić się ludziom. Każdy z nas powinien umieć odnaleźć znaki Bożej obecności w swym życiu. Uroczystość Trzech Króli jest Świętem Objawienia się Mesjasza całemu światu. Prości pasterze odnajdują Go słuchając głosu anioła w nocy betlejemskiej. Mędrcy ze Wschodu, ówcześni badacze Kosmosu, rozpoznają Go, śledząc gwiazdę na niebie. Żydom, żądającym znaków, Jezus objawi swoją Boską chwałę w Kanie Galilejskiej podczas cudu przemiany wody w wino. Symeon w Świątyni Jerozolimskiej powie o Nim, że to „znak, któremu sprzeciwiać się będą".

„Obecność znaków w rzeczywistości poznawanej przez nas bezpośrednio zasługuje na długie rozważania. Na polu religijnym znak zajmuje bardzo doniosłe miejsce. Królestwo Boże nie jest zwyczajnie osiągalne przez nasze poznanie drogą bezpośrednią, doświadczalną, intuicyjną, ale poprzez drogę znaków. W ten sposób poznanie Boga jest możliwe dla nas przez wnikanie w rzeczy przybierające wartość znaków. W ten sposób porządek nadprzyrodzony jest nam przekazywany przez sakramenty, które są znakami zmysłowymi rzeczywistości niewidzialnej. Także język ludzki posługuje się umownymi znakami fonetycznymi albo pisemnymi dla przekazywania myśli. W całym stworzonym Wszechświecie możemy znaleźć znaki pewnego porządku, myśli, prawdy, które mogą być pomostem metafizycznym (to znaczy ponad obrazem rzeczywistości fizycznej) do niewypowiedzianego, ale ponadrealnego świata nieznanego Boga. W perspektywie, którą teraz rozważamy, chodzi o wyodrębnienie, zindywidualizowanie w czasie, to znaczy w biegu wydarzeń, w historii tych aspektów, tych znaków, które mogą być objawem – i to nas obecnie interesuje – jakiegoś stosunku do Królestwa Bożego w jego tajemniczej działalności, czy też objawem możliwości, dyspozycji, wymagania działalności apostolskiej. Te objawy wydają się nam właśnie znakami czasu…" (Paweł VI, Audiencja generalna, 16.04.1969).

Święto Chrztu Pańskiego

W ostatnich tygodniach cała liturgia i nasza uwaga były skoncentrowane na Wcieleniu, na prawdzie wiary, którą wyznajemy podczas Mszy św., odmawiając *Wierzę*: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. "

Podkreślamy w niej i celebrujemy ludzką naturę Jezusa Chrystusa. Natomiast w Święto Chrztu Pańskiego zagłębiamy się w tajemnicę natury Boskiej Zbawiciela: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Mk 1,11).

Jest to publiczne objawienie się Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jezus zostaje wskazany przez Jana Chrzciciela, jako obiecany i wyczekiwany Mesjasz: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu".

Święty Ambroży, biskup Mediolanu (IV w.), w komentarzu o chrzcie Jezusa pisze: „Tylko Jeden się zanurzył, ale wszystkich podniósł ze Sobą; tylko Jeden zstąpił do wody, abyśmy wszyscy zostali uniesieni do nieba; tylko Jeden wziął na siebie grzechy wszystkich, aby w Nim zostały oczyszczone winy wszystkich".

Jezus na brzegu Jordanu, stając wśród grzeszników, jest znakiem Bożego Miłosierdzia, które objawia się w Jego imieniu Joszua, Jehoszua – „Bóg jest zbawieniem". W Jego chrzcie zaczyna się rzeczywistość paschalna, wyznawana w *Credo*: „zstąpił do piekieł". Jezus czyni się towarzyszem ostatniego z ludzi, odrzuconego, potępionego, dosięga dna ludzkiego jestestwa. Opowiada się po stronie tych, uznawanych za najgorszych, skompromitowanych i nieczystych, naznaczonych ciężarem kruchości i ubóstwa. Stając w kolejce do Janowego chrztu, Jezus podkreśla, że we wszystkim jest nam podobny, oprócz grzechu. To pokorne pochylenie się na obmycie wodą jest znakiem Jego wywyższenia. On, Jezus-Syn Boży, nie będąc grzesznikiem, decyduje się być wśród nas, wybiera drogę współudziału, a nie drogę przywileju (por. Flp 2,6-8).

2 niedziela zwykła

W naszym wzajemnym poznaniu się międzyludzkim liczą się spotkania: czasem przelotne, ot tak, mimochodem, czasami w okolicznościach najmniej oczekiwanych, a niekiedy dzięki innym ludziom. Wielkim wzięciem i popularnością cieszą się te programy telewizyjne, które opowiadają o ludzkich losach, o przyjaźni, miłości, czy też o zawiązaniu od nowa zerwanych więzi. Popularne są też rozmaite portale społecznościowe, na których dowiadujemy się o losach wielu osób. Może też w naszym życiu wydarzyły się pewne fakty, o których pamiętamy z najmniejszymi szczegółami.

Czytania liturgiczne tej niedzieli wprowadzają nas w tajemnicę spotkania człowieka z Bogiem. Bóg czyni pierwszy krok i objawia się mu, jako ten, który powołuje. To spotkanie jest tak ważne, że pozostawia trwały ślad w poszczególnych osobach. Święty Jan, spisując *Ewangelię* już u schyłku swego życia, ciągle wyraźnie pamięta ów moment spotkania z powołującym Jezusem: „Było to około godziny dziesiątej."

Wielu z nas ma taką swoją godzinę „dziesiątą", kiedy poczuliśmy bliskość Pana, Jego wzrok, Jego pokój, Jego miłość. I wtedy chcieliśmy krzyczeć jak Apostołowie: „«Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa". Wracamy do niej wiele razy w ciągu naszego życia, jak do niewinności dnia Pierwszej Komunii, pierwszego rozgrzeszenia, chwil dobrych naszego dzieciństwa…

„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie…"
(A. Mickiewicz).

11 czerwca 1906 roku przyjmują chrzest Raissa i Jacques Maritain, jeden z największych współczesnych filozofów. Jest to ważny etap w ich poszukiwaniu prawdy i sensu życia. Raissa zanotowała wtedy: „Bezkresny spokój spłynął na nas, niosąc w sobie skarby wiary. Nie było już pytań, niepokojów, próśb – była tylko nieskończona odpowiedź Boga. Kościół dotrzymał swoich obietnic. I jego w pierwszym rzędzie pokochaliśmy" (*Wielkie przyjaźnie*, s. 110).

Ale nie wystarczy tylko ten zachwyt, oczarowanie… Potrzeba wytrwałości i gorliwości w pójściu za tym głosem, za przeżyciem nieopisanego spotkania. Nie posuwać się naprzód znaczy cofać się. Nie wzrastać w prawdzie oznacza obumierać dla prawdy.

3 niedziela zwykła

Czas, to łącznik dzisiejszych czytań liturgicznych.

„Jeszcze czterdzieści dni…" (I czytanie)
„…czas jest krótki." (II czytanie)
„Czas się wypełnił…" (*Ewangelia*)

Biblia, Słowo Boga skierowane do ludzi, rozpoczyna się i kończy zapisami odnoszącymi się do czasu: „Na początku Bóg stworzył…" (Rdz 1,1), „Zaiste, przyjdę niebawem" (Ap 22,20).

Świat, a w nim objawiający się Bóg, nie jest już tylko cząstką Kosmosu, zawieszoną w przestworzach, nabiera bowiem nowego wymiaru. Czas, mierzony cyklami przyrody, poprzez działanie Boga staje się czasem zbawienia i uświęcenia. Jezus Chrystus, nazywany przez *Pismo Święte* Początkiem i Końcem, Alfą i Omegą, rozpoczyna swoją publiczną działalność od stwierdzenia, że „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże." Właśnie z Jego narodzeniem nadeszła „pełnia czasów". To właśnie On wprowadza w historię ludzi element definitywny, stąd możemy mówić o czasie „przed Chrystusem" i „po Chrystusie".

Jakie więc ma znaczenie dla nas wezwanie Jezusa do nawrócenia? Czy nie jest zbytnio przesadzone, a nawet oskarżające, to ciągłe mówienie o nawróceniu? Do licha! Adwent, który mówił o nawróceniu, tylko, co się skończył. Niedługo zaczyna się Wielki Post. Ile razy musimy się nawracać?

Pewnie zdarzyło się nam zagubić w miejscu nieznanym. Przyznam szczerze, że nie należy to do miłych przygód. Pewnie próbowaliśmy wtedy różnych opcji, aby znaleźć drogę prowadzącą do obranego celu. Wiązało się to często ze zmianą dotychczasowego kierunku marszruty. Czy po tym czuliśmy się zawiedzeni? Chyba nie. Przeważało raczej poczucie zadowolenia z podjęcia dobrych decyzji, adekwatnych do sytuacji.

Wierzyć Jezusowi oznacza przeżywać wszelkie zmiany w życiu z włączonym nawigatorem GPS *Ewangelii*. Chrystus wczoraj i dziś, ten sam na wieki, ciągle powtarza: „Bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię".

Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patrolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku.
„Pytania do księdza" można wysyłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Spowiedź pod wpływem impulsu bez pełnego rachunku sumienia

Kilka razy zdarzyło mi się pójść do spowiedzi pod wpływem impulsu. Nie planowałem tego wcześniej, w trakcie Mszy św. odczułem silną potrzebę wyspowiadania się, widziałem, że kapłan czeka w konfesjonale, i poszedłem. Nie robiłem wcześniej pełnego rachunku sumienia, poszedłem z tym, co miałem w sercu. Czy można tak robić, jak ja zrobiłem? Czy taka spowiedź jest ważna?
Tomek

Zdarza się często, że nazwy spowiedź i sakrament pokuty używamy zamiennie. Dobrze jednak wiemy, że spowiedź jest jednym z warunków sakramentu pokuty. Mówi się o pięciu warunkach sakramentu pokuty: 1. Rachunek sumienia, 2. Żal za grzechy. 3. Postanowienie poprawy. 4. Szczera spowiedź. 5. Zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* omawiając sakrament pokuty mówi o tzw. aktach penitenta. Wymienia trzy: żal w sercu, wyznanie grzechów ustami, zadośćuczynienie w postępowaniu (zob. KKK 1450). Najważniejszym z wyżej wymienionych elementów jest żal za grzechy. On otwiera przed nami zdroje Bożego miłosierdzia. Gdyby ktoś przyszedł do konfesjonału i nie żałował za grzechy, taka postawa byłaby niezrozumiała, a spowiedź nie miałaby sensu. Co więcej w takiej sytuacji nie kwalifikowałby się do rozgrzeszenia. Wróćmy jednak do postawionego pytania: czy spowiedź pod wpływem impulsu jest ważna? Jeśli w tym konkretnym wypadku miało miejsce wyznanie grzechów i okazanie żalu za nie, to spowiedź jest ważna. Dobrze jest jednak czuwać, żeby taka sytuacja nie przeradzała się w stałą praktykę. *Katechizm* naucza: „Do przyjęcia sakramentu pokuty należy przygotować się przez rachunek sumienia, przeprowadzony w świetle słowa Bożego" (KKK 1454). Warto też przypomnieć normę kodeksową dotyczącą osoby penitenta: „Wierny jest obowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszelkie grzechy ciężko popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władze kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia. Zaleca się wiernym, by wyznawali także grzechy powszednie" (KPK, kan. 988). Obie cytowane wypowiedzi podkreślają wagę rachunku sumienia w owocnym przeżywaniu sakramentu pokuty. Dlatego nie można z niego rezygnować w przygotowaniu do spowiedzi.

Człowiek jest całością i w przeżywanie swojej relacji z Bogiem angażuje wszystkie swoje władze: rozum, wolę i uczucia. Znajdują one swoje miejsce w życiu sakramentalnym, a więc również w przeżywaniu sakramentu pokuty. Rozum odgrywa rolę w poznaniu prawdy o sobie i przyznaniu się do błędu (rachunek sumienia), żal jest uczuciem, które wypływa z miłości do Boga i świadomości, że grzechami ranimy tę miłość (żal doskonały), wola pobudza do konkretnej pracy nad sobą i naprawienia błędów (postanowienie poprawy).

Trzeba czuwać, żeby sakrament pokuty przeżywany bez emocji nie stał się aktem czysto formalnym i bezdusznym, natomiast zbytnie zaangażowanie uczuciowe nie zamykało wiary penitenta w sferze emocji i nie skutkowało brakiem konkretnej pracy nad sobą. Na koniec zachęta do pewnej refleksji. Niech okazją do niej będą słowa ojca Józefa Płatka OSPPE, teologa moralisty i spowiednika: „Spotykamy się u wielu ludzi z pewnym rozczarowaniem spowodowanym rzekomym niespełnieniem nadziei pokładanych w sakramencie pokuty. Są tacy, którzy w sakramencie pokuty szukają przede wszystkim własnego pocieszenia i duchowej ulgi i chcą się jedynie pozbyć przykrego poczucia winy. Inni wartość sakramentu chcieliby oceniać na podstawie samopoczucia po odbytej spowiedzi, a nie według pozytywnych skutków faktycznej przemiany w swoim życiu. Przyczyną rozczarowań jest najczęściej niewłaściwe i często emocjonalne podejście do sakramentu. Jeśli nałogowy grzesznik pomimo częstej spowiedzi nie dostrzega u siebie poprawy, to jest znak ostrzegawczy, że nie sięgnął jeszcze do samych przyczyn swoich upadków. Musi stanąć wobec siebie w całej prawdzie, być wobec siebie nieufnym i krytycznym, unikać okazji do grzechu i nie szukać łatwego przebaczenia swych win u Boga. Sakramentu pokuty nie można traktować jako magicznego zabiegu, który automatycznie ma przemienić człowieka" (J. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania*, Częstochowa 1996, s. 27-28).

Pozdrowienia chrześcijańskie

Niektórzy z moich znajomych należący do różnych wspólnot w codziennych rozmowach czy też przy spotkaniach, nawet tych w miejscach publicznych często mówią: „Szczęść Boże" na przywitanie albo „Niech ci Pan Bóg pobłogosławi", „Bóg niech będzie z tobą" itp. Mam wtedy mieszane uczucia, ponieważ z jednej strony obawiam się, czy takie częste wzywanie imienia Pana Boga jest właściwe, a z drugiej, czy mówienie tego przy innych osobach np. na przystanku, w autobusie czy w sklepie jest właściwym na to miejscem?
Aneta

Wzywanie imienia Bożego do czczych rzeczy jest grzechem przeciwko drugiemu przykazaniu: „Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego nadaremno". Niezwykle cenny i zarazem zwięzły komentarz do tego zagadnienia znajdujemy w *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*: „Święte imię Boże otaczamy szacunkiem, gdy używamy go po to, by je błogosławić, wychwalać, uwielbiać. Zakazane jest więc jego nadużywanie w celu popełnienia zbrodni i wszelkie nieodpowiednie używanie imienia Bożego, jak bluźnierstwo, które ze swej natury jest grzechem ciężkim, przekleństwa i niewierności wobec przyrzeczeń dawanych w imię Boga" (KKK 447). Mając na uwadze powyższe słowa *Kompendium* oraz sytuację opisaną przez panią Anetę trzeba powiedzieć, że jej znajomi postępują jak najbardziej słusznie. Posługując się cytowanymi pozdrowieniami chwalą i błogosławią Boga, a zarazem życzą błogosławieństwa Bożego swoim bliskim. Błogosławienie ma swoje uzasadnienie biblijne. Znajdujemy je już na kartach *Starego Testamentu* (np. Lb 6, 24-26). Do błogosławienia zachęcają Apostołowie św. Piotr (np. 1 P 3, 9) i św. Paweł (np. Rz 12, 14).

Przy tej okazji warto nieco więcej powiedzieć na temat chrześcijańskich pozdrowień. Sądzę, że najpiękniejszym i najbardziej uzasadnionym teologicznie pozdrowieniem katolickim są słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Nasza wiara jest wyznawaniem Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego; Boga, który stał się Człowiekiem. Łacińskie słowo *christianus* (chrześcijanin) składa się z dwóch członów: imienia *Christus* i przyrostka *-anus*. Przyrostek ów połączony z imieniem tworzy wyraz oznaczający kogoś, kto stanowi własność osoby noszącej wspomniane imię. Jesteśmy *christiani*, czyli należący do Chrystusa, stanowiący Jego własność. To jest nasza tożsamość i nasza chluba. Słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" są modlitwą i to modlitwą zupełnie „bezinteresowną", mającą na celu oddanie chwały i uwielbienie Syna Bożego. Trzeba ciągłego uświadamiania: ileż chwały oddaje się Bogu, jeśli tymi słowami pozdrawiają się wzajemnie wyznawcy Chrystusa, gdy się spotykają i odwiedzają.

Inne używane pozdrowienia chrześcijańskie mają charakter bardziej uniwersalny. Słowa „Szczęść Boże" były zazwyczaj kierowane do ludzi, którzy w danej chwili zajmowali się pracą, najczęściej fizyczną. Wyrażały życzliwość, aby szczęściło się w pracy, aby Bóg darzył daną osobę pomyślnością. Na takie pozdrowienie odpowiadało się słowami „Bóg zapłać". Dzisiaj chyba tego pozdrowienia używa się najczęściej, nie tylko w sytuacji, gdy pozdrawiamy osobę pracującą. Co jest tego powodem? Pewnie jego krótkość. Inne cytowane formuły też mają swoją głęboką wymowę. Jesteśmy powołani do tego, by błogosławić, czyli dobrze mówić Bogu i o Bogu oraz dobrze mówić i życzyć naszym bliźnim.

Każde miejsce na tego rodzaju pozdrowienia jest właściwe. Chyba zbyt często ulegamy pokusie, że tylko w kościele albo w sali katechetycznej możemy demonstrować swoją wiarę, że tzw. przestrzeń publiczna musi być świecka i w związku z tym my sami również musimy zachowywać się po świecku. Może to prowadzić do swoistego rozdwojenia. Tymczasem chrześcijan całe swoje życie i każde miejsce, gdzie się znajduje, przepaja Bożym duchem. Może to czynić w bardzo prosty sposób, np. pozdrawiając się po chrześcijańsku na przystanku, w autobusie, w sklepie i w wielu innych miejscach. Jest to również nasze świadectwo zarówno wobec ludzi wierzących jak i niewierzących, świadectwo tego, że nie wypieramy się imienia Chrystusa, że nie wstydzimy się być chrześcijanami.

Upomnienie braterskie

Zwłaszcza teraz, w okresie przedświątecznym, mam dylemat, czy mogę i czy powinienem zwrócić uwagę bliskiej mi osobie, że powinna pójść do spowiedzi. Znając sytuację, w którą jest uwikłana, pragnę jej dobra i zależy mi na jej zbawieniu. Obawiam się, że może ona tę moją zachętę odebrać jako „szukanie drzazgi w oku bliźniego", podczas gdy wynikałaby ona jedynie z troski o stan jej duszy.
Grzegorz

Sytuacja, którą opisuje pan Grzegorz, wymaga zastosowania tzw. *correptio fraterna*, czyli upomnienia braterskiego. Jest ono obowiązkiem chrześcijanina, a zarazem przejawem właściwie pojętej miłości bliźniego. Przypomina o tym *Pismo Święte*: „Będziesz upominał bliźniego, aby nie ponieść winy z jego powodu" (Kpł 19, 17); „Gdy brat twój zgrzeszy (przeciw tobie), idź i upomnij go w cztery oczy" (Mt 18, 15).

Trzeba jednak pamiętać, że nie każdy człowiek ma moralne prawo upominać bliźniego. Nawiązuje do tego pośrednio autor pytania wspominając biblijną drzazgę w oku bliźniego. Warto przypomnieć w całości wypowiedź Jezusa: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, podczas gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata" (Mt 7, 3-5). Moralne prawo do wkroczenia w cudze sprawy posiada osoba będąca autorytetem dla osoby upominanej, reprezentująca pewien moralny poziom doskonałości człowieczeństwa.

Upomnienie braterskie jest sprawą bardzo trudną w realizacji. Nikt bowiem nie lubi, kiedy zwraca się mu uwagę. Myślę, że całą sprawę najpierw należy przemodlić, a dopiero potem przystąpić do działania. Oddając całą sprawę Bogu, człowiek zdaje się na Jego prowadzenie, ma świadomość, że w tej konkretnej sytuacji działa Bóg, a człowiek staje się narzędziem, za pomocą którego Bóg upomina. Poza tym refleksja modlitewna pozwala na uniknięcie działań pochopnych i nieroztropnych.

Łacińska zasada podpowiada, aby działać *fortiter in re, suaviter in modo*. Myślę, że przy *correptio fraterna* obie części tej maksymy są jednakowo ważne. Trzeba postępować *fortiter in re*, tzn. stanowczo, jeśli chodzi o istotę sprawy. Przy upomnieniu braterskim należy wystrzegać się dwóch skrajnych pokus. Pierwszą z nich jest obojętność na postępowanie drugiego człowieka często maskowana fałszywie pojętą tolerancją. Druga to faryzejskie gorszenie się ze wszystkiego i fanatyczne naprawianie całego świata. Trzeba dostrzegać przede wszystkim sprawy leżące w naszym zasięgu, możliwe do realnego naprawienia, niemające nikogo innego, aby się skutecznie nimi zajął (zob. S. Witek, *Duszpasterstwo w konfesjonale*, Poznań 1988, s. 339). Oprócz stanowczości w działaniu potrzebna jest łagodność w sposobie realizacji (*suaviter in modo*). Zawsze należy upominać w cztery oczy, bardzo dyskretnie do tego stopnia, aby upominany sam mógł wywnioskować, że upominający czyni to *ex caritate* (z miłości bliźniego) i że sposób, w jaki postępuje, jest bardzo delikatny, daleki od narzucania swojej woli. Resztę trzeba zostawić Panu Bogu.

Na koniec ku refleksji i pamięci każdego z nas warto zacytować słowa autora natchnionego: „Kto napomnienie lubi, kocha mądrość, kto nagan nie znosi, jest głupi" (Prz 12, 1).

Ewangelia w obrazach

Albrecht Dürer, *Pokłon Trzech Króli*, 1504 r., Galeria Uffizi, Florencja

Albrecht DÜRER – najwybitniejszy malarz niemiecki epoki renesansu, żył w Norymberdze na przełomie XV i XVI wieku, był trzecim z osiemnaściorga dzieci złotnika z Norymbergi. Początkowo uczył się złotnictwa w pracowni ojca, potem zajął się malarstwem i grafiką. W młodości podróżował do Holandii i Włoch, zapoznając się z osiągnięciami sztuki renesansu. Po powrocie z kilkuletniej podróży osiadł na stałe w Norymberdze, gdzie cieszył się ogromnym szacunkiem, został nawet członkiem Wielkiej Rady w tym mieście. Był pierwszym malarzem niemieckim, którego traktowano jak artystę, a nie rzemieślnika. Malował obrazy o tematyce religijnej, jednak najistotniejszą zasługą Dürera jest jego wkład w rozwój grafiki, której nadał rangę samodzielnego dzieła sztuki. Grafiki takie jak *Rycerz, śmierć i diabeł*, *Melancholia*, *Czterej jeźdźcy Apokalipsy*, zapewniły mu światową sławę, jakiej dotąd żaden malarz nie uzyskał. Grafikę bowiem (podobnie jak druk wynaleziony przez Gutenberga w tym samym mniej więcej czasie) można łatwo powielać i rozpowszechniać. Zrewolucjonizował również techniki miedziorytnicze i drzeworytnicze. Był pierwszym nowożytnym artystą, który stworzył naukową teorię sztuki. Jest autorem trzech traktatów o malarstwie i architekturze. Na podstawie jego szkiców przebudowane zostały mury obronne miasta Ulm. Był twórcą pierwszego w historii sztuki autoportretu. W obrazie *Pokłon Trzech Króli* stojący pośrodku, odwrócony profilem król, ma również rysy autora obrazu. Dürer słynął ze starannego, realistycznego odwzorowywania natury. I w tym obrazie również bardzo dokładnie namalował rośliny i owady: jelonka rogacza, białe motyle i żuka.
opr. **AK**

Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2015

INTENCJA OGÓLNA
Aby ludzie należący do różnych tradycji religijnych i wszyscy ludzie dobrej woli współpracowali w promowaniu pokoju.

INTENCJA EWANGELIZACYJNA
Aby w tym roku, poświęconym życiu konsekrowanemu, zakonnicy i zakonnice odnaleźli radość płynącą z naśladowania Chrystusa i gorliwie oddawali się posługiwaniu ubogim.

Matka Boża Pocieszenia

wspomnienie 4 września

Dzieje kultu. Geneza kultu Matki Bożej Pocieszenia nie jest znana. Według tradycji Najświętsza Maryja Panna, ubrana w czarną suknię ze skórzanym pasem, ukazała się matce św. Augustyna – św. Monice (ok. 330-387), aby pocieszyć ją po śmierci męża, Patrycjusza. W trakcie objawienia obiecała pomoc i pociechę w strapieniach tym wszystkim, którzy na Jej cześć będą nosili skórzany pas. Legenda powstała późno, ok. XV wieku, w momencie pojawienia się ruchu tzw. mantellatek – kobiet związanych z Zakonem Augustianów – posiadających wszelkie przywileje i prawa przysługujące męskiej gałęzi Zgromadzenia. W 1439 r. Grzegorz z Rimini uzyskał pozwolenie na założenia Bractwa Paskowego św. Augustyna i św. Moniki pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszenia przy kościele augustianów w Bolonii. Około 60 lat później Marcin z Vercelli zapoczątkował stowarzyszenie szerzące kult Matki Bożej Pocieszenia. W XVI stuleciu wszystkie wymienione bractwa połączyły się i rozwijały nabożeństwo do Maryi – Matki Pocieszenia. W Krakowie przy kościele św. Katarzyny (augustianów) Bractwo Paskowe Matki Bożej Pocieszenia istnieje od 1604 roku.

Ikonografia. Najczęściej spotykane wyobrażenia ikonograficzne Matki Bożej Pocieszenia ukazują Maryję z Dzieciątkiem Jezus w pozie wzorowanej na wizerunku *Salus Populi Romani* z Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie – lub jako *Hodgetrię* (Przewodniczkę), wskazującą prawą dłonią Syna, trzymanego na lewym ramieniu.

Patronat. Maryja, jako Matka Chrystusa, wzywana jest w różnych potrzebach, zwłaszcza sytuacjach trudnych – nieszczęściach i cierpieniach. Stąd od stuleci Zakon Augustiański czci Maryję jako Matkę Pocieszenia albo Pocieszycielkę strapionych. W innym sensie Maryja jest Matką Pocieszenia jako Ta, która dała życie Chrystusowi – Pocieszycielowi wszystkich ludzi. Kult Matki Bożej Pocieszenia stopniowo rozszerzył się na cały Kościół. W Polsce znajduje się wiele wizerunków Matki Bożej Pocieszenia.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Tytuł Matki Bożej Pocieszenia posiada parafia w Chodorówce Nowej (dekanat Korycin, rewitalizacja parafii w 1951), Jatwiezi Dużej (dekanat Korycin, parafia erygowana w 1948 r.) oraz Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia (od 1858 r.) w Zalesiu (dekanat Dąbrowa Białostocka). Odpusty obchodzone są w 22 niedzielę zwykłą (najbliższą po wspomnieniu św. Augustyna). Szczególnym kultem wiernych cieszy się wizerunek Matki Bożej Pocieszenia w sanktuarium w Krypnie.

Matka Boża Pocieszenia – obraz w ołtarzu bocznym w kościele parafialnym w Chodorówce Nowej (fot. A. Sokólski

Z pieśni ku czci Matki Bożej Pocieszenia: „Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze,/ Święty pokój Boży w każde wnieś poddasze,/ Wiarę ojców, miłość matek i niewinność ratuj dziatek,/ Wśród zepsucia i zgorszenia/Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas".

Modlitwa: „Błogosławiona Matko naszego Zbawiciela, któraś w swoim Sercu doznała niezmiernej boleści, smutku i trwogi, aby umieć współczuć z nami, bądź nam zawsze Świętą Matką Pocieszenia wśród wszelkich trosk, cierpień i niepowodzeń naszych. (...) Okaż nam pogodne oblicze swoje, abyśmy z Twoją pomocą mężnie znosili wszelkie smutki, przykrości i cierpienia i wśród nich zawsze zachowywali nadzieję wiecznej radości w Niebie razem z Tobą i Synem Twoim, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen".

B. P.-D.

Z pamiętnika proboszcza

C+M+B czy K+M+B?

Ostatnio w mediach rozgorzała dyskusja na temat: co piszemy na drzwiach naszych domów poświęconą kredą? Jak wiemy z historii, w XVIII wieku wprowadzono zwyczaj święcenia kredy, kadzidła i wody. Kredą pisano na drzwiach wejściowych litery „K+M+B" i datę bieżącego roku. Litery te miały być inicjałami Trzech Królów.

Okazuje się, że znacznie wcześniej stosowano napis „C+M+B" (imię Kacper po łacinie pisane jest przez C). Stosowano też tłumaczenie: *Christus Mansionem Benedicat* (Niech Chrystus błogosławi ten dom) lub *Christus Multorum Benefactor* (Chrystus Dobroczyńcą Wielu). Najmniej znana jest interpretacja: *Cogito* – Pokłon mędrców, *Baptesimus* – Chrzest Pański, *Matrimonium* – Wesele w Kanie. Należy też pamiętać, że „plusy" pomiędzy literami to nie krzyżyki, tylko znak błogosławieństwa.

Dość historii. Krótko mówiąc: litery na drzwiach świadczą o tym, że w domu mieszka chrześcijańska rodzina. Tak jak Mędrcy odnaleźli Dziecię Jezus, tak księża w oznaczonych domach odnajdują w czasie wizyty duszpasterskiej Jezusa i chrześcijan. Trzeba być jak ci królowie i szukać Boga, idąc za konkretnymi znakami, które Bóg nam daje. Prawda, że piękna interpretacja?

Myślę, że liturgiści się nie obrażą, gdy stwierdzę, że nie ważne, czy napiszemy K+M+B czy C+M+B. Ważne, byśmy umieszczając te litery na drzwiach swych domów i mieszkań, żyli według prawd ewangelicznych.

ks. Aleksander Dobroński

P.S. Wyczytałem gdzieś, że na Śląsku zaczęto produkować nalepki, które umieszcza się na drzwiach. Powód? Większość drzwi w blokach jest biała i kreda jest biała i nic nie widać. W ubiegłym roku zastosowałem ten „wynalazek" i muszę przyznać, że pomysł spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem. Nie zdziwcie się, że i w tym roku na os. Bacieczki zobaczycie tak ozdobione drzwi parafian ze „św. Faustyny".

Bądź człowiekiem Bożego pokoju!

Teresa Margańska

Nie tak dawno, bo w wigilijną noc, słyszeliśmy wołanie Izajasza:„Naród kroczący w ciemności ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9, 1). Tym światłem jest Boże Dziecię, Syn – „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9, 5). W środku nocy, pasterze wysłani przez anioła znaleźli „niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". To Bóg – „Zbawiciel, Mesjasz Pan" (Łk 2, 11) ukrył się w niepozornym ludzkim ciele. Narodzenie Jezusa zostało przedstawione w Ewangeliach jako związane z wypełnieniem nadziei, dotyczącej zapowiadanego daru pokoju:„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2, 14). Niech obchodzony 1 stycznia Światowy Dzień Modlitw o Pokój będzie zachętą do refleksji, modlitwy i świadomego budowania pokoju w nas i wokół nas.

Orędzie pokoju jest jednym z fundamentalnych przesłań *Ewangelii*. Wychodzi ono naprzeciw wszelkim ludzkim pragnieniom pokoju oraz wszelkim wysiłkom zmierzającym do jego wprowadzenia i utrzymania. Jednak pokój, który przyniósł Jezus wraz ze swoim przyjściem na świat, nie jest jedynie przeciwieństwem wojny czy stanem względnej stabilizacji i doraźnego spokoju. Jest rzeczywistością o wiele bardziej złożoną i znacznie głębszą. Papież Franciszek w homilii wygłoszonej podczas tegorocznej Pasterki przypominał: „Prawdziwy pokój nie jest równowagą między przeciwnymi siłami. Nie jest piękną «fasadą», za którą kryją się spory i podziały. Pokój jest zaangażowaniem każdego dnia, które prowadzimy wychodząc z daru Boga, z Jego łaski, jaką nam dał w Jezusie Chrystusie".

Żyjemy w czasach zagrożeń

Ostatnia dekada XX wieku i bieżące stulecie przyniosły ze sobą nowe zagrożenia dla człowieka: kryzys demograficzny, głód w wielu regionach świata, zagrożenia środowiska, nieustanne zbrojenie się państw, terroryzm, operacje militarne prowadzone w różnych częściach globu, a także nowy rodzaj konfliktów międzynarodowych. Coraz częściej mówi się nie tylko o wojnie rozumianej jako użycie siły wojskowej przeciwko integralności terytorialnej oraz niezawisłości politycznej innych państw, ale o wojnie „hybrydowej" czy też o wojnie ekonomicznej. W wielu regionach świata pojawiły się lub uległy zaostrzeniu konflikty wewnętrzne o charakterze etnicznym, religijnym lub historycznym oraz nasiliły się związane z nimi masowe migracje i klęski humanitarne.

Niezależnie jednak, gdzie się toczą konflikty, dotykają one, choć w różnym zakresie, całe społeczności międzynarodowe. Wynika to m.in. z różnorakich powiązań politycznych i gospodarczych, a także szerszego dostępu do nowoczesnej techniki wojskowej. Niemalże każdy kraj, choćby ubogi materialnie, pomimo obostrzeń w tej materii, może kupić nowoczesną i bardzo drogą broń, nie mówiąc już o broni będącej w rękach terrorystów.

Dodatkowo możliwości tzw. nowych mediów powodują, że informacje na temat wojen docierają wszędzie i natychmiast. Niemal codziennie słyszymy o zamachach islamskich fundamentalistów i wojnach, jak choćby w Afganistanie, Syrii, Republice Środkowoafrykańskiej, Południowym Sudanie, Nigerii, o toczącym się od lat konflikcie w Ziemi Świętej, o setkach tysięcy uchodźców i przesiedleńców. Niejednokrotnie wojnę oglądamy w telewizji „na żywo", nieświadomi – jak powiedział jeden z dziennikarzy, że „gdy w programach informacyjnych, na pasku z informacją przebiegają słowa o kolejnym konflikcie zbrojnym, na obrazach w tle giną niewinni ludzie". Często w ten właśnie sposób, niestety, niejako uodparniamy się, znieczulamy i przestajemy rozumieć, co tak naprawdę pokazują nam telewizyjne relacje, w których za obrazami i słowami znajdują się tragedia i śmierć ludzi.

Możemy mówić, że nas to nie dotyczy, gdyż żyjemy w spokojnym i w miarę bezpiecznym kraju, o czym wciąż zapewniają nas politycy. A przecież jeszcze nie tak dawno z wielkim niepokojem obserwowaliśmy konflikt za naszą wschodnią granicą. Obawialiśmy się, że może on doprowadzić, na oczach biernego świata zachodniego, do powolnej aneksji Ukrainy przez wciąż imperialną Rosję lub przy czynnym udziale USA przerodzić się w III wojnę światową, której konsekwencje trudno sobie wyobrazić.

Należy jednak spojrzeć też wokół siebie i odpowiedzieć na pytanie, ile jest pomiędzy nami – w rodzinach, w sąsiedztwie, w środowiskach pracy, w życiu społecznym czy politycznym podziałów, uprzedzeń, chciwości, upajania się władzą i kierowania się egoizmem. Czy możemy powiedzieć, że to nas nie dotyczy i w jakiś sposób bezpośrednio nie dotyka? Lub też zapytać samych siebie: co możemy zrobić dla budowania pokoju, przynajmniej tam, gdzie możemy to czynić?

Groby polskich żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., na cmentarzu na Antokolu w Wilnie

Papież Benedykt XVI, odpowiadając na pytanie, jak można budować królestwo pokoju, w którym Chrystus jest Królem powiedział: „Chrześcijanie nigdy nie powinni wpaść w pokusę, aby stać się wilkami pośród wilków. Chrystusowe królestwo pokoju nie rozprzestrzenia się mocą, siłą, przemocą, ale darem z siebie, miłością doprowadzoną aż do skrajności, także wobec nieprzyjaciół. Jezus nie zwycięża świata siłą oręża, lecz siłą Krzyża, który jest prawdziwą gwarancją zwycięstwa”.

Wartość pokoju

„Pokój na ziemi, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga” – to pierwsze słowa z encykliki *Pacem in terris* papieża Jana XXIII. Choć od jej ogłoszenia minęło 51 lat, to słowa te wciąż mają ogromne i jakże aktualne znaczenie.

Był to pierwszy dokument papieski, który podjął zagadnienie pokoju i wojny w szerokim kontekście. Niewielu już dzisiaj pamięta, że ukazał się on w szczególnym kontekście historycznym. Papież zwracał się wówczas do świata podzielonego na dwa bloki, dotkniętego „zimną wojną”: na dwa lata przed ukazaniem się *Pacem in terris*, w 1961 r., z nakazu Nikity Chruszczowa – sekretarza generalnego komunistycznej partii ZSRR, został wzniesiony mur berliński, który miał podzielić miasto na dwie części, a jednocześnie stworzyć przeciwstawne bloki ideologiczne, dzieląc Europę i świat „żelazną kurtyną”.

Kolejnym ważnym wydarzeniem stanowiącym kontekst encykliki był tzw. kryzys kubański, gdy świat stanął w obliczu wojny nuklearnej. Tuż po uroczystym rozpoczęciu II Soboru Watykańskiego w 1962 r., na prośbę rewolucyjnego reżimu Fidela Castro, władze sowieckie umieściły na Kubie wyrzutnie rakietowe. Tego samego dnia prezydent Stanów Zjednoczonych John Kennedy ogłosił morską blokadę Kuby, co oznaczało, że dwie największe potęgi świata stanęły naprzeciw siebie gotowe do wojennej konfrontacji. Wówczas to papież Jan XXIII zwrócił się do świata z wezwaniem do ratowania pokoju. Prosił, aby będący u władzy usłyszeli krzyk, który „z każdej części ziemi, od małych dzieci do ludzi starszych, od pojedynczych osób do wspólnot, wznosi się do nieba: pokój, pokój!”. Chruszczow i Kennedy uszanowali to wezwanie Papieża, co było jego moralnym zwycięstwem.

W napisanej niedługo po tych wydarzeniach encyklice, Dobry Papież przypominał ludziom mu współczesnym, że warunkiem pokoju jest przede wszystkim ład w sercu człowieka i w życiu społecznym. Nauczał, że aby zaistniał prawdziwy pokój, należy budować go na czterech filarach: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. I dalej, że budowanie prawdziwego pokoju opiera się na poszanowaniu godności człowieka, jego praw, ale także na wypełnianiu przez niego samego obowiązków wobec społeczeństwa. To przesłanie ma także swoje znaczenie dzisiaj i stanowi – jak mówił wiele lat później Jan Paweł II – „ciągłe zobowiązanie”.

„Nigdy więcej wojny!”

Także podczas pontyfikatu Jana Pawła II mieliśmy do czynienia z kilkunastoma konfliktami o charakterze międzynarodowym, w których bezpośrednio interweniował sam Ojciec Święty. Wszystkie pokazały, jak odważnie i dobitnie Jan Paweł II potrafił zajmować stanowisko w sferze stosunków międzynarodowych, a równocześnie nie instrumentalizować tragedii, jaką zawsze są działania wojenne. Odniesienie Papieża do wojny nie zamykało się jedynie w mocnym sprzeciwie wobec wszelkich działań zbrojnych, ale było także świadomym zaangażowaniem dyplomacji Stolicy Apostolskiej w dialog między zwaśnionymi stronami, aby uniknąć przelewu niewinnej krwi.

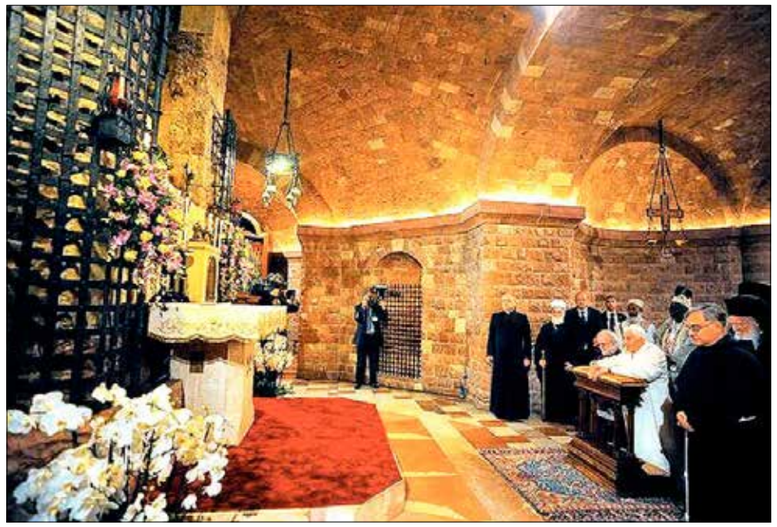

Papież Benedykt XVI przy grobie św. Franciszka podczas spotkanie z przywódcami religijnymi świata, w 25. rocznicę pierwszego spotkanie modlitewnego zwołanego przez Jana Pawła II, Asyż, 27.10.2011

To jego inicjatywą był Światowy Dzień Modlitw o Pokój w Asyżu, który po raz pierwszy odbył się w 1986 r. Spotkanie to miało bezprecedensowy charakter i wywołało na całym świecie wielkie zainteresowanie i życzliwe przyjęcie, choć sprowokowało też słowa krytyki niektórych środowisk. Jednak zagrożenie dla pokoju na świecie ze strony nieprzebierającego w środkach komunizmu i innych totalitaryzmów, perspektywa globalnego kryzysu oraz nasilającej się nienawiści i przemocy w stosunkach międzynarodowych były tak realne, że Jan Paweł II nie cofnął się przed jasną dla niego intuicją odwołania się do wyznawców wszystkich religii, aby podzielić się z nimi troską o pokój świata. W konsekwencji zwołał do miasta św. Franciszka przedstawicieli różnych tradycji religijnych, aby wspólnie modlić się o dar pokoju dla zagrożonego świata.

Jan Paweł II, zapowiadając to spotkanie, w obszernym przemówieniu w czasie tradycyjnego nabożeństwa ekumenicznego na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 25 stycznia 1986 r. w rzymskiej Bazylice Świętego Pawła za Murami podkreślał, że „żaden chrześcijanin ani żaden człowiek wierzący w Boga, Stworzyciela świata i Pana historii, nie może pozostawać obojętny wobec problemu, który tak ściśle dotyczy ludzkości dziś i w przyszłości”. Papież wezwał także wszystkich do wniesienia swego wkładu w dzieło pokoju i zwrócił uwagę, że o ile „o rozpoczęciu wojny może zdecydować niewiele osób, [to] pokój wymaga solidarnego zaangażowania wszystkich”.

Warto wspomnieć o podobnym spotkaniu, które odbyło się w Asyżu 24 stycznia 2002 r., również z inicjatywy Jana Pawła II. Jeśli pierwszy Światowy Dzień Modlitw był wynikiem papieskiego zatroskania o pokój, zagrożony w wielu miejscach świata, to bezpośrednim powodem kolejnego był zamach na World Trade Center w Nowym Jorku z 11 września 2001 r. Pod wpływem tej wielkiej tragedii Ojciec Święty postanowił znów odwołać się do siły modlitwy i w ten sposób odpowiedzieć na szerzący się na świecie terroryzm.

Niedługo zaś potem, w marcu 2003 r., w obliczu konfliktu irackiego, po raz kolejny apelował o modlitwę i pokutę w intencji pokoju. „Nigdy więcej wojny!” – wołał dramatycznie Papież w przemówieniu przed modlitwą Anioł Pański. Mówił jak prorok, odwołując się do przeżyć własnego pokolenia i tragedii II wojny światowej. Sugerował, że ewentualna interwencja zbrojna w Iraku mogłaby jedynie uaktywnić siły terrorystyczne. Dlatego mówił: „Nigdy nie jest za późno, by się zrozumieć i rozmawiać. Refleksja nad swoimi powinnościami, zaangażowanie w skuteczne negocjacje nie oznaczają poniżenia ale odpowiedzialną pracę na rzecz pokoju (…). My chrześcijanie jesteśmy przekonani, że autentyczny i trwały pokój nie jest owocem jedynie koniecznych umów politycznych i zgody pomiędzy jednostkami i narodami, ale jest darem Boga dla tych, którzy Jemu się oddają i z pokorą oraz wdzięcznością przyjmują światło Jego miłości”.

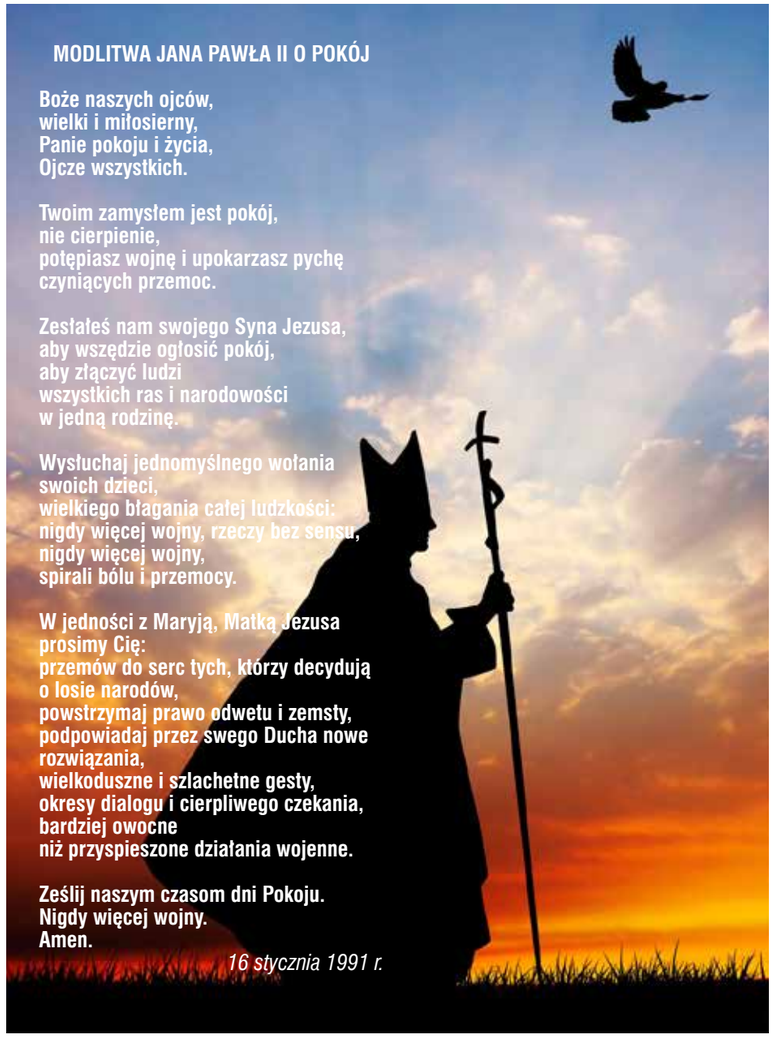

Być człowiekiem pokoju

Wielu mówi o pokoju i wielu na pokój czeka, ale na naszej ziemi, jak pokazuje historia ludzkości, jest on chyba do końca niemożliwy. W ciągu dziejów były, co prawda, okresy pokoju, choć najczęściej rozumiane jedynie jako czasowe zawieszenie broni. Szybko okazywało się, że był to tylko okres potrzebny na zabliźnienie odniesionych ran i zebranie sił do nowej wojny. Tak też, niestety, jest i dziś w relacjach międzynarodowych, środowiskowych, na międzyludzkich i rodzinnych skończywszy.

Dzieje się tak dlatego, że pokoju w sercu człowieka nie zapewnią zwoływane „mądre” konferencje pokojowe, tzw. uprawianie polityki, sojusze czy posiadanie najnowocześniejszego uzbrojenia, jeśli w jego sercu i umyśle wciąż panuje egoizm i pycha. Prawdziwy pokój buduje się właśnie tam, przezwyciężając nienawiść i uprzedzania, a wprowadzając w ich miejsce pokorę i miłość. Widzimy jednak, z jak wielkim trudem to przychodzi, gdyż łatwiej jest zbudować fałszywe poczucie spokoju, unikając za wszelką cenę konfrontacji, niż, jak podkreśla papież Franciszek, „zmienić sposób myślenia, współpracować i zobaczyć brata w drugim człowieku”.

Amerykanie nieco złośliwie mawiają, że kiedy trzech ludzi siedzi razem przy stole i nagle dwóch z nich zaczyna się bić, a trzeci wychodzi, to ten trzeci jest liberałem. Myślę, że podobnie dla wielu z nas, często najprostszym i najpopularniejszym środkiem osiągnięcia tzw. pokoju jest dążenie do zmiany okoliczności czy stworzenie nowej sytuacji, w której problemy wydają się znikać z naszego horyzontu zdarzeń. Bo czy np. nie zdarza się, że w imię uniknięcia powtarzających się kłótni, przestajemy ze sobą rozmawiać, zaczynamy unikać swego towarzystwa, budujemy między sobą mury, do których z czasem tak się przyzwyczajamy, że później nie wiemy, jak je rozbić. A przecież nie można myśleć o pokoju w skali globalnej czy narodowej, gdy na co dzień tak mało nas łączy, gdy nie potrafimy ze sobą się komunikować, porozumiewać, nawet pomimo różnic; gdy często urazy, uprzedzenia, brak przebaczenia, a niestety także nienawiść oddalają nas od siebie i tak naprawdę czynią z siebie wrogów.

Trwamy w radości płynącej z Narodzenia Jezusa, która jest wołaniem o zgodę pomiędzy ludźmi. Przyjście na świat Księcia Pokoju oznacza, że zapanowała jedność pomiędzy człowiekiem i Bogiem oraz między ludźmi. Stąd też słowa śpiewane przez Bożych Posłańców przy Jego narodzeniu: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14) są nie tylko pobożnym życzeniem, ale dla nas, wierzących w Niego, zobowiązaniem i programem życia. Bóg daje każdemu z nas możliwość budowania nowego społeczeństwa, nowej rzeczywistości. Daje okazję do przełamywania barier, burzenia wszelkich, ciągle na nowo powstających murów wrogości, nieprzyjaźni, oddalenia od siebie.

Nade wszystko zaś słowa te są drogą do „źródła pokoju”, jakim jest sam Bóg. Dopiero jedność z Nim, wierność Jemu i Jego przykazaniu miłości staje się gwarancją prawdziwego pokoju serca i jednocześnie budowania lepszego świata, w którym żaden człowiek nie będzie już krzywdził swoich braci czy zwracał się przeciwko samemu sobie. Jedynie idąc po śladach Księcia Pokoju możemy dojść tam, gdzie w wiecznym Królestwie Boga człowiek odnajdzie pokój, za którym tęskni. To prawdziwie Dobra Nowina: orędzie, zaproszenie i program życia.

„Niech Duch Święty oświeci dziś nasze serca, abyśmy mogli rozpoznać w Dzieciątku Jezus, narodzonym w Betlejem z Maryi Dziewicy, zbawienie dane przez Boga każdemu z nas, każdemu człowiekowi i wszystkim narodom ziemi. Niech moc Chrystusa, która jest wyzwoleniem i służbą, daje się odczuć w wielu sercach, które cierpią prześladowania, wojny, zniewolenie. Niech przez swoją łagodność ta Boża moc usunie zatwardziałość z serc tak wielu mężczyzn i kobiet, zanurzonych w światowości i obojętności. Niech wreszcie Jego odkupieńcza moc przemieni broń na lemiesze, zniszczenie w twórczość, nienawiść w miłość i czułość. W ten sposób będziemy mogli powiedzieć z radością: «Nasze oczy ujrzały Twoje zbawienie»” – mówił papież Franciszek w Orędziu Bożonarodzeniowym. Budujmy więc pokój w nas i wokół nas oraz nieustanie módlmy się za tych, którym tego pokoju tak bardzo brakuje! Bądźmy ludźmi Bożego pokoju! ■

Już nie niewolnicy, lecz bracia

ks. Dariusz Wojtecki

O budowanie globalizacji solidarności i braterstwa w obliczu różnych form współczesnego niewolnictwa apeluje papież Franciszek w swoim Orędziu na 48. Światowy Dzień Pokoju. Tegoroczne hasło brzmi: „Już nie niewolnicy, lecz bracia". Papieskie orędzia na 1 stycznia skoncentrowane są wokół zasad, których łamanie stanowi zagrożenie dla pokoju.

Problem wojny i pokoju jest zagadnieniem niezwykle doniosłym i wciąż aktualnym. Wywiera tak wielką presję strachu oraz budzi tyle nadziei i niepokoju wśród milionów ludzi na całym świecie, iż nigdy nie może się wydawać problemem banalnym, o ile traktuje się go z taką powagą, na jaką zasługuje. Dlatego Kościół opowiada się za pokojem dynamicznym, co oznacza, że jest on ludzkości nie tylko dany, lecz także zadany i stanowi wartość, którą należy wciąż budować. Najlepiej można budować poprzez wychowanie do pokoju. W tym celu został ustanowiony przez papieża Pawła VI listem z dnia 8 grudnia 1967 r. Światowy Dzień Pokoju, skierowany do wszystkich ludzi dobrej woli. Dzień ten obchodzony jest w Kościele powszechnym 1 stycznia. Co roku Papież wybiera temat, któremu poświęca specjalne orędzie. Orędzia papieskie przedstawiają różne aspekty nauki Kościoła katolickiego o pokoju.

W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju papież Franciszek zajmuje się dramatycznym i tragicznym w skutkach zjawiskiem współczesnego niewolnictwa. „Od niepamiętnych czasów różne społeczeństwa ludzkie znają zjawisko zniewolenia człowieka przez człowieka. Były okresy w historii ludzkości, w których instytucja niewolnictwa była powszechnie akceptowana i uregulowana przez prawo. Ustanawiało ono, kto rodził się wolnym, a kto niewolnikiem, a także – w jakich warunkach osoba, która urodziła się wolna, mogła utracić swą wolność albo ją odzyskać. Innymi słowy, samo prawo dopuszczało, że niektóre osoby mogły lub powinny być uznawane za własność innej osoby, która mogła nimi swobodnie rozporządzać; niewolnik mógł być sprzedawany i kupowany, odstępowany i nabywany, jakby był towarem".

Chociaż formalnie niewolnictwo dzisiaj zostało zniesione na świecie, to nadal miliony osób – dzieci, kobiet i mężczyzn w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa. Ojciec Święty ukazuje różne oblicza współczesnego niewolnictwa:

Myślę o wielu pracownikach i pracownicach, także nieletnich, zniewalanych w różnych dziedzinach, formalnie i nieformalnie, od pracy domowej po rolnictwo, od przemysłu manufakturowego po górnictwo, zarówno w krajach, w których prawo pracy nie jest zgodne z minimalnymi normami i standardami międzynarodowymi, jak również, aczkolwiek wbrew prawu, w tych, w których ustawodawstwo chroni pracowników.

Myślę też o warunkach życia wielu migrantów, którzy podczas swej dramatycznej podróży cierpią głód, są pozbawiani wolności, ograbiani ze swych dóbr czy też wykorzystywani fizycznie i seksualnie. Myślę o tych spośród nich, którzy przybywszy do celu po niezwykle uciążliwej i zdominowanej strachem i poczuciem zagrożenia podróży, są przetrzymywani w warunkach niekiedy nieludzkich. Myślę o tych spośród nich, których różne okoliczności społeczne, polityczne i ekonomiczne zmuszają do życia w sytuacji nielegalności, oraz o tych, którzy, aby być w zgodzie z prawem, godzą się na życie i pracę w warunkach niegodnych, zwłaszcza kiedy ustawodawstwo krajowe stwarza lub zezwala na strukturalną zależność pracownika-migranta od pracodawcy, na przykład uzależniając legalność pobytu od umowy o pracę... Tak, mam na myśli «pracę niewolniczą».

Myślę o osobach zmuszanych do prostytucji, wśród których jest wiele nieletnich, oraz o niewolnicach i niewolnikach seksualnych; o kobietach zmuszanych do małżeństwa, o kobietach sprzedawanych w celach małżeńskich czy przekazywanych w sukcesji jednemu z krewnych po śmierci męża bez przyznania im prawa do wyrażenia swej zgody lub niezgody.

Nie mogę nie myśleć o osobach, nieletnich i dorosłych, które stają się przedmiotem handlu – są sprzedawane w celu eksplantacji organów, dla rekrutowania jako żołnierzy, w celach żebrania, dla działań nielegalnych, takich jak produkcja lub sprzedaż narkotyków, albo nielegalne formy adopcji międzynarodowej.

Myślę wreszcie o tych wszystkich, którzy są porywani i więzieni przez grupy terrorystyczne, wykorzystywani do ich celów, jako bojownicy lub, zwłaszcza w przypadku dziewcząt i kobiet, jako niewolnice seksualne. Wielu z nich znika, niektórzy są wielokrotnie sprzedawani, torturowani, okaleczani lub zabijani.

Wymieniając istotne przyczyny współczesnej niewoli papież Franciszek wskazuje przede wszystkim na błędną koncepcję osoby ludzkiej, która dopuszcza możliwość traktowania jej przedmiotowo. To grzech niszczy serce człowieka i nie pozwala widzieć innych ludzi jako braci i siostry w człowieczeństwie, ale jako przedmioty. Wśród innych przyczyn zwraca uwagę na ubóstwo, niedorozwój i wykluczenie, szczególnie, gdy łączą się one z brakiem dostępu do oświaty i brakiem pracy.

Nierzadko ofiarami handlu ludźmi i niewolnictwa są osoby, które szukały sposobu wyjścia z sytuacji skrajnego ubóstwa, często wierząc fałszywym obietnicom zatrudnienia, a zamiast tego wpadły w sieci organizacji przestępczych, zajmujących się handlem ludźmi. Sieci te umiejętnie korzystają z nowoczesnych technologii informatycznych, aby wabić dzieci i młodych ludzi w każdym zakątku świata.

Do przyczyn niewolnictwa zalicza także korupcję ludzi gotowych na wszystko, żeby się wzbogacić za wszelką cenę. Do wyzyskiwania ludzi i handlu nimi potrzebny jest udział innych, których często uzyskuje się korumpując pracowników sił porządkowych, funkcjonariuszy państwowych lub różnych instytucji cywilnych i wojskowych. Wreszcie jeszcze innymi przyczynami niewolnictwa są konflikty zbrojne, przemoc, przestępczość i terroryzm.

Wiele osób zostaje porwanych w celu sprzedaży lub zwerbowania jako bojowników czy też wykorzystywania seksualnego. Inne natomiast są zmuszone emigrować zostawiając wszystko, co mają: ziemię, dom, to, co posiadają, a nawet członków rodziny. Muszą one poszukiwać alternatywy dla tych strasznych warunków, nawet za cenę swej godności i przetrwania, ryzykując tym samym, że znajdą się w błędnym kręgu, który je wydaje na łup nędzy, korupcji i ich zgubnych konsekwencji.

Po ukazaniu zasadniczych przyczyn różnych form współczesnego niewolnictwa, Franciszek apeluje o wspólne i jak największe zaangażowanie na rzecz zwalczania tego tragicznego w skutkach zjawiska i zagrożenia dla pokoju. Dzisiaj obserwując zjawisko handlu ludźmi, nielegalnego przemytu migrantów oraz innych form niewolnictwa, można odnieść wrażenie, że jego występowaniu towarzyszy powszechna obojętność. Doceniając

Papież Franciszek podczas audiencji środowej 15 maja 2013 r.

ogromną i jakże często cichą pracę, którą od wielu lat prowadzi na rzecz ofiar wiele zgromadzeń zakonnych, zachęca do trojakiego zaangażowania na poziomie instytucjonalnym w celu zapobiegania, ochrony ofiar i postępowania sądowego w stosunku do osób odpowiedzialnych.

Państwa powinny czuwać, aby ich ustawodawstwo krajowe w zakresie imigracji, pracy, adopcji, przenoszenia firm i komercjalizacji towarów wyprodukowanych metodą wyzysku pracowników rzeczywiście szanowały godność osoby. Konieczne są sprawiedliwe ustawy, których centrum stanowi osoba ludzka, broniące jej podstawowych praw i przywracające je, jeśli zostały naruszone, rehabilitujące tych, którzy są ofiarami, i zapewniające im nietykalność, a także skuteczne mechanizmy kontroli poprawnego stosowania tych norm, uniemożliwiającego korupcję i bezkarność. Konieczne jest również uznanie roli kobiety w społeczeństwie, poprzez działania także na płaszczyźnie kulturowej oraz komunikacji społecznej, by uzyskać pożądane rezultaty.

Papież zwraca szczególną uwagę na odpowiedzialność przedsiębiorstw, które mają nie tylko obowiązek zapewnienia swoim pracownikom godnych warunków pracy i godziwego wynagrodzenia, ale również czuwać nad tym, by formy niewolnictwa i handlu ludźmi nie występowały w łańcuchach dystrybucji.

Z odpowiedzialnością społeczną przedsiębiorstwa łączy się z kolei odpowiedzialność społeczna konsumenta. Każdy człowiek powinien być bowiem świadomy, że kupno jest zawsze aktem moralnym, nie tylko ekonomicznym.

Na koniec Papież zachęca, aby globalizować braterstwo w ramach swojej roli i obowiązków. Zadaje wszystkim nam dość prowokujące pytanie, czy jako osoby i wspólnoty, czujemy się poruszeni, kiedy w życiu codziennym stajemy przed wyborem kupowania produktów, które mogły być wytworzone metodą wyzysku innych ludzi.

Niektórzy z nas, powodowani obojętnością, czy też rozproszeni przez codzienne problemy lub z przyczyn ekonomicznych, przymykają na to oczy. Natomiast inni postanawiają zrobić coś pozytywnego, zaangażować się w działalność stowarzyszeń społeczeństwa obywatelskiego lub wykonywać drobne codzienne gesty – te gesty mają wielką wartość! – jak odezwanie się, przywitanie, powiedzenie „dzień dobry" czy uśmiech, które nic nas nie kosztują, a mogą dać nadzieję, otworzyć drogi, zmienić życie osoby, której życie jest niewidzialne, a także zmienić nasze życie w zetknięciu z tą rzeczywistością.

Papież przyznaje, że mamy do czynienia ze zjawiskiem ogólnoświatowym, które przekracza zakres kompetencji jednej wspólnoty czy państwa. Dlatego, aby je zwalczyć, potrzebna jest mobilizacja o zasięgu porównywalnym do tego zjawiska. „Dlatego kieruję naglący apel do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli i do wszystkich, którzy – z bliska bądź z daleka – także na najwyższych szczeblach instytucji, są świadkami plagi współczesnego niewolnictwa, by nie stawali się współwinni tego zła, by nie odwracali oczu od cierpienia swoich braci i sióstr w człowieczeństwie, pozbawionych wolności i godności, ale mieli odwagę dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa, który staje się widzialny przez niezliczone oblicza tych, o których On sam mówi „ci bracia moi najmniejsi" (Mt 25, 40. 45).

Globalizacja obojętności, która dziś jest ciężarem w życiu tak wielu sióstr i braci, wzywa nas, byśmy stali się budowniczymi globalizacji solidarności i braterstwa, która będzie mogła przywrócić im nadzieję i sprawić, by z odwagą na nowo wyruszyli w drogę przez problemy naszych czasów i nowe perspektywy, jakie niesie ona z sobą, a Bóg składa w nasze ręce.

Kościół walczy o pokój przede wszystkim przy pomocy modlitwy. To ona otwiera serca nie tylko na głęboką relację z Bogiem, lecz także na spotkanie z drugim człowiekiem nacechowane szacunkiem, zrozumieniem, zaufaniem, poważaniem i miłością. Modlitwa z okazji kolejnego Światowego Dnia Pokoju może obudzić w nas odwagę stawania się prawdziwymi przyjaciółmi pokoju, którzy starają się popierać go w różnych okolicznościach, w jakich przyszło nam żyć, sprzeciwiając się również współczesnym formom niewolnictwa. „Już nie niewolnicy, lecz bracia". Mając tego samego Ojca, tylko braterstwo może być podstawą współistnienia między ludźmi i gwarancją trwałego pokoju. ■

W drodze ku utraconej jedności

W minionym roku minęło 50 lat od spotkania w Jerozolimie papieża Pawła VI z patriarchą Konstantynopola Atenagorasem I. 6 stycznia 1964 r. następcy braci św. Piotra i św. Andrzeja spotkali się w siedzibie delegatury apostolskiej na Górze Oliwnej. Wymownym znakiem było wówczas przekazanie „pocałunku Pokoju" – „znaku odnalezienia, jak powiedział Bartłomiej I, zagubionej jedności" i odnowionej woli zrobienia wszystkiego, co możliwe, by na nowo zapanowała «komunia w jednej wierze i wspólnym Kielichu» eucharystycznym". Nazajutrz w rezydencji Patriarchy zadecydowano o powołaniu komisji do zbadania możliwości zbliżenia pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym.

ks. Radosław Kimsza

Te dwa wydarzenia rozpoczęły trwający nieprzerwanie katolicko-prawosławny dialog ekumeniczny. Wspiera się on na wspólnym dla chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu dziedzictwie siedmiu pierwszych soborów powszechnych. To one ukształtowały doktrynę jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła.

Co wydarzyło się w następstwie jerozolimskiego spotkania?

Już po roku, jednocześnie w Rzymie i Stambule, zniesiono nałożone w 1054 r. ekskomuniki. Rok 1967 przyniósł kolejne spotkania następców św. Piotra i św. Andrzeja. W lipcu Paweł VI odwiedził Atenagorasa w jego rezydencji w konstantynopolitańskiej Fanarze, modlił się w prawosławnej katedrze św. Jerzego, by „wzmocnić więzi wiary, miłości i przyjaźni". Od 26 do 28 października Atenagoras pielgrzymował do apostolskich progów w Watykanie, by podpisać wspólną deklarację, w której po raz pierwszy Kościoły katolicki i prawosławny nazwano siostrzanymi.

Rozpoczęto też dialog teologiczny. W tym celu została powołana Międzynarodowa Komisja Mieszana do Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym. Opracowane na tej płaszczyźnie wspólne dokumenty z Monachium, Bari, Valamo, Balamand wskazują na doktrynalną bliskość Kościołów i, wydawałoby się, najkrótszą do przejścia drogę, w porównaniu z innymi Kościołami i wspólnotami, ku jedności. Katolików i prawosławnych łączy bowiem przede wszystkim wiara w Boga w Trójcy Jedynego, w Jezusa Chrystusa – Boga – Człowieka, sukcesja apostolska, sakramenty święte, hierarchia, kult Matki Bożej i świętych, ponad tysiąc lat wspólnie tworzonej tradycji.

Zapoczątkowany przez papieża Pawła VI dialog ekumeniczny z Kościołem prawosławnym był kontynuowany przez Jana Pawła II. Zaowocował on listem apostolskim *Orientale lumen* (1995), encykliką *Ut unum sint* (1995), a także dokumentem *Tradycja grecka i łacińska o pochodzeniu Ducha Świętego* (1997) odnoszącym się do teologicznego sporu *Filioque.*

Spotkanie Papieża Franciszka z Patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem – Turcja, 29 listopada 2014 r.

Dziś na przeszkodzie w drodze ku jedności stają przede wszystkim oskarżenia Patriarchatu Moskiewskiego pod adresem Kościoła katolickiego o prozelityzm w Rosji i uniatyzm w zachodniej Ukrainie.

Jednakże dążenia Kościoła katolickiego do utraconej w 1054 r. jedności wciąż są żywe. Wyrazem tego jest kontynuowany dialog teologiczny, który dziś podejmuje refleksję nad rolą biskupa Rzymu w komunii Kościoła w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa. W tym celu we wrześniu minionego roku w Ammanie spotkali się katoliccy i prawosławni teologowie. Niestety przygotowany przez nich dokument *Ku wspólnemu rozumieniu soborowości i prymatu w Kościele w pierwszym tysiącleciu* nie został aprobowany.

Dla upamiętnienia spotkania z 1964 r. i wyrażenia pragnienia jedności pomiędzy katolikami i prawosławnymi papież Franciszek spotkał się w maju zeszłego roku, w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie z patriarchą Bartłomiejem I. Inicjatorem wydarzenia był Patriarcha Konstantynopola, który podczas bezprecedensowego uczestnictwa w inauguracji pontyfikatu Ojca Świętego Franciszka zaproponował wspólną, jubileuszową pielgrzymkę do Jerozolimy śladami swoich poprzedników. Jednym z jej owoców była modlitwa o pokój w Ziemi Świętej 8 czerwca w Ogrodach Watykańskich z udziałem papieża Franciszka, patriarchy Bartłomieja oraz prezydentów Izraela i Autonomii Palestyńskiej.

W listopadzie minionego roku, papież Franciszek, podobnie, jak jego poprzednicy Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI, pielgrzymował na zaproszenie Bartłomieja I do Stambułu. Okazją stały się doroczne uroczystości ku czci św. Andrzeja Apostoła. Delegacja Rzymu uczestniczy w nich od 1969 r., zaś konstantynopolitańska, 29 czerwca bierze udział w uroczystości Świętych Piotra i Pawła w Watykanie.

Przesłanie zeszłorocznej pielgrzymki Następcy św. Piotra do Stambułu, wskazało jeden z najważniejszych celów obecnego pontyfikatu. Papież Franciszek mówił o nim podczas Świętej Liturgii w katedrze św. Jerzego: „Kościół katolicki, aby osiągnąć upragniony cel pełnej jedności, nie zamierza narzucać żadnych wymogów, poza wyznawaniem wspólnej wiary (...). Jedyną rzeczą, jakiej pragnie Kościół katolicki i do czego dążę jako Biskup Rzymu, «Kościoła, który przewodzi w miłości», jest komunia z Kościołami prawosławnymi".

30 listopada 2014 r. następcy Apostołów Piotra i Andrzeja podpisali wspólną deklarację, która nawiązuje do ciążącym na wszystkich chrześcijanach obowiązku dążenia do jedności, a także do bolesnego prześladowania wierzących w Chrystusa:

„Wyrażamy naszą szczerą i stanowczą intencję, aby w posłuszeństwie woli naszego Pana Jezusa Chrystusa wzmóc nasze wysiłki na rzecz krzewienia pełnej jedności wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza między katolikami a prawosławnymi. Chcemy także wspierać dialog teologiczny promowany przez Międzynarodową Komisję Wspólną, która, utworzona tutaj w Fanarze dokładnie przed trzydziestu pięciu laty przez Patriarchę Ekumenicznego Dymitra i Papieża Jana Pawła II, rozważa obecnie najtrudniejsze kwestie, jakie naznaczyły historię naszego podziału, wymagające starannej i dokładnej analizy. W związku z tym, jako pasterze Kościoła, zapewniamy o naszej żarliwej modlitwie, prosząc wiernych, by do nas dołączyli we wspólnym wołaniu, aby «wszyscy stanowili jedno, ... aby świat uwierzył» (J 17,21). Wyrażamy nasz wspólny niepokój z powodu obecnej sytuacji w Iraku, Syrii i na całym Bliskim Wschodzie. Jesteśmy zjednoczeni w pragnieniu pokoju i stabilności oraz woli promowania rozwiązywania konfliktów na drodze dialogu i pojednania. Wyrażając uznanie dla podjętych już wysiłków na rzecz zapewnienia pomocy temu regionowi, wzywamy równocześnie wszystkich, którzy są odpowiedzialni za losy narodów, do wzmożenia swego zaangażowania na rzecz wspólnot, które cierpią oraz umożliwienia im, w tym wspólnotom chrześcijańskim, pozostania w ojczystej ziemi. Nie możemy pogodzić się z Bliskim Wschodem bez chrześcijan, którzy wyznają tam imię Jezusa od dwóch tysięcy lat".

Echem tej deklaracji będzie w naszej Archidiecezji tegoroczny Tydzień Ekumeniczny. Kolejny raz chrześcijanie złączą się w modlitwie o pokój w świecie i za prześladowanych chrześcijan. Metropolita Białostocki abp Edward Ozorowski odprawi w tej intencji Mszę św. w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 24 stycznia 2015 r. o godz. 18.00. Tego samego dnia w swoich kościołach modlić się będą w tej intencji prawosławni i protestanci. W modlitwę włączą się także podlascy Tatarzy. ■

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN 2015

pod hasłem **„Daj mi pić"** (J 4, 7)

18 stycznia 2015 r. (niedziela)
godz. 10.00 – Kaplica Kościoła ewangelicko-augsburskiego
ul. Dolistowska 17
Nabożeństwo ekumeniczne

19 stycznia 2015 r. (poniedziałek)
godz. 17.00 – Cerkiew prawosławna pw. Świętego Ducha
ul. Antoniuk Fabryczny 13
Nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan
pod przewodnictwem abp. Jakuba,
Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej
Kazanie: abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki

20 stycznia 2015 r. (wtorek)
godz. 17.00 – Sanktuarium bł. Bolesławy Lament
ul. Stołeczna 5
Msza św. w intencji jedności chrześcijan z udziałem osób konsekrowanych

21 stycznia 2015 r. (środa)
godz. 17.00 – Książnica Podlaska
Wieczór ekumeniczny. Rozstrzygnięcie konkursu i promocja ekumenicznego tomiku refleksji pt. *Daj mi pić* (J 4,7)

22 stycznia 2015 r. (czwartek)
godz. 9.30-12.00 – Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych
ul. Bema 105
XI Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych
godz. 17.00 – Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, ul. Warszawska 46
Trójgłos Ekumeniczny: Pojednani z Bogiem żyją w pokoju. Grzech – nawrócenie – pokuta
o. prof. dr hab. Jacek Salij OP; (Kościół rzymskokatolicki)
ks. dr Włodzimierz Misijuk (Kościół prawosławny)
dr Jerzy Sojka (Kościół ewangelicko-augsburski)
Nieszpory ekumeniczne pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki

23 stycznia 2015 r. (piątek)
godz. 12.00 – Dom Kultury Muzułmańskiej
ul. Piastowska 13 F
Modlitwa o pokój podlaskich Tatarów

24 stycznia 2015 r. (sobota)
Modlitwa o pokój ludzi dobrej woli
godz. 8.00 – Sobór św. Mikołaja Cudotwórcy
Liturgia o pokój w świecie i za prześladowanych chrześcijan
godz. 17.00 – Zbór Kościoła Chrześcijan Baptystów
ul. św. Rocha 23
Nabożeństwo o pokój w świecie i za prześladowanych chrześcijan
godz. 18.00 – Archikatedra białostocka
Msza św. o pokój w świecie i za prześladowanych chrześcijan pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego Metropolity Białostockiego

25 stycznia 2015 r. (niedziela)
godz. 18.00 – Kościół rzymskokatolicki pw. św. Maksymiliana
ul. św. Maksymiliana 8
Msza św. w intencji jedności chrześcijan
pod przewodnictwem abp Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego. Kazanie: abp Jakub, Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

Pokój darem Miłosierdzia Bożego

bp Henryk Ciereszko

„Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój
ludziom Jego upodobania”. (Łk 2, 14)

W Bożonarodzeniową noc, na Pasterce, usłyszeliśmy w odczytywanej *Ewangelii* o Narodzeniu Syna Bożego, słowa wyśpiewywane przez zastępy aniołów, wysławiające Boga i oznajmiające pokój ludziom. Wyśpiewywaliśmy też zapewne w wielu naszych kościołach, czy przy stołach wigilijnych te same słowa w jednej z naszych kolęd: „Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi”. Przyjście Syna Bożego na świat przyniosło ze sobą pokój ludziom na ziemi, pokój światu. Znamienne, że natchniony autor dodał małe dookreślenie: „pokój ludziom Jego upodobania”. We wcześniejszych przekładach z oryginału greckiego, pisano też „pokój ludziom dobrej woli”. Bóg przynosi wraz z przyjściem na ziemię Swego Syna pokój, ale czy dla każdego? Tak, dla każdego, kto chce go przyjąć. Dla każdego kto ma upodobanie w Bogu, kto jest człowiekiem dobrej woli, otwartej dla Boga i Jego zwiastowania. A jest to zwiastowanie miłości i miłosierdzia, bo tylko tak możemy odczytywać ten niepowtarzalny czyn Boga, jakim było Jego zstąpienie na ziemię w swoim Synu.

Któż zatem nie chciałby przyjąć takiego zwiastowania, któż zatem nie przyjąłby pokoju. A jednak, już Ewangelista św. Jan w prologu swej *Ewangelii*, który też odczytywaliśmy w Boże Narodzenie, obwieszczającym Wcielenie Syna Bożego, Wcielenie Odwiecznego Słowa, skarży się: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. (J, 1, 11) Czy te słowa należy odnieść tylko do okoliczności narodzenia Syna Bożego w Betlejem, gdzie nie było miejsca dla Maryi i Józefa w domach, gospodach? Czy te słowa należy odnieść tylko do Izraelitów, którzy nie rozpoznali w Nowonarodzonym Dziecięciu, a później w Jezusie Chrystusie zapowiadanego Mesjasza? Są to ponadczasowe słowa ostrzeżenia i napomnienia, wobec całej ludzkości, każdego człowieka, gdy z różnych względów, nie rozpoznaje, uchyla się czy wprost odrzuca zwiastowanie o miłości Boga, Jego miłosierdziu, o pokoju, które to wartości wraz z wkroczeniem Boga w historię, przez zrodzenie Syna Bożego w Betlejem, zostały zaoferowane i przyniesione światu.

Ludzkość, poszczególny człowiek szuka miłości, pragnie pokoju. A wciąż trawią ludzkość niezgoda, krzywdy, konflikty, wojny. Zabiegi o zgodę, o jedność, o pokój między narodami, społecznościami tylekroć podejmowane zdają się wciąż nieskuteczne. A dzieje ludzkości aż nadto naznaczone są tragediami wojen, ludzkich krzywd, cierpienia. Jak to wszystko pogodzić z wzniosłymi deklaracjami możnych tego świata o sprawiedliwości, zrozumieniu, zgodzie, tolerancji, prawach człowieka, w tym prawie do wolności. Deklaracje, obietnice, a wciąż rządy państw, międzynarodowe organizacje dla współpracy, budowania pokoju, jedności, nie potrafią uchronić przed napięciami, zażegnać konflikty. Interwencje militarne dla zaprowadzenia pokoju często eskalują jeszcze większe konflikty, napięcia, nad którymi zdaje się, że nie ma już możliwości i sposobu zapanować. Nawet najbardziej szczytne i obwarowane uznanymi przez międzynarodowe porozumienia i umowy działania zdają się być zawodne i nieskuteczne. Jak trudno przekonać się, współczesnemu człowiekowi, że nie potrafi nad wszystkim zapanować. Jak trudno zrozumieć i uznać, takie wartości jak miłość, dobro, sprawiedliwość, jedność, pokój są także, a może najpierw darem, a potem dopiero dziełem człowieka, który przyjmie je jako dar oferowany mu przez Stwórcę i Dawcę wszystkiego.

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. (Łk 2, 14) Gdy odda się chwałę Bogu, uzna Boga za Pana nieba i ziemi, pozwoli się Mu działać, uwierzy i zaufa Mu, Jego pokój zstąpi, ogarnie ludzkość i każdego człowieka. Ten kto przyjmie miłość Boga, ten odnajdzie pokój w sobie, ten rozsiewać będzie pokój wokół siebie. Pokój będzie się pomnażał, rozrastał, rozprzestrzeniał, przez najbliższych, rodzinę, sąsiedztwo, po środowisko życia i pracy, miasto, naród, państwo, aż po pokój świata. Wszystkim stanie się czytelne, że pokój przychodzi z góry, od Dawcy pokoju, Króla pokoju, posłanego od Ojca, Pana nieba i ziemi. Bóg Stwórca, wierny swym obietnicom, sprawca zbawienia w swoim Synu, który po to właśnie przyszedł na ziemię, aby nas wyzwolić od zła i grzechu, On sam ostatecznie przynosi miłość, zgodę, pokój. Dlatego Chrystus po dokonaniu odkupienia, zwyciężający zło i śmierć swoim Zmartwychwstaniem, może ostatecznie ogłaszać i przynosić ludzkości pokój. Przy swoim zjawieniu się jako Zmartwychwstały, nie co innego oznajmia Apostołom zamkniętym w Wieczerniku, jak słowa: „Pokój wam!” (J 20, 19) Gdy przychodził na świat, rodził się w Betlejem, aniołowie zwiastowali pokój ludziom. Gdy odchodził z tego świata, już swą Boską mocą, w chwale swego zwycięstwa nad złem i śmiercią, w chwale Zmartwychwstania, nie tylko ogłosił, ale urzeczywistnił swój pokój.

Tę prawdę naszej wiary chrześcijaństwo i Kościół głosi oraz wyznaje przez wieki. Z tą prawdą zwraca się do świata. Ją niesie i urzeczywistnia, aby zaszczepiać miłość, budować jedność i zgodę, wprowadzać pokój. I tak rozpoznaje pokój, jako jeszcze jeden dar Bożego Miłosierdzia. A gdy w naszych czasach, tak naznaczonych i doświadczonych złem, konfliktami o nieporównywalnej skali, jakimi były światowe wojny XX wieku, morzem nieszczęść i cierpienia dotykającym ludzkość, człowiek zdaje się zapominać, że dawcą pokoju jest Bóg, On sam przypomniał się w objawieniach miłosierdzia Bożego, gdzie jest ratunek dla ludzkości.

„Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia mojego” (*Dzienniczek*, 300) przekazał Jezus św. Faustynie. Jej duchowy powiernik bł. Michał Sopoćko dogłębnie przejęty tym przesłaniem, w straszliwym czasie II wojny światowej wołał: „Poznanie i wielbienie Boga w miłosierdziu konieczne jest szczególnie, gdy rozpętała się walka między Królestwem Boga a królestwem szatana o niespotykanym dotąd nasileniu. (…) Otworzyć tedy «wnętrzności miłosierdzia Bożego» dzisiejszemu człowiekowi cierpiącemu i przeżywającemu liczne nędze i pouczyć wszystkich, aby byli miłosierni, jak Ojciec niebieski jest miłosierny, oto idea, która może połączyć wszystkich myślących o prawdziwym postępie i zgodnym współżyciu państw, społeczeństw i narodów, oto cel, który przyświeca autorowi piszącemu te słowa w niezwykle trudnych warunkach z mocnym przeświadczeniem, że ludzkość nie zazna uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do nieskończonego miłosierdzia”. A wczasach „zimnej wojny”, gdy światu zagrażał konflikt nuklearny, występując z petycją do władz kościelnych o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego, podobnie mocno podkreślał, że w zwróceniu się do miłosierdzia Bożego jest jedyna nadzieja na odwrócenie tego zagrożenia. To samo i dziś wobec naszego świata powtarzał z wielką troską u kresu swego życia św. Jan Paweł II: „Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, ale i niespotykane dotąd zagrożenia. Człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Dlatego nadszedł czas, aby Orędzie o Bożym Miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości. Nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Potrzeba z ufnością powtarzać: Jezu Ufam Tobie!” ■

Apostołowie Miłosierdzia Bożego w Brazylii

ks. Andrzej Lach, MIC

Apostolat Bożego Miłosierdzia narodził się na brazylijskiej ziemi we wspólnocie prowadzonej przez Księży Marianów w 1981 r. Wówczas to w Stanach Zjednoczonych, w mariańskiej prowincji w Ameryce, wydano po raz pierwszy *Dzienniczek* s. Faustyny. Na początku rozpowszechnianie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego według objawień św. Faustyny ograniczało się do rozdawania obrazków z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego i małej książeczki przygotowanej przez ks. Andrzeja Krzymyczka, MIC.

W tym samym roku nasza wspólnota otrzymała od prowincji amerykańskiej św. Stanisława Kostki pomoc finansową, aby przetłumaczyć na język portugalski *Dzienniczek* s. Faustyny. Tłumaczenie na język portugalski, a właściwie brazylijski (jest pewna delikatna różnica w języku portugalskim w Portugalii i w Brazylii), zostało dokonane przez Mariana Kawkę. W roku 1982 *Dzienniczek* został wydany po raz pierwszy w Brazylii po portugalsku. Wtedy to zrodziła się myśl, aby w Brazylii założyć Apostolat Bożego Miłosierdzia. Ponownie z pomocą prowincji amerykańskiej został zakupiony dom, w pobliżu parafii pw. św. Jerzego w Kurytybie (stolica stanu Parana), który stał się z czasem siedzibą Apostolatu Bożego Miłosierdzia w Brazylii. To centrum krzewienia nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia zaczęło się rozwijać bardzo szybko, tak że w krótkim czasie wydano po portugalsku wiele innych broszurek popularyzujących nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, a nakład *Dzienniczka* wyniósł kilka tysięcy egzemplarzy.

W 1984 r. ks. Andrzej Krzymyczek zaczął wyjeżdżać z Kurytyby do innych miast w Brazylii, aby głosić kazania i rekolekcje o Bożym Miłosierdziu. Te podróże pomogły ks. Andrzejowi założyć w Brazylii wiele grup modlitewnych, które rozpowszechniały na cały kraj to nabożeństwo.

Od 1988 r. brazylijska prowincja Księży Marianów zaczęła wydawać czasopismo pt. „Zwiastun Bożego Miłosierdzia” w nakładzie czterech tysięcy egzemplarzy.

W roku 1994 wspólnota otrzymała wspaniałą darowiznę, jaką były dwa hektary ziemi. Znajdowała się na niej mała drewniana kapliczka, wotum wdzięczności Panu Bogu od Zgromadzenia Sióstr Apostołek Serca Jezusowego z Kurytyby za prężny rozwój Zgromadzenia, w setną rocznicę jego założenia przez Służebnicę Bożą s. Celinę Marloni we Włoszech. Siostry podarowały tę ziemię, aby marianie wybudowali na niej Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, o którym ich kapelan, ks. Andrzej Krzymyczek, śnił i opowiadał od dawna.

Przy tej drewnianej kapliczce 1 lipca 1994 r., Arcybiskup Kurytyby Pedro Fedalto odczytał Akt Fundacji Parafii – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Rok później ks. Jan Glica MIC rozpoczął budowę kościoła – sanktuarium, któremu 24 kwietnia roku 2001 Arcybiskup Kurytyby nadał prawa sanktuarium diecezjalnego.

W roku 2000 obok Sanktuarium wybudowano nową siedzibę dla Apostolatu Bożego Miłosierdzia w Brazylii, która czasowo służy także jako dom mieszkalny dla księży pracujących w sanktuarium i w apostolacie.

Od roku 2001, Apostolat Bożego Miłosierdzia organizuje corocznie Kongresy Bożego Miłosierdzia, na które przyjeżdżają czciciele Bożego Miłosierdzia z najdalszych zakątków Brazylii, a także z innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Przez ostatnie 8 lat, Apostolatem Bożego Miłosierdzia kierował ks. Silvio Rodrigues Robert MIC – Brazylijczyk, który przyczynił się do wspaniałego rozwoju Apostolatu Bożego Miłosierdzia w Brazylii. Powstały grupy Apostołów Eucharystycznych Bożego Miłosierdzia, rozpoczęto budowę domu Pro-Vida, gdzie matki w zagrożonej powikłaniami ciąży, będą mogły otrzymać pomoc. Powstała Ekipa Misyjna, złożona z kapłanów i osób świeckich, którzy jeżdżąc po Brazylii, głoszą rekolekcje o Bożym Miłosierdziu, a mariańscy kapłani wiele razy występowali w katolickiej telewizji (Cancao Nova), propagując kult Bożego Miłosierdzia.

Dziś dwumiesięcznik „Zwiastun Bożego Miłosierdzia” wydawany jest w ponad dziesięciotysięcznym nakładzie. Ukazało się także wiele nowych książek, ciekawych broszur, obrazków propagujących nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, oraz podjęto wiele inicjatyw, aby głosić Boże Miłosierdzie światu i nieść pomoc potrzebującym.

Co tydzień Sanktuarium jest odwiedzane przez wielu pielgrzymów, którzy szukają pomocy duchowej i materialnej. Corocznie organizowane są także w Niedzielę Przewodnią (pierwszą po Wielkanocy) uroczyste obchody Święta Bożego Miłosierdzia, na które przybywa coraz więcej pielgrzymów. ■

Więcej informacji o Apostolacie Miłosierdzia Bożego w Kurytybie na stronie internetowej www.misericordia.org.br

Święto Miłosierdzia Bożego, Kurytyba 2014 r.

O Eucharystii

Maryjne „fiat” w Eucharystii

Zamysł Boga zbawienia ludzi zaczął się realizować we Wcieleniu, kiedy to Syn Boży stał się człowiekiem, „abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 5). „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Plan ten pochodził całkowicie od Boga, lecz jednocześnie potrzebował zgody człowieka. Przez swoje „fiat” Maryja poczęła i porodziła Syna Bożego jako człowieka, we wszystkim do nas podobnego za wyjątkiem grzechu (Hbr 4, 15).

Jezus Chrystus żył na ziemi w ciele wziętym z Maryi, w tym ciele został umęczony, przybity do krzyża i zmartwychwstał. W tym też ciele daje się nam w Eucharystii. Jest to jedno ciało w różnych stanach istnienia, zawsze jedno jako ciało poczęte i zrodzone z Maryi. „Fiat” Wcielenia obejmuje więc także Eucharystię, zwłaszcza, że ten, kto przyjmuje Eucharystię, wypowiada „amen” – niech się tak stanie.

„Fiat” Maryi rozciągało się na całe Jej życie. Nosząc Syna w swoim łonie, była Jego monstrancją. Była następnie Jego rodzicielką i wychowawczynią. A potem była uczestniczką Jego publicznego nauczania i ukrzyżowania. Pod krzyżem słyszała słowa skierowane przez Jezusa Chrystusa do Niej i do Apostoła Jana. Była też z uczniami, oczekującymi Zesłania Ducha Świętego (Dz, 1 12-14). Śmiało przeto można Ją nazwać Niewiastą Eucharystii.

W antyfonie eucharystycznej śpiewamy: „Witaj prawdziwe ciało zrodzone z Maryi Dziewicy”. W Kanonie mszalnym tuż po Jezusie Chrystusie wymieniamy Maryję. Czynimy to ze świadomością słów wypowiedzianych z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój... oto Matka twoja” (J 19, 27). Odnosimy także do siebie: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Chrześcijanin idzie na Eucharystię z Maryją, jest z Nią razem na Mszy św. i z Nią także wraca do domu i do codziennej pracy. „Fiat” Maryi uczy go, jak przyjmować Słowo Boże, cieszyć się nim i pamiętać o nim zawsze, zwłaszcza w chwilach trudnych. Kto zgadza się z wolą Bożą, nie zawiedzie się. Kto daje się prowadzić przez Boga, nie zbłądzi.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Jezus jest zbawieniem dla każdego człowieka i każdego narodu! Jego, Zbawiciela świata, proszę, by strzegł naszych braci i siostry w Iraku i Syrii, od dawna cierpiących z powodu skutków obecnego konfliktu i wraz z członkami innych grup etnicznych i religijnych, doznających brutalnych prześladowań. Niech Boże Narodzenie przyniesie im nadzieję, podobnie jak licznym wysiedlonym, zbiegom i uchodźcom, dzieciom, dorosłym i osobom w podeszłym wieku, w tym regionie i na całym świecie; niech przemieni obojętność w bliskość, a odrzucenie w gościnność, aby ci, którzy przeżywają obecnie trudne doświadczenia, mogli otrzymać niezbędną pomoc humanitarną i przetrwać surowość zimy, powrócić do swoich krajów i godnie żyć. Niech Pan otworzy serca na ufność i obdarzy swoim pokojem cały Bliski Wschód, począwszy od Ziemi pobłogosławionej Jego narodzeniem, wspierając wysiłki tych, którzy aktywnie angażują się na rzecz dialogu między Izraelczykami a Palestyńczykami.

Niech Jezus, Zbawiciel świata, strzeże tych, którzy cierpią na Ukrainie i obdarzy tę umiłowaną ziemię przezwyciężeniem napięć, pokonaniem nienawiści i przemocy oraz podjęciem nowego procesu braterstwa i pojednania.

Niech Chrystus Zbawiciel obdarzy pokojem Nigerię, gdzie [także w tych godzinach] na nowo przelewana jest krew i wiele osób jest bezprawnie wykradanych swoim bliskim, trzymanych jako zakładnicy lub mordowanych. Modlę się także o pokój w innych częściach kontynentu afrykańskiego. Myślę szczególnie o Libii, Sudanie Południowym, Republice Środkowoafrykańskiej i różnych regionach Demokratycznej Republiki Konga; proszę wszystkich przywódców politycznych, by poprzez dialog zaangażowali się w przezwyciężanie konfliktów i budowali trwałe braterskie współistnienie.

Niech Jezus ocali dzieci będące ofiarami przemocy, uczynionych przedmiotem kupczenia i handlu ludźmi, albo zmuszonych do stawania się żołnierzami. Niech pocieszy rodziny dzieci zabitych w minionym tygodniu w Pakistanie. Niech będzie blisko wszystkich, którzy cierpią z powodu chorób, w szczególności ofiar epidemii wirusa Ebola, zwłaszcza w Liberii, Sierra Leone i Gwinei. Dziękując serdecznie tym, którzy dokładają starań, aby pomóc chorym i ich rodzinom, ponawiam pilną zachętę, by zapewnić im opiekę i niezbędne leczenie.

Doprawdy w to Boże Narodzenie tyle łez łączy się ze łzami Dzieciątka Jezus (…).

Orędzie Bożonarodzeniowe, 25.12.2014

Ewangelia z dzisiejszego święta przypomina część mowy, którą Jezus wygłosił do swoich uczniów w momencie, gdy rozsyłał ich na misję. Mówił m.in.: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca będzie zbawiony” (Mt 10, 22). Te słowa Pana nie zakłócają świętowania Bożego Narodzenia, ale ogołacają go z fałszywej słodkawej powłoki, która do niego nie należy. Pozwalają one nam zrozumieć, że w próbach przyjmowanych z powodu wiary, przemoc pokonana jest miłością, śmierć życiem. Drogą, by naprawdę przyjąć Jezusa do naszego życia i przedłużyć radość tej Świętej Nocy, jest droga wskazana w dzisiejszej Ewangelii, to znaczy dawanie świadectwa Jezusowi w pokorze, w cichej służbie, bez obawiania się, by iść pod prąd i zapłacić cenę własnego życia. I chociaż nie wszyscy są powołani, by jak św. Szczepan, przelewać swoją krew, to każdy chrześcijanin jest powołany do spójności własnego życia z wyznawaną wiarą w każdych okolicznościach. A spójność chrześcijańska jest łaską o jaką powinniśmy prosić Pana. Być spójnym, czyli żyć jak chrześcijanie, a nie mówić: jestem chrześcijaninem, a potem żyć jak poganin. Spójność jest łaską, o jaką dzisiaj powinniśmy się modlić.

Kroczyć drogą Ewangelii jest z pewnością czymś wymagającym, ale pięknym, bardzo pięknym i kto idzie nią z wiernością i z odwagą, ten otrzyma od Pana dar obiecany ludziom dobrej woli. Jak śpiewali aniołowie w dzień Bożego Narodzenia: pokój, pokój! Ten pokój dany przez Boga jest w stanie ukoić sumienia tych, którzy poprzez życiowe próby potrafią przyjąć Słowo Boże i angażują się, aby żyć nim wytrwale aż do końca.

Módlmy się dzisiaj siostry i bracia w sposób szczególny za tych, którzy są dyskryminowani, prześladowani i mordowani za dawanie świadectwa o Chrystusie. Pragnąłbym powiedzieć każdemu z nich: jeżeli niesiecie z miłością ten krzyż, to weszliście w tajemnice Bożego Narodzenia, jesteście w sercu Chrystusa i Kościoła. Módlmy się nadto, aby ofiara współczesnych męczenników – a jest ich wielu, bardzo wielu – wzmocniła na całym świecie zaangażowanie na rzecz prawdziwego uznania wolności religijnej, która jest niezbywalnym prawem każdej osoby ludzkiej.

Katecheza wygłoszona w święto św. Szczepana, 26.12.2014

Rok liturgiczny czyli kościelny

Znana pisarka Zofia Kossak zauważyła, że„rok złożony z trzystu sześćdziesięciu kliku dni stanowi miarę czasu przyjętą przez ludzkość, narzuconą ruchem Ziemi. Różnice zachodzące pomiędzy kalendarzami (…) nie mają większego znaczenia (…) Rok pozostaje zawsze rokiem, jednostką utworzoną z dwunastu części odmierzanych przez księżyc. Pojęcie lat i miesięcy należą do nielicznych rzeczy bezspornych, właściwych każdej epoce. Miną, dopiero, gdy »słońce stanie się czarne jak wór włosiany, a gwiazdy spadną z nieba na ziemię». (…) W pewnym punkcie dziejów Kościół wkroczył w cykl kalendarzowy, narzucając własny rok liturgiczny, zamykający w kole dwunastu miesięcy nieśmiertelne misterium Narodzenia, Odkupienia i Zmartwychwstania” (*Rok polski*, Warszawa 1997).

ks. Stanisław Hołodok

Jak powstał rok liturgiczny czyli kościelny? Otóż Bóg jest wiekuisty i tym samym ponad czasem. Czytamy w psalmie: „zanim góry narodziły sie w bólach, nim ziemia i świat powstały, od wieku po wiek Ty jesteś Boże” (Ps 90,2). Religia ma charakter ponadczasowy, Bóg wkroczył w nasze dzieje w osobie Pana Jezusa. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze, że „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych czasach przemówił do nas przez Syna. Jego tu ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat” (Hbr 1,1-2). W uroczystość Bożego Narodzenia słyszymy w Ewangelii radosną wiadomość: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Chrześcijaństwo jest religią historyczną, tak samo Chrystus, Syn Boży, jest postacią historyczną. On stał się pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (por 1 Tm 2,5). On jest naszym nauczycielem, pasterzem, kapłanem. Zbawiciel przyszedł, aby za nas złożyć siebie w ofierze Ojcu. Święty Paweł wspomina, że sam Pan Jezus mu opowiedział, co działo się podczas Ostatniej Wieczerzy, „tej nocy, kiedy został wydany”, że właśnie tam Zbawiciel ustanowił Eucharystię: ofiarę, pamiątkę i ucztę oraz polecił uczniom ją składać „na swoją pamiątkę” (por. 1 Kor 11, 23-25). Zapewne już w tydzień po Zmartwychwstaniu uczniowie zaczęli zbierać się we wspólnocie wierzących i ochrzczonych, aby łamać chleb po domach i modlić się (por. Dz 2, 42), czyli sprawować Eucharystię.

Tak tworzył się rok liturgiczny. Dzień Zmartwychwstania Pana, czyli pierwszy dzień po szabacie, dzień Pański, niedziela stała się najstarszym dniem świątecznym młodego Kościoła. Jednakże bardzo wcześnie zaczęto podkreślać znaczenie wielkiej niedzieli, czyli Wielkanocy i radość chrześcijan z powodu Zmartwychwstania Pana trwającą 50 dni (nasz okres wielkanocny). Wtedy nie modlono się na kolanach, lecz w postawie stojącej, w postawie wolnych dzieci Bożych, którym

Chrystus przez swoje Misterium Paschalne otworzył drogę do Domu Ojca, w którym „jest mieszkań wiele” (J 14,2). Radosny okres kończył się Zielonymi Świątkami upamiętniającymi Zesłanie Ducha Świętego. Już w IV wieku z pewnością obchodzono Wniebowstąpienie Pańskie, o czym zaświadcza św. Augustyn, mówiąc, że to święto znane już jest w całym świecie chrześcijańskim. Do Wielkanocy trzeba było się przygotować i tak powstał Wielki Post w czasach apostolskich trwający tylko 40 godzin jako czas żałoby po odejściu Pana, w III wieku był to już tydzień, a od czasu Soboru Nicejskiego w 325 roku – 40 dni ze swoją głęboką symboliką.

Chrześcijanie wywodzący się z kręgów kultury grecko-rzymskiej zapragnęli obchodzić dzień narodzin naszego Zbawiciela (nie mieli takiego pragnienia judeochrześcijanie). Wybrano więc dzień 25 grudnia jako dzień zimowego przesilenia, w ten sposób przeciwstawiając nowe chrześcijańskie święto pogańskiemu świętu Niezwyciężonego Słońca znanemu w stolicy Imperium Rzymskiego od 274 r. Boże Narodzenie powstało więc w Rzymie na początku IV wieku przed rokiem 336. Nieco wcześniej od Bożego Narodzenia w Egipcie ustanowiono święto Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego obchodzone w dniu 6 stycznia. Miało ono początkowo za swój przedmiot wydarzenie związane z narodzinami Pana Jezusa. Kościół Wschodni, jeszcze niepodzielony, przejął od Kościoła Zachodniego Boże Narodzenie, a Zachodni Epifanię. Na Wschodzie w obchodzie Epifanii akcentowano Objawienie się Syna Bożego głownie podczas chrztu w Jordanie (święto Jordanu) i poprzez cud w Kanie Galilejskiej, natomiast Zachód akcentował Pokłon Trzech Mędrców (stąd ludowa nazwa – Święto Trzech Króli). Utworzono więc czas przygotowania do święta najpierw Epifanii zwany Adwentem, później, i jest tak do dzisiaj, okres ten poprzedzał uroczystość Narodzenia Pańskiego. Radość liturgiczna zwana okresem Narodzenia Pańskiego trwa do święta Chrztu Pańskiego.

Jest jeszcze zwykły okres tzw. w ciągu roku z 33 lub 34 niedzielami zwykłymi, gdzie kolorem dominującym szat liturgicznych jest kolor zielony.

W czasie prześladowań Kościoła rozwinął się kult męczenników i święta ku ich czci, natomiast po ustaniu prześladowań zwrócono uwagę na świętych zwanych wyznawcami, czyli tych, którzy odeszli do wieczności śmiercią naturalną, ale w swoim życiu w sposób heroiczny postępowali zgodnie z Ewangelią, z prawdami wiary i zasadami moralności chrześcijańskiej. Rok liturgiczny został również wzbogacony obchodami ku czci Najświętszej Maryi Panny, najpierw na Wschodzie Kościoła, później na Zachodzie.

Rok liturgiczny zawsze był postrzegany jako szkoła wiary i moralności. W obchodzie roku liturgicznego dominują dwie zasady: prawo falowania, czyli nie wszystkie święta na raz, stąd w okresie zwykłym nie ma świąt związanych z dziejami naszego zbawienia oraz prawo asymilacji (W. Schenk). To ostanie polega na tym, że prawdy Boże nie są podawane w sposób systematyczny jak na wykładach, np. z dogmatyki, ale poprzez obrzędy i zwyczaje. Prawdę o Wcieleniu przybliżamy naszym wiernym poprzez żłóbek, adorację Dzieciątka w żłóbku, poprzez śpiew kolęd i pastorałek, inscenizację jasełek i herodów.

W centrum roku liturgicznego jest osoba Jezusa zmartwychwstałego i Jego Misterium Paschalne. Obchód roku liturgicznego, czyli kościelnego ma charakter sakramentu, czyli żywej pamiątki. Wydarzenia zbawcze przez nas obchodzone są uobecniane, są wśród nas obecne. Na Boże Narodzenie Kościół nam przypomina, że to „dziś się narodził Chrystus Pan Zbawiciel”. Podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej w czasie konsekracji celebrans wypowiada słowa, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, „to jest dzisiaj” wziął chleb w swoje święte i czcigodne ręce.

Pięknie na ten temat pisał ks. Janusz Stanisław Pasierb: „Liturgia nie tylko przypomina, ale i urzeczywistnia w ciągu roku to, czego Bóg dokonał, dokonuje i dokona dla ocalenia człowieka. Wielobarwny krąg, mieniący się fioletem Adwentu i Wielkiego Postu, bielą i złotem Bożego Narodzenia, Epifanii i Wielkanocy, czerwienią Zesłania Ducha Świętego i zielenią zwykłych niedziel, obraca się wraz z nami wokół swej osi, którą stanowi Chrystus (...)”. (*Czas otwarty*, Poznań – Warszawa 1972).

Ewangelia Dzieciństwa Jezusa według Mateusza

ks. Wojciech Michniewicz

Ponieważ nadal przeżywamy okres Narodzenia Pańskiego, dlatego chciałbym pochylić się raz jeszcze nad tajemnicą Bożego Wcielenia i spojrzeć nań wyłącznie z intrygującej perspektywy *Ewangelii według świętego Mateusza*. Niech to będzie krótka przerwa i chwila duchowego oddechu w kontekście zgłębiania treści i teologii *Listów* św. Pawła.

Opis Bożego Narodzenia znajdujemy w *Nowym Testamencie* w dwu miejscach: w *Ewangeliach św. Mateusza* oraz *św. Łukasza*. Obie te księgi zawierają we wstępnych rozdziałach krótkie, ale bardzo plastyczne obrazy związane z narodzinami Jezusa. Określane są one jako Ewangelie Dzieciństwa. Przedmiotem naszego zainteresowania będzie Mateuszowa wersja tego opisu.

„Drzewo rodowe" Jezusa

Początek *Ewangelii* to długa i – wydawało by się – zupełnie niepotrzebna lista imion przodków Jezusa. Jednak z punktu widzenia judeochrześcijan – a do tego środowiska tekst był adresowany – jest to ważne świadectwo o zakorzenieniu Jezusa w Narodzie Wybranym. Genealogia spełniała funkcję dowodu tożsamości: im była dłuższa, tym wzbudzała większy szacunek i była mocniejszym potwierdzeniem prawowitego pochodzenia osoby. Genealogia Jezusa jest najdłuższa w *Piśmie Świętym*. Nie ma absolutnie nikogo, kto mógłby się poszczycić lepszym co do długości i co do jakości „drzewem genealogicznym". Po pierwsze, składa się z trzech zestawów po 14 imion każdy, po drugie – sięga poprzez króla Dawida aż do Abrahama. Tym sposobem Ewangelista pragnął pokazać czytelnikom, że Jezus jest Żydem *par excellence*.

Mateusz dzieli rodowód Jezusa na trzy części po 14 imion, a w zakończeniu genealogii, w wierszu 17, raz jeszcze jasno stwierdza, że chodzi o trzy grupy po 14 imion każda. Jaka myśl jest w tym zawarta? Otóż w tradycji żydowskiej imię „Dawid" było zapisywane trzema spółgłoskami: d, w, d. Ponieważ każda spółgłoska w języku hebrajskim ma swoją wartość numeryczną, stąd imię to można zapisać liczbowo jako: 4+6+4, co daje łącznie 14. W taki oto sposób liczba „14" stała się symbolicznym określeniem Dawida.

Natomiast potrojenie pewnej wartości oznacza doprowadzenie do doskonałości – Jezus jest zatem owym oczekiwanym nowym Królem z rodu Dawida, i to absolutnie doskonałym.

Genealogia zdradza swój semicki charakter także i w tym, że to mężczyźni „rodzą" mężczyzn (gr. *egennēsen*). Przekazywanie życia i dziedziczenie dokonuje się bowiem poprzez potomków męskich. I tak ta linia genealogiczna biegnie poprzez dzieje Narodu Wybranego niczym skrupulatnie powiązane ogniwa łańcucha, poczynając od Abrahama aż do Jezusa. Ale czy na pewno do Jezusa? Okazuje się, że do Józefa, „męża Maryi, z której narodził się Jezus". Następuje zatem świadome „zerwanie" tej misternie uplecionej linii genealogicznej: to nie Józef „zrodził" Jezusa, lecz Maryja, jego małżonka, o której żadne teksty biblijne nie podają, jakoby miała pochodzić z rodu Dawida (dopiero późniejsza tradycja Ojców Kościoła o tym wzmiankuje). Z prawnego punktu widzenia Jezus jest rzeczywiście synem Józefa, ponieważ Maryja była jego małżonką, ale fizycznie – nie.

W ten oto sposób Mateusz wyjaśnia swoim rodakom, judeochrześcijanom, iż jakkolwiek Jezus formalnie wpisuje się w królewski ród Dawida – jak to przepowiadali prorocy – i swoim zakorzenieniem w Narodzie Wybranym sięga aż samego Abrahama, to jednak przekracza On ludzkie genealogie i rodowe spekulacje, i fizycznie nie jest synem Dawida. Jest kimś znacznie większym. Kim? O tym pisze Ewangelista w scenie dialogu Jezusa z faryzeuszami. Gdy Jezus zapytał ich, czyim synem będzie Mesjasz, oni odpowiedzieli mu zgodnie ze swą tradycją, że – Dawida. Wówczas Jezus zareplikował: dlaczego w takim razie Dawid, natchniony przez Ducha, nazywa go swoim Panem, kiedy mówi: „rzekł Jahwe do Pana mego: «siądź po mojej prawicy?» Jeśli więc Dawid nazywa go Panem, to jak może być jego synem?!"

Dylemat Józefa

Podobnie jak *Ewangelia Łukasza*, także Mateuszowa ma swój opis Zwiastowania. Ale nie dotyczy ono Maryi, lecz... Józefa. Wynika to ze wspomnianych wcześniej racji, iż jest skierowana w pierwszym rzędzie do odbiorców wywodzących się ze środowiska żydowskiego. A zgodnie z ich mentalnością, Bóg komunikuje się przede wszystkim z mężczyzną. To on jest pośrednikiem między Bogiem a rodziną, czyli spełnia funkcję kapłana i strażnika ogniska domowego.

Mateusz opisuje w scenie Zwiastowania, jak to Bóg poprzez anioła przekazuje Józefowi we śnie informację, by nie lękał się wziąć Maryi za żonę, ponieważ to, co się w niej poczęło, pochodzi od Ducha Świętego. Jaki jest kontekst tego Zwiastowania? Otóż Józef i Maryja byli już ze sobą od pewnego czasu zaręczeni. Tradycja i prawo zwyczajowe nakazywało, aby niewiasta pozostawała w domu swoich rodziców aż do momentu zaślubin. Dopiero wtedy mogła przeprowadzić się do domu swego męża. Jakkolwiek więc w sensie ścisłym nie byli jeszcze małżonkami, to jednak niewiastę obowiązywała już wierność małżeńska. Wszelkie wykroczenia w tej materii ze strony kobiety były karane śmiercią (przez ukamienowanie na progu rodzicielskiego domu), ponieważ traktowano je jako niewierność wobec męża.

I tu zaczyna się dramat Józefa: okazuje się, że jego narzeczona jest brzemienna, a więc – nie dochowała mu wierności. Chcąc być w zgodzie z Prawem, musiałby donieść o tym wykroczeniu teściowi oraz radzie miejskiej, w konsekwencji czego Maryja zostałaby skazana na śmierć przez ukamienowanie. Ponieważ jednak Józef był człowiekiem „sprawiedliwym", *dikaios*, co w biblijnym rozumieniu oznacza sprawiedliwość miłosierną, i nie chciał swej narzeczonej odzierać z szacunku, *deigmatisai* – co moglibyśmy przetłumaczyć jako: „przykładnie kogoś ukarać" (*deigma*) – dlatego postanowił ją „potajemnie", *lathra*, czyli „nie podając do publicznej wiadomości" – oddalić.

Co to w efekcie oznaczało? Przede wszystkim, że brał całą winę na siebie. To on okazywał się być wszetecznym młodzieńcem, który „wykorzystał" narzeczoną, a potem odesłał do domu rodzicielskiego, nie chcąc się z nią żenić. Oczywiście, ponosił przez to pewne negatywne konsekwencje, ale były one zasadniczo natury finansowej, nie podlegał zaś karze śmierci. Tracił też reputację i szacunek w środowisku, ściągał na siebie infamię, ale jak widać, był w stanie to wszystko położyć na szali z miłości do Maryi.

Gdyby zaś postąpił zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi i zwyczajowymi, musiałby sprawę uczynić publiczną. Maryja przez to straciłaby życie, otoczona powszechną pogardą jako kobieta „lekko" się prowadząca, a jej rodzice żyliby dalej z nie lepszą reputacją jako ci, którzy nie potrafili wychować i upilnować swej córki.

Józef decyduje się na ten krok z miłości do Maryi: woli siebie wystawić na ludzki osąd, aniżeli w czymkolwiek ją oskarżyć – nawet gdyby to oskarżenie pozostało wyłącznie w jego myśli! Czy współcześnie znalazłby się jeszcze tak odważny i bezgranicznie kochający małżonek?

Właśnie wtedy, gdy Józef podjął już w sercu decyzję, przyszedł do niego we śnie anioł i powiedział, by nie bał się wziąć Maryi za małżonkę, bo to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. Porodzi syna, a on nada mu imię Jezus (czyli: „Jahwe wybawia"), bo to On wybawi swój lud od jego grzechów.

A wszystko to się stało, jak konstatuje Ewangelista, aby wypełniły się słowa Izajasza wypowiedziane ok. 740 p.n.e., że dziewica pocznie i porodzi syna, i nazwą go imieniem Emmanuel, czyli: „Z nami Bóg". Rzeczywiście bowiem w osobie Jezusa Bóg stał się Kimś bardzo bliskim wobec swego ludu.

Scena kończy się Bożym happy-endem: gdy nadszedł po temu czas, Józef przyjął do swego domu Maryję jako żonę, nie zbliżał się jednak do niej – jak pisze Mateusz – „dopóki nie porodziła syna", podkreślając w ten sposób fakt, że poczęcie Jezusa dokonało się wyłącznie mocą Ducha Świętego, bez jakiegokolwiek udziału mężczyzny.

Trzej Królowie, mozaika w bazylice św. Apollinarego (Nuovo) w Rawennie, ok. 600 r.

Wizyta Magów

Zasadniczo mówimy o Trzech Królach, ale Mateusz Ewangelista określa ich greckim terminem *magoi*, który oznacza kapłana, nie króla. Chodzi tu o kapłanów wywodzących się ze Starożytnego Wschodu, z terenów dawnej Mezopotamii, a obecnie – Iraku. Byli oni kształceni m.in. w astrologii i interpretacji snów. Na podstawie wnikliwej obserwacji układu gwiazd oraz podzielanego przez starożytnych przekonania, iż każda nowa gwiazda na niebie jest znakiem nowych narodzin na ziemi, potrafili w jakiś sposób określić czas i miejsce narodzin „króla Judejczyków".

Dlaczego jednak tradycja przedstawia ich jako królów? Być może punktem odniesienia stał się Ps 72, wyrażający tęsknotę za nadejściem nowego, idealnego władcy z rodu Dawida, któremu „królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, a królowie Szeby i Saby złożą daninę; oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, a wszystkie narody będą mu służyły" (w.10n).

W ikonografii chrześcijańskiej pierwsze wizerunki tych postaci w królewskich koronach pojawiają się ok. X wieku. Wtedy też miano im nadać imiona: Kacper, Melchior i Baltazar.

Pozostaje jeszcze pytanie, dlaczego jest ich trzech i dlaczego jeden z nich jest czarny? Teksty biblijne nie dają tu jasnej odpowiedzi, a jedynie sugerują, że skoro przynieśli trzy dary (złoto, kadzidło i mirrę), to zapewne musiało ich być trzech, choć i w tej materii tradycja kształtowała się rozmaicie.

Interesująca jest obecność czarnego króla. Ta tradycja wywodzi się z Kolonii w Niemczech, dokładnie – z kościoła św. Gereona, gdzie po raz pierwszy w gronie trzech królów pojawił się jeden czarny, a to na pamiątkę afrykańskich żołnierzy męczenników z Legionu Tebańskiego armii rzymskiej, stacjonującego na terenie granicznym z Germanią, którzy zostali brutalnie wymordowani z polecenia cesarza, ponieważ nie chcieli wyrzec się swej chrześcijańskiej wiary. Cesarzem prześladowcą był Dioklecjan, a działo się to ok. 300 r. Cesarz kazał ich wówczas dosłownie „zdziesiątkować": nakazał zabijać co dziesiątego żołnierza, dopóki pozostali się nie ugną. Nie ugiął się żaden i w ten sposób wymordowano cały legion. Ich dowódcą był św. Mauritius, a wśród męczenników afrykańskich znalazł się także Gereon i jego towarzysze zamordowani na terenie Kolonii, stąd właśnie w tym kościele w okresie wczesnego baroku po raz pierwszy pojawił się on jako jeden z Trzech Królów u żłóbka Jezusa.

Ale wróćmy do tekstu *Ewangelii*. Za przewodem gwiazdy, która ukazała się magom na Wschodzie, przybyli do Jerozolimy, by oddać pokłon nowemu władcy. Nic dziwnego, że wywołało to przerażenie zarówno u króla Heroda, jak i w całej społeczności miasta. Herod przeraził się, bo był chorobliwie zazdrosny o władzę, a miasto przestraszyło się, że może zostać zachwiany dotychczasowy status quo jej mieszkańców (co powiedzą na jakiegoś nowego króla okupujący w tym czasie Judeę Rzymianie?).

Dom czy żłóbek?

Ostatecznie, po zasięgnięciu informacji u znających księgi święte arcykapłanów i uczonych w Piśmie, i stwierdzeniu, że nowy władca – zgodnie ze starożytnym proroctwem Micheasza – miał narodzić się w Betlejem, Magowie udali się tam i ujrzeli gwiazdę-przewodniczkę nad miejscem, gdzie było Dziecię. Czy to znaczy, że nad stajenką lub żłóbkiem? Nie, bynajmniej. Okazuje się, że Święta Rodzina mieszkała „w domu" w Betlejem (2,11), a był to z pewnością dom Józefa, bo miasteczko było jego siedzibą rodową. Gdyby nie nagła wizyta „Trzech Królów" i jej dramatyczne konsekwencje (tzw. rzeź niewiniątek i ucieczka do Egiptu) zapewne jeszcze długie i szczęśliwe lata spędziliby spokojnie w swoim własnym domu.

Czy „Trzej Królowie" zastali Jezusa w żłóbku?

Jezus w momencie przybycia niespodziewanych gości z zagranicy mógł mieć nawet ok. 1,5 roku, a zatem na pewno nie leżał ani w żłóbku, ani w stajence (o których zresztą w *Mateuszowej Ewangelii Dzieciństwa* w ogóle nie ma mowy), tylko w miarę sprawnie przemierzał już domowe pielesze. Skąd taki wniosek? Otóż Mateusz podaje, że Herod kazał wymordować w Betlejem i okolicy wszystkich chłopców do lat dwóch, „stosownie do czasu, o którym starannie wywiedział się od magów" (2,16). A jako „zapobiegliwy" człowiek, zapewne jeszcze „dorzucił" z pół roku do tego czasu. Wziął też pod uwagę czas potrzebny na dokładne przeanalizowanie przez Magów znaczenia zaobserwowanej przez nich gwiazdy, następnie czas potrzebny na podjęcie decyzji i zorganizowanie wyprawy, i samą wyprawę starożytnym szlakiem karawanowym, który nie biegł w linii prostej, ale wzdłuż bezpiecznych cieków wodnych. Z *Księgi Ezdrasza* wiadomo, że podróż z Babilonii do Jerozolimy w okresie perskim zajmowała ok. 4 miesiące (zob. Ezd 7,9).

Wszelkie więc wyliczenia podjęte przez przezornego Heroda wskazywały, że Jezus mógł liczyć nawet 1,5 roku w momencie przybycia Magów.

Dlaczego zamieszkał w Nazarecie?

Jeżeli zatem Jezus mieszkał cały czas wraz ze swoimi Rodzicami w Betlejem, w rodowej miejscowości Dawida i w domu jego potomka, a swego przybranego ojca, Józefa, to w takim razie skąd się znalazł w Nazarecie, położonym daleko na północy kraju? Również i na to pytanie Mateusz daje odpowiedź swoim czytelnikom wywodzącym się ze środowiska żydowskiego.

Otóż kiedy Magowie – pouczeni we śnie – powrócili inną drogą do swej ojczyzny, a Herod, dowiedziawszy się o tym, zorganizował karną ekspedycję przeciw mieszkańcom Betlejem, wówczas Józef – też pouczony we śnie przez anioła Bożego – zabiera „Dziecię i Jego matkę" i chroni się do Egiptu (2,13.14; zwróćmy uwagę na tę kolejność zapisu u Mateusza: w mentalności semickiej dziecko płci męskiej jest zawsze ważniejsze dla ojca rodziny niż nawet jego matka!). Potem, gdy zmarł Herod Wielki (a było to w roku 4 p.n.e.), Józef – ponownie pouczony we śnie (2,19) – zabiera „Dziecię i Jego matkę" (2,20.21) i idzie do Judei. Pragnie powrócić do swego rodzinnego domu w Betlejem. Okazuje się jednak, że władzę po Herodzie objął jego niemniej okrutny syn, Archelaos. Józef obawia się go i dlatego – pouczony po raz kolejny we śnie – emigruje na północ, do Galilei, poza strefę jego wpływów, gdzie władzę sprawował Herod Antypas, rodzony brat Archelaosa.

Józef osiedla się w pierwszej miejscowości za granicą, tzn. w Nazarecie, i tam pozostaje najprawdopodobniej do końca swoich dni. Dla Jezusa Nazaret stał się więc miejscem emigracji i przymusowego wygnania, ale ponieważ wychował się właśnie tam, dlatego – jak kończy swe opowiadanie Mateusz – został nazwany Nazarejczykiem (2,23). ■

Ślub kościelny po rozwodzie cywilnym

Przedstawiane opinii publicznej dane statystyczne, a szczególnie te dotyczące ilości rozpadających się małżeństw, są niepokojące. W ostatnio opublikowanym raporcie Głównego Urzędu Statystycznego czytamy, iż w Polsce w roku 2012 r. było aż 64 432 rozwodów, zaś w tym samym czasie zawarto 203 550 nowych małżeństw. Rachunek jest prosty – rozpada się ponad jedna trzecia zawartych małżeństw (por. Główny Urząd Statystyczny, *Rocznik Demograficzny* – 2013, s. 264). Nie jest tajemnicą, iż część z osób po rozpadzie małżeństwa wchodzi w kolejne związki – głównie cywilne, choć niektórzy nawet w kościelne (kiedy nie ma przeszkody kanonicznej).

ks. Ireneusz Korziński

Warto zatem zatrzymać się nieco nad wspomnianym tematem i zastanowić się nad tym, kto po rozwodzie cywilnym może wejść w kolejny związek kościelny, dlaczego prawo kościelne na to pozwala i jakie stawia w tym zakresie wymagania.

Małżeństwo sakramentalne w Kościele

W kan. 1108 KPK, prawodawca kościelny przypomina katolikom Kościoła łacińskiego, że małżeństwo zawierane między dwiema osobami wyznania katolickiego (albo przynajmniej jeden z nich jest katolikiem) jest ważne tylko wówczas, jeśli jest zawarte wobec asystującego miejscowego ordynariusza, albo proboszcza, albo wobec kapłana lub diakona delegowanego przez jednego z nich. Przy jego zawieraniu mają być obecni dwaj świadkowie, oraz mają być zachowane odpowiednio wyznaczone normy, zwane „formą kanoniczną". Z uwagi na to, iż wymóg ten jest pochodzenia kościelnego, wspomniany kanon mówi również o pewnych wyjątkach, jakie mogą się w tej kwestii pojawić (np.: kan. 1112, §1: „Gdzie nie ma kapłanów i diakonów, biskup diecezjalny, uzyskawszy – po wcześniejszej pozytywnej opinii Konferencji Episkopatu – zezwolenie Stolicy Apostolskiej, może delegować świeckich do asystowania przy zawieraniu małżeństw"; kan. 1116: Jeśli osoba, zgodnie z przepisem prawa, kompetentna do asystowania jest nieosiągalna lub nie można do niej się udać bez poważnej niedogodności, kto chce zawrzeć prawdziwe małżeństwo, może je ważnie i godziwie zawrzeć wobec samych świadków: 1° w niebezpieczeństwie śmierci; 2° poza niebezpieczeństwem śmierci jedynie wtedy, jeśli roztropnie się przewiduje, że te okoliczności będą trwały przez miesiąc). Chodzi więc o sytuacje szczególne, uzasadnione, kiedy to niemożliwym byłoby zachowanie wspomnianej formy kanonicznej. W takich przypadkach prawodawca kościelny przewiduje uzyskanie od miejscowego ordynariusza zgody na odstąpienie od wspomnianych norm, na prośbę osoby zainteresowanej. Otrzymuje się wówczas tzw. dyspensę (zwolnienie od obowiązujących przepisów prawa kościelnego). Niemniej jednak, małżeństwo między katolikami (a przynajmniej, gdy jedna ze stron nią jest) zawarte w Urzędzie Stanu Cywilnego z punktu widzenia prawa kanonicznego zawarte jest nieważnie.

Węzeł naturalny a nierozerwalność małżeństwa w Kościele

Kościół przyjmuje, że każde małżeństwo sakramentalne i niesakramentalne (małżeństwo między osobą ochrzczoną a nieochrzczoną), zawarte zgodnie z formą kanoniczną (lub z udzieleniem dyspensy do tej formy) ze swej natury jest nierozerwalne (por. kan. 1056 KPK). W Kościele łacińskim za takie małżeństwo przyjmuje się również i to, które zostało zawarte między nieochrzczonymi według ogólnie przyjętej normy prawnej (publicznej), chociażby byłaby ona tylko cywilna (co do ważności tak zawartego małżeństwa wymaga się od stron, aby zachowany były podstawowy przymiot małżeństwa, tj. zamiar zawarcia go na całe życie – do śmierci współmałżonka).

Można więc wyobrazić sobie sytuację, kiedy to katolik po rozpadzie związku między nieochrzczonymi chciałby poślubić w Kościele jedną z tych stron. Okazuje się jednak, że nie mógłby tego uczynić, mimo iż z jego punktu widzenia prawa cywilnego osoba nieochrzczona jest „wolna". Przeszkodą jest istniejący naturalny węzeł z pierwszego małżeństwa (kan. 1117 KPK). Kolejnym przykładem, w którym prawodawca kościelny nie zezwala na powtórne małżeństwo po rozwodzie cywilnym jest związek zawarty w Kościele prawosławnym, nawet jeśli oprócz rozwodu cywilnego uzyskuje się „tzw. zdjęcie błogosławieństwa". Związek ten, zawarty między dwiema osobami ochrzczonymi, według prawa jest małżeństwem nierozerwalnym, samo zaś zdjęcie błogosławieństwa, nie jest tym samym, co stwierdzenie nieważności jego zawarcia.

Kanoniczne uważnienie związku cywilnego

Obserwacja otaczającego nas świata wskazuje, iż zdarzają się sytuacje, kiedy to po rozpadzie związku cywilnego, ktoś wchodzi w kolejny związek cywilny i ponownie składa przysięgę małżeńską (w USC). Nie zawiera jednak małżeństwa kościelnego i tak żyje przez lata. Po jakimś czasie wyraża chęć złożenia przysięgi w kościele, ale nie chce tego jego współmałżonek tłumacząc przykładowo, że już raz ją wyraził i wystarczy. Wówczas, ze względu na dobro duchowe stron, jak podaje prawodawca kościelny, taki związek może zostać uważniony (czyli uznany za ważny) reskryptem władzy kościelnej. Innym motywem do udzielenia takiej dyspensy od wyrażenia ponownej zgody w kościele, może być obawa przed zniesławieniem (wszyscy uważają, iż są oni małżeństwem)

czy spór i upór między małżonkami różnych wyznań, gdzie ma ono zostać zawarte (zob. kan. 1127, §2 KPK).

Samo uważnienie zawiera „w sobie dyspensę od przeszkody, gdyby istniała, oraz od formy kanonicznej, gdy nie została zachowana" (kan. 1161, §1 KPK). Niemniej jednak, warunkiem jej udzielenia jest uzyskanie od stron potwierdzenia, że chcą utrzymać dotychczasowe życie małżeńskie. Wówczas zainteresowani kierują prośbę do ordynariusza o uzdrowienie zawartego przez nich małżeństwa cywilnego, z jednocześnie złożoną deklaracją (podpisaną przez obie strony), że zgoda wyrażona przed laty (w USC) była prawdziwą zgodą małżeńską. W tym przypadku, takie uważnienie dokonane przez kompetentną władzę, nazywa się nadzwyczajnym uzdrowieniem, tzn. uzdrowieniem w zawiązku (w korzeniu). Od tego czasu, małżeństwo staje się małżeństwem kanonicznym (por. A. Kłódka, *Poradnik Kancelaryjny*, s. 76-80).

Warto zauważyć, że uważnienie małżeństwa następuje „od chwili udzielenia łaski; natomiast cofnięcie skutków odnosi się do momentu zawarcia małżeństwa, chyba że co innego wyraźnie zastrzeżono" (kan. 1161, §2 KPK). Od tej pory, uważnione małżeństwo z punktu widzenia prawa kościelnego jest ważne i nierozerwalne, a co za tym idzie, w przypadku rozpadu i próby ponownego zawarcia małżeństwa kościelnego, istniałaby już przeszkoda węzła małżeńskiego.

Obok wspomnianego uważnienia nadzwyczajnego, jest również uważnienie zwykłe, które zdarza się dużo częściej. Domaga się ono ponownego wyrażenia zgody małżeńskiej według przewidzianej formy kanonicznej (zob. W. Góralski, *Kościelne Prawo Małżeńskie*, s. 282-302). Chodzi tutaj o sytuację, gdy katolicy mimo braku przeszkód zawierają małżeństwo tylko cywilne, a po latach decydują się na małżeństwo kościelne (zob. kan. 1160 KPK).

Wymagania prawne dotyczące zawarcia małżeństwa kościelnego po rozwodzie cywilnym

Instrukcja Episkopatu Polski *O przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim* z roku 1989, wyraźnie przypomina, że „duszpasterze są szczególnie odpowiedzialni za to, by wierni czy to w dobrej, czy złej wierze nie zawierali nowych związków, jeżeli są związani uprzednim węzłem małżeństwa kościelnego lub naturalnego. Zasada ta obowiązuje nawet wtedy, gdy istniała wątpliwość co do ważności poprzednio zawartego małżeństwa (kan. 1060)". Warto dodać, że prawo kanoniczne, chociaż mówi o małżeństwie cywilnym jako nieważnym dla katolików, to jednak duszpasterzowi przygotowującemu osoby (po rozpadzie tego związku) do innego małżeństwa religijnego, nakazuje „zwrócić się do ordynariusza miejsca o zezwolenie" na jego zawarcie. Ponadto duszpasterz jest też zobowiązany do sprawdzenia: czy z poprzedniego związku nie wynikają jakieś zobowiązania wobec innej strony lub wobec dzieci czy współmałżonka (kan. 1071, § 1, n. 3); czy małżeństwo to nie stało się małżeństwem ważnym poprzez uważnienie dokonane władzą ordynariusza (nr 52).

Do przestrzegania tych przepisów zobowiązuje nie tylko wspomniana *Instrukcja*, ale również i *Kodeks Prawa Kanonicznego* w kan. 1071, §1, gdzie zapisano: „Poza wypadkiem konieczności, nie można bez zezwolenia ordynariusza miejsca asystować przy: n. 3 – małżeństwie osoby, którą wiążą naturalne obowiązki wobec innej strony lub wobec dzieci, wynikające z poprzedniego związku".

O wszelkie pozwolenia na pobłogosławienie takiego małżeństwa występuje proboszcz parafii, gdyż to on jest kompetentny do asystowania przy zawieraniu związku.

Czym skutkowałoby zatajenie zobowiązań z poprzedniego małżeństwa?

Wszelkie zobowiązania wobec dzieci i żony (męża) wypływają z prawa naturalnego i na ile jest to możliwe, winny być w sposób sprawiedliwy i słuszny uregulowane. Toteż zadaniem duszpasterza przygotowującego do małżeństwa, jest nie tylko sprawdzenie czy takie zobowiązania nie wystąpiły, ale i zadbanie o to, aby druga strona zawierająca małżeństwo została o nich poinformowana jeszcze przed jego zawarciem (jeśli do tej pory o tym nie wie). Ponadto, informacja ta powinna być odnotowana w protokole badań przedślubnych. Świadome zatajenie takich zobowiązań, dokonane w celu uzyskania zgody małżeńskiej, powoduje wadę zgody małżeńskiej (podstępnego wprowadzenia w błąd), a tym samym skutkuje nieważnością zawartego związku (zob. kan. 1098 KPK). Gdyby ktoś (katolik) zawarł małżeństwo po ukryciu uważnienia pierwszego związku cywilnego, lub małżeństwo po rozpadzie związku cywilnego między nieochrzczonymi (ważne małżeństwo naturalne), wówczas nowe małżeństwo byłoby nieważne z powodu przeszkody istniejącego węzła małżeńskiego (zob. kan. 1085 KPK).

Troska o dobre imię stron wchodzących w nowy związek

Zawarcie ważnego i godziwego małżeństwa domaga się od proboszcza, aby upewnił się, czy nie istnieją wspomniane już przeszkody małżeńskie, czy zobowiązania (por. kan. 1066 KPK). W osiągnięciu tych celów służy chociażby wspomniany protokół badań przedmałżeńskich, przedstawione dokumenty i zaświadczenia z instytucji państwowych, czy wygłoszenie zapowiedzi przedślubnych. O tym ostatnim wymogu mówi *Instrukcja o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa* podkreślając, że każde zamierzone małżeństwo ma być podane do publicznej wiadomości, gdyż nie jest to sprawa prywatna, interesująca tylko narzeczonych (n. 94). Obowiązek ten spoczywa na proboszczu własnym narzeczonych (proboszcz stałego lub tymczasowego miejsca zamieszkania stron), a same zapowiedzi mogą być ogłoszone przez wywieszenie ich w gablocie na co najmniej 8 dni (w tym przez 2 niedziele) lub wygłoszone na Mszy św. przez dwie niedziele. Jeżeli narzeczeni mieszkają w parafii własnego proboszcza, nie wymaga się głoszenia zapowiedzi w poprzednich miejscach pobytu narzeczonych (por. A. Kłódka, *Poradnik Kancelaryjny*, s. 38-39; por. P. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła Katolickiego*, s. 78). Wierni zaś, słuchając zapowiedzi „mają obowiązek znane im przeszkody małżeńskie wyjawić przed zawarciem małżeństwa proboszczowi lub ordynariuszowi miejsca" (kan. 1069). W pewnych okolicznościach i dla słusznej przyczyny, np. dla zachowania dobrego imienia osoby, która jest po rozwodzie, uniknięcia jakiegoś zła prywatnego, czy publicznego, można odstąpić od wygłoszenia zapowiedzi. Wówczas należy prosić ordynariusza miejsca o dyspensę (zwolnienie) od ich wygłoszenia. W imieniu narzeczonych z prośbą taką występuje do ordynariusza proboszcz parafii, który przygotowuje całe badanie kanoniczne.

Gdyby jednak narzeczeni chcieli, aby zapowiedzi zostały wygłoszone, mówiąc o stanie cywilnym osoby, kapłan powinien posłużyć się sformułowaniem mówiącym o tym, że dana osoba jest „stanu wolnego", czyli unika się określenia: „panna", „kawaler", czy rozwodnik. To ostatnie sformowanie w poważny sposób mogłoby naruszyć dobre imię tej osoby. Publiczne wyczytanie zapowiedzi ma na celu zebranie wiadomości na temat ewentualnych przeszkód i zobowiązań nupturienta, a nie wyjawienie jego uprzedniego życia (zob. W. Mazurowski, *Warto wiedzieć o prawie Kościoła w praktykach i odpowiedziach*, s. 130).

Reasumując powyższe zagadnienie należy stwierdzić, że niepokojące dane o rozwodach i chęci wstępowania takich osób w nowe związki, powinno być sygnałem dla duszpasterzy i rodziców (pierwsi wychowawcy) do objęcia szczególną troską procesu zmierzającego do odpowiedniego przygotowania nupturientów do zawarcia małżeństwa i życia rodzinnego. Zdecydowanie należy się też sprzeciwić opinii, że prawo kanoniczne wraz ze swymi wymaganiami utrudnia nupturientom zawarcie małżeństwa. W rozumieniu prawodawcy chodzi jedynie o jego ochronę i zawarcie w sposób ważny. Warto również przypominać duszpasterzom i wiernym, iż tam, gdzie pojawiły się już problemy życiowe (rozbite małżeństwa), prawo nie tylko stara się chronić kolejne osoby przed zranieniami, ale i daje też niektórym osobom (tam, gdzie nie ma przeszkód) możliwość powrotu na drogę życia sakramentalnego. ■

Przygotowujemy się do ŚDM w Krakowie czyli nowy program „Serce 2.0”

Światowe Dni Młodzieży odbędą się w lipcu 2016 r. w Krakowie, ale przygotowania do tego wydarzenia trwają już od ponad roku. Krajowe Duszpasterstwo Młodzieży kładzie szczególny nacisk na przygotowanie duchowe i proponuje specjalne programy duszpasterskie.

W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się kolejny etap duchowych przygotowań do ŚDM – program „Serce 2.0”. Celem programu jest pogłębiona comiesięczna refleksja nad dwoma sakramentami – pokuty i Eucharystii; stąd w nazwie termin „2.0”. Pierwszy miesiąc programu, czyli grudzień miał charakter wprowadzający. Kolejne cztery miesiące (od stycznia do kwietnia) dotyczą sakramentu pokuty, a kolejne siedem (od maja do listopada) sakramentu Eucharystii. Za koordynację programu „Serce 2.0” odpowiedzialny jest ks. Krzysztof Dukielski wraz z ekipą młodych z Krajowego Duszpasterstwa Młodzieży.

Biskup Henryk Tomasik, krajowy duszpasterz młodzieży, podkreśla, że pokuta i Eucharystia służą oczyszczeniu i umocnieniu serca człowieka. Mam wielką nadzieję, że ten czas przyczyni się do ożywienia pobożności eucharystycznej i pomoże wielu osobom, które zagubiły kontakt z Eucharystią, aby odnalazły drogę do kościoła w niedzielę, aby było to piękne uwielbienie Boga za Jego miłosierdzie, bo Eucharystia jest centrum życia chrześcijańskiego, bo Eucharystia buduje Kościół – powiedział biskup radomski.

A. C.

Serce 2.0

W naszej Archidiecezji w pierwsze soboty miesiąca odbywają się wieczorne spotkania młodych. Najbliższe spotkanie odbędzie się w sobotę 3 stycznia o godzinie 18.00 w sali na plebanii św. Kazimierza. Tematem styczniowego spotkania jest: „Rachunek sumienia – więcej niż saldo”. Serdecznie zapraszamy!

Tematyka spotkań miesięcznych:
Styczeń 2015:
Rachunek sumienia – więcej niż saldo
Luty 2015:
Żal i poprawa – duchowy trening
Marzec 2015:
Spowiedź – antywirus dla duszy
Kwiecień 2015:
Zadośćuczynienie – pobierz i udostępnij
Maj 2015:
Eucharystia – czas na miłość
Czerwiec 2015:
Wspólnota – dołącz do sieci!
Lipiec 2015:
Słowo – zamiast wyszukiwarki
Sierpień 2015:
Credo – jestem na tak!
Wrzesień 2015:
Ofiarowanie – oddam życie w dobre ręce!
Październik 2015:
Uczta – podano do stołu!
Listopad 2015:
Rozesłanie – zróbcie raban!

Być sobą to znaczy być kimś

Rozpoczynający się kolejny rok jest doskonałą okazją, by coś zmienić w swoim życiu. Problem pojawia się zawsze wtedy, gdy trzeba konkretnie określić kierunek tej zmiany. Często podchodzimy do niej od strony negatywnej – postanawiamy, że nie będziemy czegoś robić. Może warto spróbować czegoś nowego? Może niech w tym roku postanowieniem będzie lepsze spojrzenie na siebie samego?

Pierwszym krokiem niech będzie uświadomienie sobie kim naprawdę jesteśmy. Kiedy się nad tym zastanowimy i zaakceptujemy siebie, odkryjemy, że jesteśmy wyjątkowi. Każdy z nas jest KIMŚ. A skoro każdy, to znaczy, że również Ty. Jesteś KIMŚ – to bardzo ważna prawda, którą musisz sobie jak najszybciej uzmysłowić.

Co to znaczy być KIMŚ?

To znaczy być jednym i niepowtarzalnym. Być KIMŚ to znaczy być wartościowym. Żeby odkryć w sobie tę wartość trzeba siebie poznać. Gdy coś poznajemy odkrywamy prawdę o tym. Podobnie jest w tym przypadku – poznać samego siebie oznacza: zobaczyć siebie takim, jakim rzeczywiście się jest. Często nasz obraz siebie jest przekłamany. Przysłaniają nam go kompleksy, opinie innych, niska samoocena, skupianie się na słabościach, czy mniejsze lub większe porażki. Patrzymy na siebie w ciemnych barwach – jak przez zabrudzone i porysowane okulary. Powinniśmy oczyścić nasze spojrzenie na samych siebie, przetrzeć zabrudzenia kompleksów, wygładzić rysy porażek i spojrzeć na siebie „od wewnątrz”.

Zastanów się jak patrzy na Ciebie Bóg? Jak Ciebie wyobraził i jak Cię potem ukształtował? Czym Cię obdarzył w swojej nieskończonej miłości? Jak bardzo Cię tą miłością obdarował? Jak wspaniale z miłością Cię stworzył? Jaki jesteś piękny w Jego oczach?

Zastanów się w czym jesteś dobry, jakie są Twoje talenty, czym możesz obdarzyć innych, czym się podzielić. Pomyśl czy przypadkiem nie zaniedbałeś czegoś, co jest w Tobie cenne. Może nie wykorzystujesz w pełni daru, który otrzymałeś. Tym darem mogą być najprostsze rzeczy: to że pięknie śpiewasz, masz zmysł organizacyjny, czujesz potrzebę pomagania innym, posiadasz niezwykłą wrażliwość i dostrzegasz potrzeby innych, umiesz malować, grać, lub szydełkować... Wszystko to sprawia, że jesteś KIMŚ.

Tak często ukrywamy się za różnymi maskami. Dostosowujemy się do sytuacji, ludzi, którzy nas otaczają, czy kierowanych wobec nas oczekiwań. Skrywamy w sobie nasz prawdziwy obraz. Nie bójmy się pokazywać kim naprawdę jesteśmy. Z naszymi talentami, ale też słabościami, z tym co robimy najlepiej i tym co może nie do końca nam wychodzi, z tym, z czego jesteśmy dumni i nad czym musimy jeszcze popracować. Tylko będąc sobą, buduję swoją wartość.

Sandra Wróblewska

Zapraszamy do serwisu internetowego Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Białostockiej: www.ddm.archibial.pl

Rodzinne wychowanie do pokoju

ks. Adam Skreczko

Wychowanie jest najbardziej fascynującą i najtrudniejszą przygodą życia. Wychowywać – z łacińskiego *educere* – znaczy wyprowadzać z samego siebie, by wprowadzać w rzeczywistość, prowadzić ku pełni, która sprzyja rozwojowi osoby. Proces ten zachodzi dzięki spotkaniu dwóch wolności, wolności dorosłego i osoby młodej. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebni są autentyczni świadkowie, a nie zwykli dystrybutorzy reguł i informacji; świadkowie, którzy potrafią widzieć dalej niż inni, ponieważ ich życie obejmuje sfery bardziej rozległe. Świadek to ten, który jako pierwszy żyje tym, co głosi.

Wychowanie do pokoju obecnie jest szczególnie istotnym elementem wychowania społecznego. „Wam wszystkim – nauczał św. Jan Paweł II w swoim orędziu w 1979 r. – chrześcijanom, wierzącym i ludziom dobrej woli powtarzam: nie lękajcie się stawiać na pokój, wychowywać do pokoju. Dążenie do pokoju nie dozna nigdy zawodu. Wysiłek na rzecz pokoju natchniony przez miłość, która nie mija, zrodzi owoce. Pokój będzie ostatnim słowem historii”.

Pokój jest wielkim dobrem w życiu człowieka na ziemi, powszechnym dążeniem, ideałem, pragną go wszyscy ludzie. O pokoju mówi się dużo, ale pokój to nie tylko wzniosłe słowa i deklaracje. Droga do osiągnięcia pokoju jest niejednokrotnie długa i trudna, a prowadzi przez nieustanne wychowywanie do pokoju. Warto pamiętać, że trzeba najpierw pokój poznać potem uznać, a następnie go pragnąć i wprowadzać w sobie i wokół siebie. Budowanie w umysłach i sercach dziecka pokoju – to nic innego, jak budowanie człowieczeństwa opartego na miłości, altruizmie, współczuciu.

To Bóg jest źródłem pokoju na świecie. On jest tym, który wpisuje w serce człowieka prawa zobowiązujące go do poszanowania wszelkiego sposobu życia i osoby bliźniego, stworzonego na obraz Boży. Tylko Bóg pomaga człowiekowi osiągnąć pokój wewnętrzny. Dlatego też, istotne jest wychowanie człowieka do pokoju, poprzez nieustanną przemianę serca.

Za pokój odpowiedzialny jest każdy z nas, a osiąga się go przez wiele drobnych aktów w codziennym życiu. Każdego dnia, we wszystkim co ludzie mówią i czynią, dokonują wyboru na rzecz pokoju lub przeciw niemu. Niewątpliwie, aby utrzymywać i umacniać pokój, konieczne są liczne ludzkie środki, ale potrzebna jest też pokorna i ufna modlitwa. Zmartwychwstały Jezus ukazując się swoim uczniom mówi: „Pokój wam!” (J 20,19). „On jest naszym pokojem” (por. Ef 2, 14) – woła św. Paweł. Tak, Jezus jest pokojem, jest naszym pojednaniem. To On zburzył wrogość, jaka powstała po grzechu człowieka i pojednał z Ojcem wszystkich ludzi przez śmierć na krzyżu.

Proces wychowania do pokoju musi zacząć się już w rodzinie. To ona ma budować przyszłość opartą na pokoju. Wychowanie do pokoju najpełniej urzeczywistnia się w rodzinie, ponieważ rodzice są pierwszymi wychowawcami. Rodzina pozwala, w determinujący sposób poznać czym jest pokój. Dlatego też, to, czego doświadczą dzieci w rodzinie bardzo mocno wpływa na postawy, wartości i zachowania, które przyjmą w swoim życiu jako dorośli. Jeśli zatem rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dzieci otwierają się na świat i uczą się dorosłego życia to winna być ona dla nich pierwszą szkołą pokoju, jedności i miłości. To rodzice przykładem własnego życia zachęcają dzieci, by pokładały nadzieję przede wszystkim w Bogu, bo tylko On jest źródłem autentycznej sprawiedliwości i pokoju.

Rodzina oparta na sakramentalnym małżeństwie, wyrażająca ścisły i komplementarny związek mężczyzny i kobiety stanowi pierwszą szkołę, w której wychowują się oraz rozwijają pod względem społecznym, kulturalnym, moralnym i duchowym dzieci. Powinny one zawsze znajdować w ojcu i matce pierwszych świadków życia nastawionego na poszukiwanie prawdy, miłości Bożej i pokoju. Ważne to jest, aby mogły uczyć się odpowiedzialnego podejmowania swoich zadań w życiu, w wolnym społeczeństwie, w duchu zrozumienia i pokoju.

Rodzice okazując sobie nawzajem miłość, pozwalają swemu dziecku, od samego początku jego istnienia wzrastać w atmosferze pokoju, wzajemnego szacunku i akceptacji, otwierają go na potrzeby innych, uczą dzielenia się dobrami, bezinteresowności i przebaczenia. Wspólne budowanie i rozwijanie tych wartości jest drogą, na której dziecko od najmłodszych lat uczestniczy czynnie w budowaniu miłości, jedności i pokoju.

Rodzice i dziadkowie powinni ukazać dzieciom wartość pokoju opartego na miłości i przez wychowanie czynić dziecko odpowiedzialnym za siebie i drugich. By rodzina wywiązała się ze swych zadań konieczne jest stworzenie dziecku środowiska, w którym zapewnia się mu zaspokojenie podstawowych potrzeb psychicznych, wspólny system norm i wartości prezentowany przez rodziców i dziadków, jednolity system wychowawczy, współdziałanie między sobą w wychowaniu dzieci. Wychowanie powinno więc zmierzać w kierunku szacunku wobec samego siebie, najbliższych i wobec innych ludzi bez wyjątku. Należy ostrzegać przed dyskryminacją, uczyć braterstwa, wychowywać w duchu ewangelizacyjnej miłości. Pokój w rodzinie jest podstawą pokoju w społeczeństwie. ■

Druga połowa lat 80. w inwestycjach kościelnych Archidiecezji Białostockiej

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Połowa lat 80. wydawała się być czasem względnego spokoju. W kwietniu 1986 r. gen. Wojciech Jaruzelski spotkał się z prymasem Polski Józefem Glempem. Obie strony podkreślały konieczność kontynuowania rozmów stabilizujących gorącą sytuację w kraju. 29 kwietnia poinformowano o awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu. Czas kryzysu gospodarczego uczył Polaków, jak przetrwać ze skromnymi racjami kartkowymi, jak zdobywać podstawowe towary. W maju 1986 r. rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban, na konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy, obiecał wysłać koce i śpiwory dla bezdomnych w Nowym Jorku – jako odpowiedź na uchwałę Senatu USA o wysłaniu do Polski 50 ton mleka w proszku dla dzieci. Tymczasem trwały zatrzymania działaczy podziemnej Solidarności, dla której Kościół był autentycznym azylem i oparciem. 11 września minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak wydał informację o zwolnieniu na mocy ustawy z 17 lipca 1986 r. osób skazanych za przestępstwa „przeciwko państwu i porządkowi publicznemu". Na wolność wyszło ok. 225 więźniów politycznych.

W maju 1986 r. rozpoczęto budowę kościoła bł. Jadwigi (obecnie św. Jadwigi) dla osiedli Słoneczny Stok i Zielone Wzgórza w Białymstoku. Projekt inż. arch. Mariana Szymańskiego, zakładał obiekt dwupoziomowy, na rzucie wachlarzowym. Poświęcono dolny kościół Miłosierdzia Bożego, gdzie dwa lata później złożono szczątki Sługi Bożego ks. Michała Sopoćko. Pracami budowlanymi kierował, do swej śmierci, ks. Zbigniew Krupski. Proboszcz dojlidzki ks. Maciej Pawlik przystąpił do budowy kościoła przy ul. Ciołkowskiego w Białymstoku (od 1990 r. parafialny kościół Chrystusa Króla), według projektu inż. arch. Andrzeja Kocia. W Sokółce, na Osiedlu Zielonym, powstał kościół zaprojektowany przez arch. Hieronima Kiezika i Jerzego Marię Ullmana. Budowę (1986-1993) prowadził ks. Józef Kuczyński. Powstał obiekt reprezentujący nurt ekspresjonistyczny w architekturze. W trakcie budowy kościoła wzniesiono także plebanię. W latach 1986-1988 powstał kościół w Jaświłach wedug projektu inż. arch. Andrzeja Chwaliboga, ze zmianami wprowadzonymi przez ówczesnego proboszcza. Ten sam architekt zaprojektował kościół w Bombli – Marianowie, zbudowany w latach 1986-1990. Dzięki staraniom ks. Czesława Łajkowskiego i wiernych zbudowano murowany kościół z oryginalną i wyróżniającą się architekturą oraz zabytkowym wyposażeniem, w tym Drogą Krzyżową malarza Józefa Charytona. W Hołodolinie, dzięki staraniom ks. Bernarda Zujki, ks. Jerzego Raczkowskiego oraz wiernych, zakończono budowę kościoła projektu inż. arch. Jerzego Zgliczyńskiego. Dzięki staraniom ks. Stanisława Andrukiewicza i parafian Zwierzyńca Wielkiego zakończono budowę kościoła według koncepcji tego samego architekta. Kościół został poświęcony przez bp. Kisiela 14 VII 1986 r. Zakończono budowę nowej plebanii w Donwarach. W latach 1986-1988 powstała plebania w Hołodolinie.

Styczeń 1987 r. rozpoczął się wizytą gen. Jaruzelskiego w Watykanie, podczas której omówiono szczegóły kolejnej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Po marcowej podwyżce cen żywności, opału, energii i benzyny, w wielu miastach rozpoczęły się robotnicze protesty. Były one brutalnie tłumione przez ZOMO. 9 maja Polską wstrząsnęła katastrofa lotnicza w Lesie Kabackim, w której zginęły 183 osoby. W dniach od 8 do 14 czerwca trwała kolejna wizyta Jana Pawła II w Polsce. W tym czasie odbywał się II Krajowy Kongres Eucharystyczny. Reakcją rządzących na konsolidację społeczeństwa wokół Kościoła stały się wrogie wypowiedzi członków rządu, m.in. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR gen. Kiszczak stwierdził, że „przeciwnik polityczny zaczyna się bardziej uaktywniać, a ostatnio zdopingował go papież". We wrześniu 1987 r. z wizytą w Polsce przebywał wiceprezydent USA George Bush. Spotkał się także z prymasem Józefem Glempem, Lechem Wałęsą i innymi przedstawicielami opozycji. W trakcie wizyty nawiedził grób ks. Jerzego Popiełuszki.

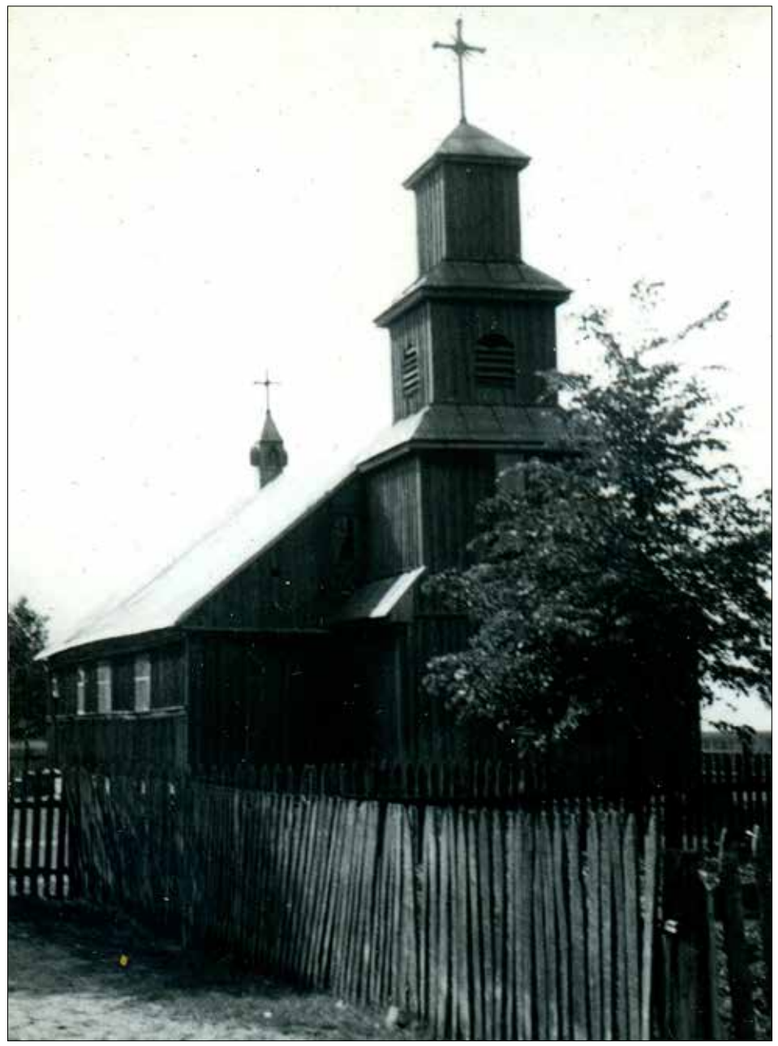

Stary kościół w Laskowcu, fot. ks. J. Zmitrowicz, 1974 (ze zbiorów AMAB)

W tym roku na terenie Archidiecezji Białostockiej 12 VI 1987 r. w Sokółce bp Edward Kisiel erygował parafię Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. 2 X 1987 r. erygowano parafię pw. Ducha Świętego w Białymstoku. Wydzielono ją z parafii św. Wojciecha i Niepokalanego Serca Maryi. Pierwszym proboszczem został ks. Stanisław Andrukiewicz. Natychmiast rozpoczęły się przygotowania do budowy kościoła. Dobiegła końca budowa kaplicy publicznej pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Kozińcach (1984-1987) według projektu inż. Stanisława Smacznego. Kaplica została poświęcona przez bp. Kisiela 5 VII 1987 r. Rozpoczęto gruntowne remonty kościołów w Juchnowcu i w Kundzinie (wymieniono strop drewniany na żelbetowy). Zakończono remont kościoła, plebanii, cmentarza i budynków gospodarczych w Nowym Dworze. W parafii Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie oddano do użytku murowany dom katechetyczny, a w latach 1987-93 wystawiono nową plebanię.

Nastał rok 1988. W całym kraju trwały nieprzerwanie akcje strajkowe. Na 227 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski (2-3 maja) biskupi, wypowiadając się na temat sytuacji w kraju, stwierdzili, że: „Jedynym środkiem prowadzącym do przezwyciężenia kryzysu jest dialog władz państwowych i reprezentatywnych grup społecznych". 20 sierpnia, podczas strajku w Porcie Północnym w Gdańsku, doszło do spotkania sekretarza KC Józefa Czyrka z przewodniczącym warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Andrzejem Stelmachowskim, występującym z upoważnienia Episkopatu i Lecha Wałęsy. Rozmowy ze strony władz miały charakter sondażowy i dotyczyły „nawiązania dialogu" z umiarkowaną opozycją. 16 września rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli władz PRL, opozycji i Episkopatu w ośrodku MSW w podwarszawskiej Magdalence. W grupie reprezentującej władze, obok działaczy PZPR, znaleźli się również członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego oraz OPZZ. Po spotkaniu wydano ogólnikowy komunikat, w którym informowano jedynie, że przedmiotem obrad Okrągłego Stołu, które rozpoczną się w połowie października, będzie m.in. „kształt polskiego ruchu związkowego". W dniach 18-19 listopada, w parafii w Wilanowie, doszło do wznowienia rozmów pomiędzy stroną rządową a opozycją i przedstawicielami Kościoła. Uczestniczyli w nich gen. Czesław Kiszczak, Stanisław Ciosek oraz Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, abp Bronisław Dąbrowski, bp Tadeusz Gocłowski i ks. Alojzy Orszulik. Władze komunistyczne po raz kolejny nie zgodziły się na legalizację NSZZ Solidarność.

W 1988 r. Ojciec Święty Jan Paweł II nadał kościołowi w Różanymstoku tytuł bazyliki. W tym czasie została erygowana parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Białymstoku (10 V 1988 r.). Wydzielono ją z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Ośrodkiem nowej parafii stał się dom katechetyczny, zbudowany wcześniej dzięki staraniom ks. Mieczysława Stopczyńskiego, proboszcza parafii św. Stanisława. Na przełomie 1988/1989 zbudowano tam tymczasową drewnianą kaplicę przy domu katechetycznym. Oddano do użytku kościół Miłosierdzia Bożego – późniejsze Sanktuarium, gdzie spoczywają relikwie bł. ks. Michała Sopoćki. Świątynię założono na rzucie wachlarzowym, z kościołem dolnym i górnym. W czasie budowy wystawiono plebanię i dom katechetyczny. W Laskowcu rozpoczęto budowę nowego murowanego kościoła (1988-1993) według koncepcji inż. arch. Antoniego Makarewicza. W Jaświłach 13 XI 1988 r. poświęcono nowy kościół parafialny. W następnych latach trwały przy nim prace wykończeniowe. W kościele w Zabłudowie przystąpiono do prac konserwatorskich (1988-2006), mających na celu przywrócenie pierwotnego blasku wszystkich elementów wystroju świątyni. Przeprowadzono remont kościoła w Zalesiu: wymieniono instalację elektryczną oraz zmieniono pokrycie dachu z blachy ocynkowanej na miedzianą. W Kuleszach w 1988 r. założono cmentarz grzebalny. ■

Historia o generale, który wybrał Białystok

NASZ GENERAŁ

Powracamy do początków kariery wojskowej gen. Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego, najbardziej znanego z wysokich dowódców polskich związanych z Białymstokiem, legendarnego generała kawalerii.

Urodzony w 1893 r. Odessie dzieciństwo spędził w Tifilisie (Tbilisi). Już w gimnazjum zaczął spiskować, był śledzony przez carską Ochranę, przesłuchiwany. Nie mógł z tego powodu rozpocząć studiów w Rosji i wyjechał do Belgii, następnie do Francji, nawiązał kontakt z członkami „Związku Strzeleckiego". W końcu lipca 1914 r. miał rozpocząć w podkrakowskich Oleandrach kurs oficerski. Wybuchła jednak wojna światowa, L. Skrzyński został wcielony do I Kompanii Kadrowej w stopniu kaprala, stał się podkomendnym Józefa Piłsudskiego. Z Gruzji przez Francję do Krakowa! .

Fantazja 21-letniego młodzieńca sprawiła, że „Kmicic" zgłosił się do patrolu kawaleryjskiego, póki co jeszcze bez koni, a na dwóch bryczkach. Tak zaczęła się przygoda z myślą o wolnej Polsce. Kielce – kolejne potyczki i boje – pierwsza Wigilia na froncie, o czym pisaliśmy przed miesiącem – 5. Pułk Piechoty Legionów, awans na chorążego w 1. Pułku Ułanów. Prawdopodobnie w listopadzie 1916 r. po raz pierwszy „Kmicic" znalazł się na krótko w Białymstoku.

Za przykładem komendanta Piłsudskiego późniejszy generał nie złożył przysięgi na wierność cesarzowi Wilhelmowi i znalazł się w obozie internowania w Beniaminowie. Po odzyskaniu wolności rwał się do walki, w listopadzie 1918 r. trafił do 1. Pułku Szwoleżerów. Jako dowódca szwadronu w kwietniu 1919 r. poprowadził atak na Górę Zamkową w Wilnie. Zapisał się chwalebnie w wyprawie kijowskiej, a w lipcu 1920 r. objął dowództwo 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Z nim stoczył m.in. krwawy, zwycięski bój 20 sierpnia w rejonie Milejczyc i wsi Dasze (gmina Kleszczele), a trzy dni później dotarł na przedpola Białegostoku. Za te czyny otrzymał mjr L. Kmicic-Skrzyński Krzyż Orderu Virtuti Militari. Walczył też z Litwinami pod Serbskim Lasem, wziął udział w Bitwie Niemeńskiej.

To był imponujący szlak bojowy, długie marsze, szybko zmieniająca się sytuacja frontowa, błyskotliwe szarże. Sprzyjało i szczęście, miał go Bóg w opiece.

Adam Czesław Dobroński

Ksiądz Henryk Opiatowski

ks. Tadeusz Krahel

Był kapłanem Archidiecezji Wileńskiej, ale w czasie II wojny światowej pracował w diecezji pińskiej. Na jej terenie – w Lesie Pilickim koło Bielska Podlaskiego został rozstrzelany przez Niemców 15 VII 1943 r.

Ksiądz Henryk Opiatowski urodził się 1 VI 1907 r. w Domanowie w powiecie Bielsk Podlaski. Jego rodzice Franciszek i Leokadia z Parafiańczuków prowadzili średnie gospodarstwo rolne. Synów uczyli najpierw sami w domu, a następnie uczył wynajęty nauczyciel. Niestety, to tajne nauczanie zostało zdekonspirowane i władze rosyjskie ukarały za to matkę i nauczyciela czterotygodniowym pobytem w więzieniu, a ojca karą 200 rubli. Było to zimą 1914 r. Od jesieni 1915 r. Henryk uczył się w szkole w Domanowie, a od 1919 – w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, założonym przez ks. Bronisława Zaleskiego. Po pięciu klasach gimnazjum wstąpił w 1925 r. do klas licealnych Seminarium Duchownego w Wilnie i po uzyskaniu świadectwa dojrzałości odbył studia filozoficzno-teologiczne. Święcenia kapłańskie przyjął 4 VI 1933 r. z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego w kościele św. Jana w Wilnie. Katedra bowiem po powodzi z 1931 r. była zamknięta i prowadzono prace restauracyjne.

Jako wikariusz ks. Opiatowski pracował w Lacku, Landwarowie, Borodzieniczach i Miorach. Z powodu choroby we wrześniu 1936 r. wyjechał poza granice diecezji na leczenie. Przebywał jakiś czas w Domanowie. Dnia 25 IV 1939 r. abp R. Jałbrzykowski mianował go wikariuszem parafii Krzemienica. Placówki tej chyba nie objął. Niektórzy autorzy podają, że w 1939 r. przebywał jakiś czas na terenie Czechosłowacji, a potem miał być kapelanem 1 Pułku im. Legionów Józefa Piłsudskiego w Wilnie i w czasie wojny zdołał uniknąć niewoli. Nie znalazłem jednak potwierdzenia tych informacji w żadnych źródłach. Wiadomo, że w czasie wojny przebywał w rodzinnym Domanowie i pomagał w duszpasterstwie w sąsiednich parafiach.

Dnia 12 I 1943 r. ks. dziekan bielski Antoni Beszta Borowski, jako wikariusz generalny mianował ks. Opiatowskiego wikariuszem parafii Brańsk. Tu pracował bardzo ofiarnie. Angażował się też w ratowanie Żydów, w działalność konspiracyjną Armii Krajowej i pomoc zbiegłym z obozów niemieckich jeńcom sowieckim. Za tę działalność został w dniu 15 VII 1943 r. wczesnym rankiem aresztowany przez Niemców. Aresztowanie było bardzo brutalne, gdyż wywleczono go tylko w bieliźnie i nie pozwolono nałożyć sutanny. Zawieziono do więzienia w Bielsku Podlaskim i stąd całą grupę 49 uwięzionych wywieziono do Lasu Pilickiego i tam rozstrzelano. Wśród rozstrzelanych było trzech kapłanów: ks. Henryk Opiatowski, dziekan bielski Antoni Beszta Borowski i ks. Ludwik Olszewski oraz 17 dzieci, z których najmłodsze dziecko miało rok i dwa miesiące.

Po wojnie w dniu 15 VII 1945 r. ciała pomordowanych ekshumowano i przewieziono na cmentarz parafialny w Bielsku Podlaskim. Nad mogiłą zbudowano mauzoleum z napisem „Ofiarom barbarzyństwa 15 VII 1943 r." Każdego roku w rocznicę mordu przy tym mauzoleum odprawia się Mszę św. za pomordowanych i za Ojczyznę. Rada Miasta Bielsk Podlaski uchwałą z 28 IV 2009 r. „nadała osobom zamordowanym przez żołnierzy hitlerowskich Niemiec w dniu 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim tytuł Honorowego Obywatelstwa Miasta Bielsk Podlaski jako wyraz najwyższego wyróżnienia i uznania". Trzeba też odnotować, że ks. Opiatowski był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. ■

Mauzoleum na cmentarzu w Bielsku Podlaskim

Nowości Wydawnictwa św. Jerzego

O KOŚCIELE WILEŃSKIM W LATACH WOJNY

Ukazała się kolejna publikacja ks. dr. Tadeusza Krahela pt. *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*. Tak, jak w przypadku poprzedniej - *Diecezja wileńska. Studia i szkice* (Białystok 2014) - zawiera ona zbiór artykułów dotyczących dziejów Kościoła lokalnego, czyli Archidiecezji Wileńskiej.

Ksiądz Profesor od lat interesuje się losem Kościoła na Kresach w trudnym okresie okupacji hitlerowskiej i sowieckiej. Przez lata prowadził kwerendę archiwalną w archiwach polskich i zagranicznych, wizytował najodleglejsze parafie przedwojennej Archidiecezji Wileńskiej, przeprowadził setki wywiadów i rozmów ze świadkami tragicznych wydarzeń. Wyniki swych badań publikował w różnych czasopismach i pracach zbiorowych.

Dzięki publikacji Białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej zebrany został w jednym tomie nie tylko dorobek naukowy Księdza Profesora, ale książka stanowi swoisty zapis losu tysięcy katolików, duchownych i świeckich, którzy doświadczyli krwawych represji w okresie II wojny światowej, za to, że byli Polakami i ludźmi wierzącymi.

ks. Adam Szot

Książka jest do nabycia w księgarni internetowej na stronach IPN-u (www.ipn.gov.pl)

Ofiarował cierpienia za parafian

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2014 r. wczesnym porankiem poniedziałkowym rozległ się dźwięk dzwonów w kościele katolickim w Michałowie, lecz nie był to dźwięk zapraszający na Msze św. do kościoła, lecz zwiastujący koniec adwentu życia ks. proboszcza Andrzeja Walendziuka.

Urodził się 22 marca 1963 r. w Białymstoku. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 16 czerwca 1988 r. z rąk bp. Edwarda Kisiela. Pracował jako wikariusz w parafii w Dobrzyniewie (1988-1991), w katedrze białostockiej (1991-1993), w Niewodnicy (1993-1995), w parafii pw. św. Jadwigi w Białymstoku (1995-2006) oraz w Michałowie (2006-2010). Od 2010 r. przez trzy lata był proboszczem w parafii w Jałówce. 16 czerwca 2013 r., w dzień 25. rocznicy święceń kapłańskich, został mianowany proboszczem parafii pw. Opatrzności Bożej w Michałowie.

Od stycznia 2014 r. zmagał się z ciężką chorobą nowotworową mózgu. W marcu przeszedł operację w szpitalu w wojskowym w Bydgoszczy, następnie radioterapię w Białymstoku, a od września przebywał w białostockim hospicjum Opatrzności Bożej. Był to dobry, można by powiedzieć święty kapłan. Zawsze uśmiechnięty, sympatyczny, ale przede wszystkim bardzo cierpliwy w rozmowie podczas spotkania. Swoją chorobę przyjął z pełną odpowiedzialnością, jak zresztą napisał w ostatnich ogłoszeniach do parafian w marcu 2014 r. „swoją chorobę, cierpienie ofiaruję w intencji parafii, a szczególnie dzieci i młodzieży". W piękny dzień został poczęty dla nieba w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, jak powiedział ks. Danielski „wielcy ludzie odchodzą w wielkie dni". Był wielki w swojej prostocie, pokorze, cierpliwości, ale też przez oddanie swojej kapłańskiej służbie, gromadząc wiele młodych serc przy sobie, zwłaszcza w ruchu oazowym przy parafii św. Jadwigi w Białymstoku, z którego to wyszło 10 kapłanów, wiele świętych, dobrych małżeństw. Ceniony spowiednik, gdyż wielu wiernych z Archidiecezji przyjeżdżało do niego po kierownictwo duchowe czy stałe spowiednictwo.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w poniedziałkowy wieczór 8 grudnia wystawieniem ciała w domu rodzinnym w Białymstoku przy ul. Scaleniowej. Do Michałowa szczątki doczesne ks. Proboszcza przybyły po południu 9 grudnia. W wieczornym nabożeństwie żałobnym zgromadzili się licznie wierni michałowskiej parafii katolickiej wraz z braćmi prawosławnym na czele z duchownymi obrządku prawosławnego ks. Janem Jaroszukiem, ks. Wiktorem Tietiurka oraz ks. Aleksandrem Aleksiejukiem oraz władze samorządowe z burmistrzem. Parafianie trwali nieustannie na modlitwie do północy. Środowy poranek 10 grudnia rozpoczął kolejne godziny czuwania modlitewnego do godz. 10.00, kiedy to 48 kapłanów z bp. Henrykiem Ciereszką sprawowało Mszę św. o zbawienie duszy Księdza Proboszcza. Po skończonej Mszy św. żałobnej kondukt pogrzebowy udał się w asyście policji, straży granicznej i OSP Michałowo w stronę Białegostoku, gdzie w kaplicy przy parafii Wszystkich Świętych ciało zmarłego kapłana było wystawione do Mszy św. pogrzebowej, którą odprawił 11 grudnia abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, wraz z 128 kapłanami. Po liturgii ciało zmarłego kapłana zostało złożone do grobu rodzinnego obok rodziców na cmentarzu pw. Wszystkich Świętych w Białymstoku.

Bardzo serdecznie dziękujemy za wspólną modlitwę oraz za pomoc przy organizacji uroczystości pogrzebowych ks. Proboszcza wszystkim ludziom dobrej woli jak też firmom i instytucjom, a przede wszystkich policji, Straży Granicznej i OSP Michałowo.

Księże Proboszczu Andrzeju, spoczywaj w pokoju i wstawiaj się za nami u Boga!

Duszpasterze parafii pw. Opatrzności Bożej w Michałowie

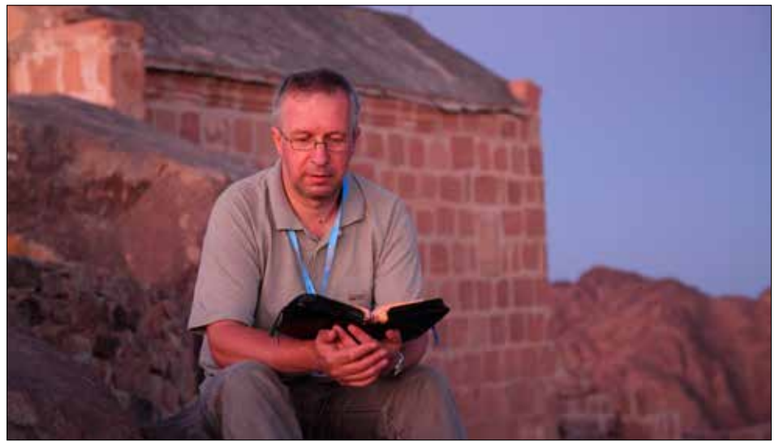

Księdza Andrzeja Walendziuka poznaliśmy, kiedy przybył do naszej parafii w Michałowie jako wikariusz. Był kapłanem wielkiego serca, zawsze spokojny, pogodny, pokorny, gotowy poświęcić czas wiernym. Kiedy rozmawialiśmy ks. Andrzej potrafił dogłębnie wyjaśnić dogmaty teologiczne. Robił to w sposób zrozumiały, prosty i spokojny, nawet jeśli były to pytania niezręczne. Wtedy zrozumieliśmy, że jest to człowiek nie tylko wielkiego serca i wyrozumiałości, ale także wielkiej wiedzy. Chętnie korzystaliśmy z sakramentu pokuty u ks. Andrzeja oraz uczestniczyliśmy w Eucharystii, ponieważ było widać Jego łączność z Niebem. Jako proboszcz pokazał, że potrafi kierować parafią. W czasie choroby często spotykaliśmy się w Przychodni Onkologicznej. W trakcie rozmów ks. Andrzej swoim zachowaniem, wypowiedziami, łagodnością i przykładem wskazywał nam, jak znosić chorobę i cierpienie. Nie rozmawialiśmy często o samej chorobie, ale Jego wyraz twarzy, zachowanie, uśmiech, mówiły, że wola Boża jest najważniejsza.

Anna i Jan

Kiedy w kościele parafialnym w Michałowie celebrowana była Msza św. żałobna w intencji śp. ks. Andrzeja Walendziuka, kiedy umilkły głosy organów, duchownych i wiernych, panowała nieskazitelna cisza, choć kościół był wypełniony po brzegi. Ta cisza była adekwatna do Twojego portretu, ks. Andrzeju, jaki utkwił w naszych umysłach.
Pozostaniesz na zawsze w mojej pamięci jako cichy, skromny człowiek, emanujący ciepłem i empatią, zawsze z niezwykłą życzliwością i szacunkiem pochylający się nad każdym z nas. Pełnym dobrej rady, zwłaszcza w takich chwilach, kiedy los nie zawsze mi sprzyjał.
Zapamiętam Cię jako wzorowego kapłana. Dziękuję za Twoją szczególną posługę w naszej parafii: niegdyś wikariusza, następnie proboszcza, spowiednika i przewodnika duchowego. Dziękuję Ci za to, że tyle dobra uczyniłeś na ziemi, za pasterską posługę, przez którą przybliżałeś nam Niebo.

Anna

Podsumowanie Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

XXI edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom dobiegła końca. Tym razem przebiegała ona pod hasłem: „Dziecko sercem rodziny". Uroczysta inauguracja miała miejsce 6 grudnia podczas Koncertu Mikołajkowego dla dzieci przygotowanego, już tradycyjnie, przez studentów Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Białymstoku. W inauguracji wzięli udział: ks. Adam Kozikowski, z-ca dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej, Marek Masalski, dyrektor Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia Eleos, ks. Tomasz Wigłasz, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej, oraz prof. Bożenna Sawicka, dziekan Wydziału Instrumentalno-Pedagogicznego UMFC.

W koncercie, który odbył się dwukrotnie, wzięło udział ok. 300 dzieci. Studenci uczelni zadbali o wspaniałą zabawę, dzieci uczyły się nowych piosenek i tańca. Był występ kwartetu instrumentalnego, duetu kontrabasowego i orkiestry dętej. Nie zabrakło paczek od św. Mikołaja.

Akcja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, zapoczątkowana w 1994 r. przez Caritas, jest wspólnym, ekumenicznym dziełem tworzonym przez Caritas Kościoła katolickiego, Diakonię Kościoła Ewangelickiego i Eleos Kościoła prawosławnego.

„W polskiej tradycji jest tak, że zostawiamy jedno miejsce puste dla niespodziewanego gościa, osoby potrzebującej i ta świeca jest wypełnieniem tego miejsca, zaproszeniem osoby potrzebującej do naszego stołu wigilijnego. Zapalona świeca symbolizuje to, że jesteśmy otwarci na osoby potrzebujące, te osoby które często nie mają miejsca przy stole wigilijnym. Caritas, Eleos i Diakonia – organizują Wigilię dla osób potrzebujących. Mogą one przyjść do nas i wspólnie spędzić czas Wigilii – mówił Marek Masalski.

Dochód pozyskany z rozprowadzonych świec przeznaczony jest na letni wypoczynek dzieci, świąteczne paczki, oraz inne dzieła realizowane z myślą o najmłodszych. Ponadto 10 groszy z każdej świecy trafia do potrzebujących dzieci z zagranicy, w tym roku wsparciem zostaną objęte dzieci uchodźców z Syrii i Iraku. „Świeca jest symbolem Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat, ale jest to też konkretna cegiełka i pomoc dla dzieci" – podkreślał ks. Adam Kozikowski.

Wszystkim osobom, które nabyły wigilijne świece serdecznie dziękujemy. Jesteśmy również wdzięczni osobom, które zaangażowały się w przygotowanie akcji, wolontariuszom oraz studentom serdeczne Bóg zapłać!

Bogumiła Maleszewska

Zostań „Honorowym Dawcą Dobroci!"

21 listopada obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Dobroczynności. Z tej okazji pracownicy i wolontariusze Caritas zachęcali wszystkich ludzi dobrej woli, by zdecydowali się zostać „Honorowym Dawcą Dobroci". W tym celu zostały przygotowane specjalne deklaracje, które rozdawane były 15 i 22 listopada przez wolontariuszy Caritas w galeriach handlowych. Ale akcja na tym się nie kończy, w każdej chwili można dołączyć do zaszczytnego grona „Honorowych Dawców Dobroci". Deklaracje można pobrać w dowolnym czasie w siedzibie Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku w godz. 8:00 – 16:00 od poniedziałku do piątku. Ważne jest, by zobowiązać się nawet do niewielkich, ale regularnych wpłat na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 tytułem: „Darowizna na cele statutowe. Honorowy Dawca Dobroci". Zebrane w ten sposób środki pomogą nam realizować założone cele, czyli zapewnić pomoc najbardziej potrzebującym osobom.

Można również w każdej chwili dołożyć swoją cegiełkę na powstający w Supraślu Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy dla osób niepełnosprawnych. Koszt jednej wirtualnej cegiełki wynosi 8,79 zł i można ją wpłacić na w/w konto z dopiskiem: „Cegiełka na OREW".

Caritas Archidiecezji Białostockiej jest największą organizacją charytatywną działającą na Podlasiu. Prowadzi szeroko rozumianą pomoc osobom najbardziej potrzebującym. Udziela wsparcia dzieciom, samotnym matkom, osobom niepełnosprawnym, starszym i schorowanym, osobom uzależnionym, ubogim i bezdomnym, oraz migrantom i uchodźcom. Prowadzi ponad 30 placówek, centrów i punktów pomocy.

Działalność ta w ogromnej mierze jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu i rzeczowemu wielu dobrych, życzliwych ludzi, oraz wolontariuszy, którzy nieodpłatnie angażują się w realizację licznych dzieł prowadzonych przez Caritas.

Pomóż nam działać na rzecz najbardziej bezbronnych, potrzebujących i zagrożonych wykluczeniem społecznym. Zostań „Honorowym Dawcą Dobroci!".

Bogumiła Maleszewska

To już 35 lat...
A jakby przedwczoraj...

Dorota Sokołowska

Słowa, symbole i metafory.
Dźwięk, zapach i barwa.
Miłość, prawda, smutek, życie.

Muzy są łaskawe dla Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej, dostojnej Jubilatki, wrażliwej i pięknej duszy. Dały jej umiejętność „czucia świata" wszystkimi zmysłami, a nadto możliwość zderzania słów, przemieniania ich w poezję… Przyniosły jej w darze natchnienie poetyckie, Boską wiedzę i siłę oczyszczającą muzyki, która drzemie w słowie. Również pamięć, która piętrowo, wraz z upływem czasu, odkłada się w życiu każdego, ale w mijających dniach Pani Elżbiety kreśli metafory i zdziwienie: jakże to tak? Coś, co brzmiało pięknie i prawdziwie nagle trąci o fałsz? Jest inne, zmącone kłamstwem? Niestarannością, złem, pogardą? Zdziwienie jest chwilowe. Bo słowo ma przecież moc kojenia świata.

A poezja – oczyszcza.

Wiersze pani Elżbiety pachną wielopokoleniowym domem, porządkiem wszechrzeczy i wartości. Magiczną przestrzenią pogranicza. Ten dom jest porządkiem świata, oazą spokoju i szczęścia. Samotnią do kontemplacji i uspokajania zmęczonego biegiem serca.

Do niego wraca zmęczona i poraniona po słowa, które jak plastry chronią wrażliwość.

Ja też dobrze znam ten dom. Wyrwałam się ze swojego z nadzieją podbicia innych nieznanych lądów. I pędzę – wieczny tułacz – po ziemiach nie moich, coraz bardziej tęskniąc do tego, co zostawiłam w moim łomżyńskim pokoju, na Bema.

Lądy podbite, ale dlaczego i ja czasem – pobita?

To wiem – dzięki poezji Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej.

„Jak cudownie, że Pani pisze i to pisze tak znakomicie – napisał Ryszard Kapuściński. Pani poezja ściszona, wrażliwa, delikatna, bardzo osobna i bardzo piękna. To wspaniale, że mówi pani głosem stłumionym, esencjonalnie oszczędnym, że wszystko jest w tych wierszach wielkim skupieniem i wielki przejęciem".

„Tak delikatne i subtelne są te strofy, iż lęk ogarnia człowieka, by od samego wertowania kartek – wiersze te nie połamały się lub nie rozsypały na kryształowy proch. Inna sprawa, że ich ulotność jest w pewnym stopniu pozorna, bowiem pełna finezji i lekkości forma (jakże zazdroszczę Pani tej oszczędności słowa, skupienia wyrazu) kryje ważkie intelektualnie treści, mądre refleksje, uwagi głębokie i zaskakujące trafnością".

Andrzej Hausbrandt

„Zachwyt budzi pokora Poetki wobec czasu, jego głębokiej świadomości, który w tych wierszach trwa, ale i przecież przemija – odżywając wonią zapachów… zapachów dzieciństwa. Dziękuję Ci Elu za książkę i podziwiać będę zawsze Twoją wierność i wytrwałość w pielęgnowaniu tożsamości starego, tak bardzo związanego z Kresami – rodu.

ks. Jan Twardowski

Poezja Pani Elżbiety jest wielowarstwowym, nieustannie pisanym poematem o ludzkiej wrażliwości, powinnościach człowieka, jego tożsamości i świecie, upamiętnianiu przeszłości" – napisał we wstępie do najnowszego tomu *Przedwczoraj* prof. Andrzej Strumiłło.

Zbiór *Przedwczoraj* zawiera kilka wierszy z *Dziennika podróży*. Odnajduję tu minione dni i lekko zasypane ślady. Zdmuchuję pył czasu i razem z Elżbietą Kozłowską-Świątkowską zaczynam podróż. Pada na nas cień starego słońca. Świat pachnie różami i winem, obok idą dobrze znani święci – przyjaciele, którzy nie zawiedli, i bliscy – z miłością wielką jak świat.

Wszyscyśmy z życzeniami, wypowiedzianymi wcześniej w tomie *Bolero*.

Niech ci sprzyja
Ogród wielkoduszny
I pogoda
Niech ci sprzyja
Krzew przymrużony
Ulica apostołowie
Karnawał massmedia
Muzyka niefałszywa

Życzymy– by trwała wiara, nadzieja i miłość; prawda i piękno budowały każdy dzień, a Bóg obdarzał zdrowiem i życzliwością ludzi. Wszystkiego najwspanialszego! ■

ELŻBIETA KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA urodziła się w Białymstoku, pisarka, poetka, eseistka, edytor i biograf. Wydała zbiory poezji: *Niedosłowna* (1979), *Nazywam się nikt* (1987), *Bolero* (1990), *Post scriptum* (1990), *Wiersze – Poems* (1991), *Rozmowa* (1994), *Conversazione* (1996), *Do tego domu przychodzę tylko we śnie…* (1999), *Zapachy dzieciństwa* (2003), *Fragrances of childhood* (2005). *Rozmowa* i *Do tego domu przychodzę tylko we śnie…* otrzymały nagrody literackie im. W. Kazaneckiego (1994 i 1999), książka *Do tego domu przychodzę tylko we śnie…* zdobyła wyróżnienie w 40. Ogólnopolskim Konkursie „Najpiękniejsza Książka Roku 1999" organizowanym przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Poetka jest także autorką tekstów krytyczno-literackich i monografii: *Cały świat gra komedię* (1995), *Serce i uśmiech* (1996), *Błękitna dziewiątka* (2000) oraz współautorką monografii *Hasbachowie – z rodzinnego sztambucha* (2011) i *Święci Białegostoku* (2012). Jej poezje były tłumaczone na języki: albański, arabski, angielski, białoruski, esperanto, francuski, hebrajski, niemiecki, rosyjski, serbsko-chorwacki i włoski. Pisarka należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych oraz The International Biographical Center (Cambridge) i American Biographical Institute (ABI). Była dwukrotną stypendystką ministra kultury i sztuki. Jej teksty interpretowały m.in.: Zofia Kucówna, Elżbieta Kijowska, Grażyna Barszczewska, Irena Jun i Anna Romantowska.

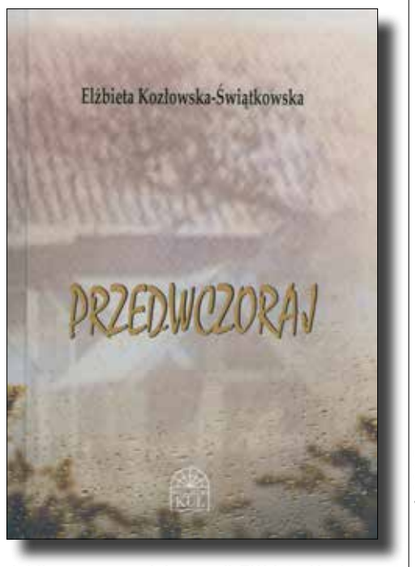

Jubileuszowy wybór poezji Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej pod tytułem *Przedwczoraj*, wydany przez Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2014.
Książkę można nabyć w Księgarni „Przystań" ul. M.Skłodowskiej-Curie 14 A (w budynku Biblioteki Uniwersytetu w Białymstoku)

Wyrwany z niewoli (II)

Miałem ochotę wstać, nawyzywać tego księdza i uciec z tego dziwnego miejsca. Teraz, kiedy to opisuję, dziękuję Bogu, że tego nie zrobiłem.

Dziękuję Mu, że zostałem do końca i doczekałem najistotniejszego momentu sakramentu pojednania...

Po wypowiedzeniu zdania, że „całe niebo cieszy się moim szczęściem", ksiądz przeszedł do kolejnego momentu i poprosił mnie, żebym teraz żałował za grzechy. Na zewnątrz byłem zirytowany prośbą tego chłopa, ale gdzieś wewnątrz siebie całą swoją wolą zacząłem naprawdę żałować tego wszystkiego, co przed chwilą wyznałem. Następnie była jakaś krótka modlitwa przez niego wypowiedziana, po czym wydarzyło się coś, czego się nie spodziewałem. Przez kratki konfesjonału widać było skupienie na twarzy kapłana. Ostatnie zdanie wypowiedział z taką dokładnością i z taką świętością, jakby to nie było jego zdanie. Jakby był tylko narzędziem, przez które Ktoś potężniejszy od całego świata je wypowiada. Jakby tylko użyczał siebie, żeby przez niego dokonało się to wielkie misterium. Zdawało mi się, że czas się zatrzymał, że coś potężnego, a przy tym nieskończenie dobrego, skupiło na mnie całą swoją uwagę. W pewnym momencie poczułem, że dla Kogoś jestem najważniejszy na całym świecie, a to zdanie zostało stworzone dla mnie. Ksiądz wypowiedział bardzo dokładnie i wyraźnie słowa odpuszczenia grzechów: „Ja odpuszczam Tobie grzechy, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Potem usłyszałem tylko trzykrotne puknięcie na znak, że następna osoba może podejść do tego tajemniczego zdroju i na znak, że dla mnie to już koniec – że mogę odejść już inny, wolny, usprawiedliwiony. Byłem cały zalany łzami, płakałem, ale tak naprawdę nie wiedziałem, dlaczego płaczę. Czułem, jakby jakaś najczystsza woda wymywała cały brud i syf z moich wnętrzności. Szedłem przez kościół, czując się ogołocony, jakbym był zupełnie nagi fizycznie, ale przy tym wolny od wstydu. Mój zewnętrzny szloch był niczym w porównaniu z tym, co przeżywałem wewnątrz. Czułem ogromną wolność, jakby ktoś mnie wyciągnął z więzienia lub jakbym wyszedł z ciemnej piwnicy na zieloną łąkę, gdzie słońce było tak intensywne, że ledwo widziałem. Czułem, jakby Ktoś mi wyrwał moje zgniłe, zardzewiałe, poranione, grzeszne serce i wstawił nowe, tętniące życiem, serce niemowlęcia, które dopiero się narodziło i jest zupełnie zdrowe i niewinne.

Podczas spowiedzi oddałem Bogu swoje grzechy, które w rozgrzeszeniu utonęły w oceanie nieskończonego Miłosierdzia. Znakomicie oddają to słowa Pana Jezusa z *Dzienniczka* św. Faustyny: „Pisz, mów o Moim Miłosierdziu. Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki, ani też składać jakiś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia okaże się w całej pełni" (Dz 1448). Dokładnie to przeżyłem i w tamtej chwili byłem na maksa pocieszony, ponieważ wyznałem całą swoją nędzę zastępcy Jezusa, jakim jest kapłan siedzący w Trybunale Miłosierdzia. Nie byłem w żadnym znanym sanktuarium, ani nie odbyłem długiej pokutnej pielgrzymki, ani nie odprawiłem żadnego obrzędu, bo przecież nie znałem nawet pacierza. Trafiłem do zwykłego parafialnego kościoła, gdzie byli najzwyklejsi księża i cud Miłosierdzia Bożego uobecnił się w całej pełni. Moje doznanie, którego doświadczyłem, nie było spowodowane żadnymi czynnikami ludzkimi, psychologicznymi. Nic z tych rzeczy – wszystko się zmieniło, gdy kapłan zakreślił nade mną znak Krzyża Świętego i odpuścił mi grzechy, wtedy dokonał się cud w całej pełni, o czym przekonałem się w późniejszych miesiącach, gdyż w tamtym momencie totalnie nie wiedziałem, co się dzieje.

Eucharystia trwała, więc zająłem miejsce w ławce. Na początku kątem oka widziałem jeszcze spojrzenie ludzi skierowane w moją stronę, ale potem zostałem pochłonięty przez Świętą Liturgię. Czułem, że jestem uczestnikiem czegoś wielkiego. Wpatrywałem się w ołtarz i z uwagą obserwowałem każdy ruch kapłana; było to takie tajemnicze i fascynujące. Samo patrzenie sprawiało, że się duchowo karmiłem i nie chciałem, żeby to się kończyło, czułem się bezpiecznie. Nie sądziłem, że w trakcie tej Mszy czeka mnie coś jeszcze. W ciągu pół godziny miałem tyle pozytywnych wrażeń, jakich nigdy nie miałem. Bóg wykracza poza nasze oczekiwania i jest w stanie dać nam tak dużo, że nie jesteśmy w stanie tego pomieścić. Robi to dlatego, żebyśmy rozdawali i przerzucali na innych wszystkie otrzymane łaski. Mój kochany Ojciec przygotował dla mnie, swojego marnotrawnego syna, niezwykłą ucztę. I mimo że nie byłem godny, bo prowadziłem swoje hulaszcze życie, i mimo że byłem już na poziomie świni i żywiłem się strąkami i ułomkami, Ojciec wejrzał na moją nędzę, którą wyznałem Jego zastępcy.

Nastąpiła cisza, wszyscy wierni klęczeli, ksiądz podniósł Białą Hostię wraz z kielichem i wypowiedział słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata, błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę". Po tych słowach ludzie pod nosem coś odpowiedzieli, ja oczywiście nie wiedziałem, co się mówi, więc przemilczałem. Zostały mi w głowie te cztery słowa: „Błogosławieni, którzy zostali wezwani". Doznałem olśnienia. Pomyślałem sobie, że to przecież o mnie chodzi, to ja zostałem wezwany. Bo gdy rano siedziałem pogrążony w narkomanii i nędzy grzechu, przyszła mi do głowy myśl, żeby iść do kościoła. To Bóg mnie wezwał! – prawie krzyknąłem z radości i euforii. A jeżeli byłem wezwany, to i błogosławiony – przecież tak powiedział ten ksiądz. Pomyślałem sobie, że ja też wstanę i przyjmę Komunię. Nie wiedziałem tak naprawdę, o co w tym chodzi i w jakim celu przyjmuje się ten Biały Chleb. W tamtym momencie wiedziałem, że jest taka tradycja w kościele. Od dziewiątego roku życia, po uroczystościach pierwszokomunijnych, ludzie przyjmują ten opłatek i na tym moja wiedza eucharystyczna się kończyła. Nie wiedziałem, że katolicy wierzą, że w tym Białym Chlebie jest obecny sam Bóg. Idąc w kierunku księdza, obserwowałem ludzi, ażeby wiedzieć, jak się zachować. W końcu nadeszła chwila, gdy starszy ksiądz podszedł do mnie, wyciągnął z kielicha Białą Hostię i udzielił mi Pana Panów i Króla Królów, jak powiedział św. Tomasz z Akwinu. Przyjąwszy ten Biały Chleb, przyjąłem też wiarę w to, że przed chwilą Bóg Wszechmogący – Jezus Chrystus, narodzony z Maryi Dziewicy, umęczony, przybity do krzyża za moje grzechy i Zmartwychwstały, przyszedł do mojego serca i w nim zamieszkał, ogłaszając wyzwolenie mnie z mocy diabła i grzechu. To była najpiękniejsza chwila w moim życiu, przedsmak raju. Chciałem śpiewać i wielbić Boga i mimo że na zewnątrz nie wydobywał się ze mnie głos, wiem, że moja szczera cisza w głębi serca była dla Jezusa najpiękniejszym hymnem pochwalnym.

Tamtego dnia czułem się bardzo ważny i wyjątkowy. Pierwszy raz od dawna odczułem, że coś znaczę, że nie jestem przypadkowo na tej ziemi, że moje życie ma sens. Odnalazłem swoją godność, swoją tożsamość umiłowanego i wspaniałego syna Jezusa Chrystusa, dziedzica Królestwa Niebieskiego. I tym postanowiłem się z Tobą podzielić.

Czy wiesz, że Bóg stał się więźniem tabernakulum i żebrze o naszą chwilę dla Niego? On jest, czeka i chce obsypać nas łaskami i błogosławieństwem. Po przyjęciu każdej Komunii św. w Twych żyłach nie płynie już Twoja krew, ale Krew Zbawiciela przelana za nas! Można powiedzieć, że jesteś chodzącym tabernakulum, przechowującym Boga w swoim sercu. Czy Boża miłość nie jest ogromna? Jeżeli jeszcze tego nie odkryłeś, zrób wszystko, aby to zrobić, jeszcze dziś, nie zwlekając, leć z pośpiechem w kierunku konfesjonału, by doświadczyć tej miłości, która się tam nieustannie rozlewa. Następnie rozgłaszaj to, czego doświadczyłeś, tym wszystkim, którzy żyją w ciemności i pogrążają się w rozpaczy. Bo jeśli nie Ty, to kto?

Piotrek

Więcej o Autorze świadectwa na stronie www.wyrwanizniewoli.pl oraz Facebook. com/wyrwanizniewoli

Wiersze o naszych Męczennikach

BŁOGOSŁAWIONY
KS. HENRYK HLEBOWICZ

Tam
gdzie powierzono Twojej kapłańskiej posłudze
gdzie ziemię dotknęła Twoja stopa gorliwego kapłana
tam powracało zagubione tętno człowiecze
i pragnienie
by nie zagubić łaski
oddzielania dobra od zła

wędrując przez ziemie litewskie
i białoruskie
uczyłeś wierności Bogu i Ojczyźnie
i tak mijały trudne dni
i lata

płomień swojego serca
niosłeś na otwartych i czystych
dłoniach

Siostra Nulla (Ludwika Westwalewiczówna)
w pożegnalnym wierszu pisała: (...)

Nie będzie łez
Buntu czy żalu...
Wszak szło się co dzień
Dalej i dalej -
Wszak szło się wciąż
do TEGO CELU-
- wyjdź mi naprzeciw,
Mój przyjacielu!

Śmiertelne mgły
Nim myśli zagarną,
Zmówmy przed drogą
Itinerarium!

Przez kąpiel krwi,
Przez fiolet stuły
Wróci się dusza
In manus tuas...

Księże Henryku
wyproś nam łaskę
odważnego serca

BŁOGOSŁAWIONY
KS. MIECZYSŁAW BOHATKIEWICZ

Przed śmiercią wybaczył wrogom
nie błagał o darowanie życia
za męczennikami za wiarę
wołał: „Niech żyje Chrystus Król"
jak krew nie ostygła męczenników
Meksyku i Hiszpanii
rozszarpywanej szponami komunizmu

Naucz nas Księże Mieczysławie
wybaczać z głębi serca
oprawcom i prześmiewcom

naucz nas miłować nieprzyjaciół
tak trudne są karty Ewangelii
a Chrystus Król
niechaj króluje mojej Ojczyźnie
i całemu światu

BŁOGOSŁAWIONY
KS. STANISŁAW PYRTEK

Ukochać i głosić Dobrą Nowinę
w kapłańskim posługiwaniu
aż po ramiona Krzyża

Umierać na chwilę
by otworzyć niebo
swoim życiem
może tylko łaska świętości

Księże Stanisławie
bądź z nami w codziennym wędrowaniu
ucząc heroizmu i nadziei na Zmartwychwstanie

BŁOGOSŁAWIONY
KS. WŁADYSŁAW MAĆKOWIAK

Krew męczeńska ożywiła po latach
ziemię skazaną na milczenie
na ołtarzach znowu składano Ofiarę Mszy Świętej
i dzwony nawoływały
jak dawniej

księże Władysławie
Twoje pasterzowanie objęło cały już Kościół
wraz z innymi męczennikami
W ostatnim liście pożegnalnym napisałeś: „(...) za trzy godziny stanę przed Panem. Ostatnie zatem modły i myśli kieruje ku Tobie, Najdostojniejszy Arcypasterzu i śle po raz ostatni hołd synowskiego szacunku i przywiązania. Cieszę się, że Bóg mnie wybrał, a nade wszystko, że dodaje łaski i sił, bo wszyscy trzej jesteśmy spokojni".

Ksiądz Mieczysław Bohatkiewicz
Ksiądz Władysław Maćkowiak
Ksiądz Stanisław Pyrtek
otrzymali palmę męczeństwa 4 marca 1942 roku. W pamięci pozostało świadectwo ich życia.
Tam gdzie zabrało kapłana
w sowieckich okowach - kładziono na ołtarzu kapłański ornat.
Krew męczenników była w osieroconych parafiach i podtrzymywała wiarę
w ludzkich sercach.

Jan Leończuk

Ostrym piórem

Wojna z Bożym Narodzeniem

ks. Marek Czech

Od lat – w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia – prawicowe i katolickie media serwują doniesienia, których treścią jest administracyjna, urzędowa walka z... Bożym Narodzeniem. Na zachodzie Europy, w USA czy Kanadzie coraz częściej zakazuje się wystawiania szopek w miejscach publicznych. Odwoływane są jasełka w szkołach (ewentualnie się je „uwspółcześnia", czyli np. zamiast Archanioła Gabriela pojawia się... Elvis Presley bądź jakiś znany piłkarz; ukazuje się Kopciuszek albo Czerwony Kapturek). Administracyjnie unika się używania słów „Boże Narodzenie" – zamiast nich mówi się o „zimowych wakacjach", o „zimowym święcie". Na pocztówkach dominują bałwany, zmutowane, przerośnięte krasnoludy (zw. świętymi Mikołajami), renifery, bombki, płatki śniegu. Cały ten obrzydliwy proceder odbywa się w ramach unikania urażenia wszelkich mniejszości niechrześcijańskich.

U nas nakazów administracyjnych (na razie) nie ma, ale też nie brak dużych krasnali (z jednym takim w Finlandii bratał się nawet marszałek Sejmu!); pełno pocztówek z motywami zimowymi; zaś w galeriach handlowych już w pierwszej połowie listopada pojawiają się świąteczne dekoracje, a z głośników płyną „dżingolbelsy" i „mełrykrysmesy". Wszystko to jest przejawem walki z Bożym Narodzeniem. Siły antychrześcijańskie (masońskie) dążą do utopienia tych świąt w powodzi komercji, tandety i pogańskiej mitologii (tzw. święty Mikołaj – krasnal zmutowany, mieszkający w fińskim Rovaniemi i śmigający saniami, zaprzężonymi w renifery).

Warto wiedzieć, że tradycja zwalczania Narodzenia Chrystusa sięga XVII stulecia. Wówczas w Anglii maniakalni heretycy protestanccy (tzw. purytanie) zakazali celebrowania tych świąt. Nienawidzili oni Matki Bożej i uważali, że Boże Narodzenie jest... pogańskie. Również w nowo powstałych Stanach Zjednoczonych unikano celebrowania Narodzin Pana. Sytuacja się zmieniła, gdy w skład USA weszły katolickie stany – Floryda i Luizjana, które nie tylko nie pozwoliły sobie narzucić administracyjnych restrykcji antybożonarodzeniowych, ale kult Narodzenia Chrystusa rozprzestrzeniły na inne stany.

Z Bożym Narodzeniem walczyły administracyjnie rewolucje bezbożne – zarówno francuska, jak i bolszewicka. Jak widzimy, walka ciągle trwa.

Przysłowia mądrością narodu

Słownik terminów literackich definiuje przysłowie (łac. *adagium, proverbium*) jako zdanie funkcjonujące w danej kulturze, w niezmienionej formie, wyrażające – w sposób bezpośredni lub pod postacią metafory – pewną myśl, naukę odnoszącą się do konkretnej sytuacji życiowej. Przysłowia przybierają postać stwierdzeń, pouczeń, często budowanych np. na zasadzie kontrastu („Czego mądry nie zgadnie, czasem głupi przepowie"), nierzadko też rymowanych w celu ułatwienia zapamiętania („Pan zbyt surowy niedługo zdrowy"). Naturalnym środowiskiem sprzyjającym ich powstawaniu są kultury tradycyjne, zamknięte, grupy społeczne, zawodowe. Autorami przysłów bywali twórcy anonimowi, ale także znani pisarze i poeci. Źródłem najstarszych maksym i zwrotów przysłowiowych jest *Stary Testament* (*Księga Przysłów*), a także zbiory przysłów powstałe w starożytnej Grecji i Rzymie.

Zbieraniem i zapisywaniem przysłów zajmuje się paremiografia (gr. *paroimia* – maksyma, *graphein* – pisać), zaś ich komentowaniem, analizą historyczną i strukturalną – paremiologia, będąca jednym z działów folklorystyki. Początki paremiologii sięgają epoki renesansu, w której rozpoczęto na wielką skalę zbieranie i komentowanie przysłów. Jednym z prekursorów owych poszukiwań był Erazm z Rotterdamu, autor zbioru *Adagiów* – przysłów antycznych (1500 r.), w których wyjaśniał ich sens, czasem też pochodzenie i przesłanie. Na gruncie polskim pierwsze przysłowia odnajdujemy w manuskryptach z XV wieku. Pierwszym polskim paremiografem był Biernat z Lublina, który w *Żywocie Ezopa Fryga* (1522) zawarł około 300 przysłów i wyrażeń przysłowiowych. W 1618 r. Salomon Rysiński wydał poczytne *Proverbia* (ok. 1850 przysłów), później pojawiły się kolekcje Grzegorza Knapskiego (*Adagia Polonica*, 1632) i Andrzeja Maksymiliana Fredry (*Przysłowia mów potocznych*, 1658). Cennym źródłem przysłów są *Moralia* XVII-wiecznego poety polskiego, Wacława Potockiego, a także *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza czy *Beniowski* i *Balladyna* Juliusza Słowackiego. W latach 1889-1894 ukazała się monumentalna praca Samuela Adalberga *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, zawierająca 30 tysięcy zapisów o charakterze oficjalnym i 40 tysięcy ich wariantów. Po II wojnie światowej opublikowano *Nową księgę przysłów polskich* – jedną z największych kolekcji w Europie – oraz cenną pozycję Juliana Krzyżanowskiego *Mądrej głowie dość dwie słowie*, a także obszerny zbiór przysłów Oskara Kolberga (*Dzieła wszystkie*). Zainteresowanie przysłowioznawstwem nie gaśnie, o czym świadczą dalsze opracowania z tego zakresu.

Celem niniejszego cyklu jest przybliżenie Czytelnikom „Dróg Miłosierdzia" niektórych, być może zapomnianych, przysłów polskich i ich pochodzenia.

Od stycznia do Trzech Królów dni patrzają, jakie te dni, takie miesiące bywają

Przysłowie tej treści odnaleziono w XVII-wiecznym dziele Marcina Rzechowskiego *Paschale* (1666). W jego pierwotnej wersji chodziło prawdopodobnie o okres trwający nie od początku stycznia, tylko od Bożego Narodzenia („Od Godów...") do wigilii uroczystości Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Czas ten, obejmujący dwanaście dni, upamiętnia m.in. tytuł dramatu Williama Szekspira *Twelfth Night* (dosłownie: *Dwunasta noc*, w wersji polskiej: *Wieczór Trzech Króli*).

W wymienionym okresie codziennie obserwowano pogodę, wierząc, że jej stan każdego dnia jest zapowiedzią tego, co nastąpi w kolejnych miesiącach nowego roku. I tak w uroczystość Bożego Narodzenia (25 grudnia) przewidywano, jaki będzie styczeń, w drugi dzień Świąt (26 grudnia) prognozowano pogodę na luty, w kolejny dzień (27 grudnia, św. Szczepana) – na marzec itd. W niektórych rejonach Polski ów czas przepowiadania liczono od wspomnienia św. Łucji (13 grudnia) do Bożego Narodzenia. Jednak już w okresie staropolskim spotkać się można z krytyką owego zwyczaju, czego dowodzą zapisy zamieszczone w kalendarzu *Ludycje wieśne* (1543). Jego autor, występujący pod pseudonimem Maciej Zajcowic, parodiuje praktyki wróżebne i zabobony, krytykując prognozy astrologów publikowane w ówczesnych kalendarzach krakowskich.

opr. B. P.-D.

Przepisy Siostry Rajmundy

Perliczki po wenecku

Składniki: 1 perliczka, 2 łyżki masła, 3 łyżki oliwy, 1 szklanka białego wytrawnego wina, 3 pomidory, sól, pieprz
Przygotowanie: umytą perliczkę natrzeć dokładnie solą i pieprzem, włożyć do głębokiego żaroodpornego naczynia, obłożyć masłem, skropić oliwą. Wstawić do piekarnika i zrumienić. Następnie dodać kawałki pomidorów (pozbawionych pestek), wlać wino i dusić do miękkości, polewając od czasu do czasu sosem spod pieczeni. Perliczkę podawać z upieczonymi ziemniakami.

Ciasto z adwokatem

Składniki: 4 jajka, 250 g cukru pudru, 1/4 szklanki oleju, 1/4 szklanki likieru jajecznego, 250 g mąki ziemniaczanej, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia.

Przygotowanie: jajka utrzeć z cukrem pudrem. Stopniowo dodawać pozostałe składniki cały czas ucierając. Ciasto przełożyć do formy keksowej wyłożonej papierem do pieczenia. Piec ok. 50 min. w temp. 180°C. Podawać z owocami lub lodami.

Faworki

Składniki: 30 dkg mąki, 6 żółtek, 5 łyżek kwaśnej śmietany, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżka octu, sól, olej do smażenia.
Przygotowanie: mąkę wymieszać z proszkiem, dodać pozostałe składniki, dobrze wyrobić ciasto. Cienko wałkować, formować faworki i smażyć na oleju.
Smacznego!

Uśmiechnij się

Jasio pyta ojca wyruszającego na polowanie:
– Tato, dlaczego ty się boisz zajęcy?
– Wcale się nie boję.
– To czemu zabierasz ze sobą strzelbę i psa?

Spotykają się dwie żmije.
Jedna pyta drugiej:
– Czy my jesteśmy jadowite?
– A czemu pytasz? – mówi druga.
– Bo ugryzłam się w język.

Przychodzi chłopak do kiosku i pyta:
– Czy są kartki z napisem: „Dla mojej jedynej"?
– Tak, są – odpowiada kioskarka.
– To poproszę osiem!

Krzyżówka obrazkowa

Odgadnij słowa na podstawie obrazków. Wpisz wyrazy w liczbie pojedynczej. Hasło końcowe odczytaj rzędami z pól wyróżnionych zielonym kolorem.

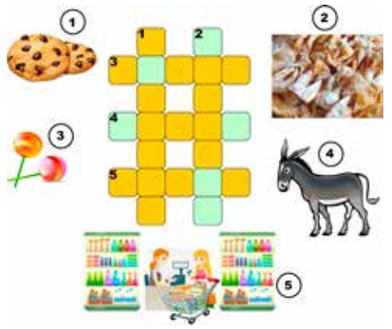

Bałwankowe bliźniaki

Spośród poniższych rysunków znajdź dwa identyczne bałwanki.

Płotki

Na podstawie opisów odgadnij słowa i wpisz je do diagramów w kształcie płotków. Jedno pole odpowiada jednej literze. Końcowe rozwiązanie to wyraz, który odczytasz z pól oznaczonych czerwonymi literami od „a" do „g".

1. Jedno ze zbóż – przysmak koni.
2. Plakatowa, akwarela lub do malowania ścian.
3. Bartosiewicz lub Górniak.
4. Błyszczy na niebie lub ktoś sławny.
5. Śniadaniowy napój obok kawy.
6. Pan zajmujący się ścinaniem drzew w lesie.
7. Ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni.
8. Coś drogocennego do znalezienia.
9. Wpadła do fartuszka z jabłkami i śliwką.
10. Duża Basia.

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

Kinga Zelent

Krzyżówka

POZIOMO:
1) widoczne na zdjęciu (szeregi sarkofagów),
5) możliwość kupienia towaru po niskiej cenie,
7) rzucony na odległość, wraca,
9) Jezus Chrystus, Zbawiciel,
11) występują w filmie „Jurajski Park",
13) z serem na drugie danie,
15) cechuje człowieka zrównoważonego,
16) nie zawsze można mieć rację,
17) sąsiadują z Polską na zachodzie,
18) na zdjęciu (w purpurze).

PIONOWO:
1) widoczny na zdjęciu (zaznaczony strzałką),
2) potrafi ułożyć wiązankę kwiatów,
3) ... Wiary lub katolickie,
4) widoczna na zdjęciu (z misją św. Jana Pawła II),
6) mieszka w mieście nad Garonną,
8) niepodatność organizmu na działanie niekorzystnych czynników,
10) anemiczność, wątłość, cherlactwo,
12) obsługuje działo na okręcie,
14) służy do wyznaczana dawek promieniowania.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „W żłobie leży, któż pobieży" nagrody wylosowali: **Zbigniew Jakubiak**, **Alicja Koniecko-Hardziej** i **Teresa Klim** – wszyscy z Białegostoku. Gratulujemy!

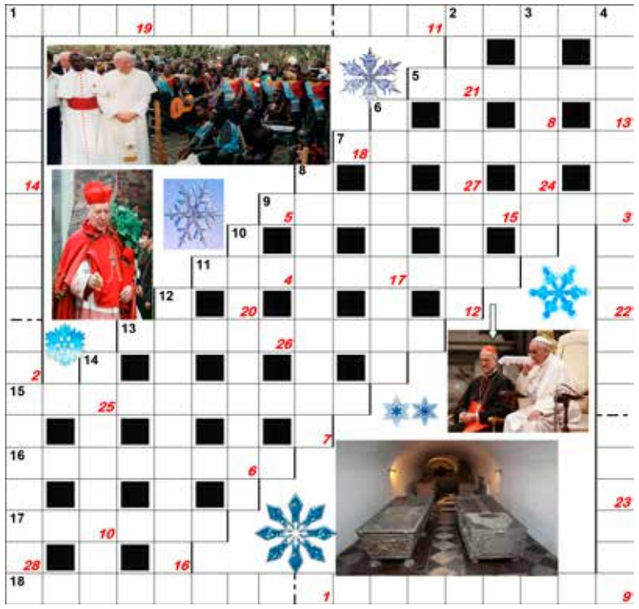

Nagrody ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku

ROZWIĄZANIA
Krzyżówka obrazkowa: 1. ciastko, 2. faworek, 3. lizak, 4. osioł, 5. sklep. Hasło końcowe: fiolek.
Bałwankowe bliźniaki: 2 i 4
Płotki: 1. owies, 2. farba, 3. Edyta, 4. gwiazda, 5. herbata, 6. drwal, 7. osoba, 8. skarb, 9. gruszka, 10. Barbara. Hasło końcowe: szyszka

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę
w niedzielę o godz. 17.30
powtórka **w poniedziałek o godz. 19.30**
TVP Białystok

radio i

Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM,** Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie
magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

PROGRAM KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ NA STYCZEŃ 2015

4 I niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji prawników, parlamentarzystów i samorządowców; **7 I** środa 18.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – Msza św. – modlitwa w intencji członków, przyjaciół i sympatyków KIK oraz spotkanie opłatkowe w Oratorium św. Jerzego (przy Kościele pw. św. Wojciecha); **11 I** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku; **14 I** środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – *Księga Kapłańska* – ks. Marek Kowalczuk (AWSD w Białymstoku); **18 I** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia; **21 I** środa 17.00 – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, ul. Kilińskiego 11 (Wypożyczalnia Główna) – promocja książki Mieczysława Czajkowskiego – *Uśmiech miłosierdzia – opowieść o życiu bł. Michała Sopoćko*; 19.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – Czas skupienia *Bo Twoje są czasy...* – ks. Czesław Gładczuk; **25 I** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji Ojczyzny; **28 I** środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – *Adhortacja apostolska Jana Pawła II Christifideles laici – O powołaniu i misji świeckich w kościele i w świecie* – ks. Czesław Gładczuk.

Kalendarium Archidiecezji

6 stycznia
ORSZAK TRZECH KRÓLI przejdzie ulicami Białegostoku we wtorek 6 I. Rozpocznie się przy pałacu Branickich o godz. 12.00. Po zakończeniu Orszaku, o godz. 14.00 w katedrze, zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego. Więcej informacji z tyłu na okładce.

10 stycznia
Tegoroczny ZJAZD KOLĘDOWY księży, sióstr zakonnych i katechetów odbędzie się w sobotę 10 I o godz. 10.00 w sali kina „Ton" w Białymstoku. W programie Zjazdu znajdują się wykłady abp. Henryka Hosera „Jakiej etyki potrzebują ludzie w Polsce?" i bp. Marka Solarczyka „Klauzula sumienia w szkole".

11 stycznia
XVII SPOTKANIE ABSOLWENTÓW KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO odbędzie się w niedzielę 11 I w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 46. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. w kaplicy seminaryjnej o godz. 15.00.

18-25 stycznia
Tegoroczny TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN pod hasłem „Daj mi pić" (J 4, 7) odbędzie się w dniach 18-25 I. Na zakończenie Tygodnia w niedzielę 25 I w kościele pw. św. Maksymiliana w Białymstoku zostanie odprawiona Msza św. w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego z homilią abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Szczegółowy program Tygodnia Ekumenicznego znajduje się na s. 17.

19 stycznia
W poniedziałek 19 I przypada DZIEŃ IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI. Dostojnego Solenizanta polecajmy Bogu w modlitwach.

29 stycznia
OBCHODY UROCZYSTOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT odbędą się w czwartek 29 I o godz. 17.00 w sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Eucharystię w tym dniu odprawi abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Homilię wygłosi ks. Dariusz Sokołowski – ojciec duchowny AWSD w Białymstoku. Uroczystość odpustową poprzedzi trzydniowe czuwanie modlitewne w dniach 26-28 stycznia. Po Mszy św. o godz. 7.00 będzie wystawiony Najświętszy Sakrament do Mszy św. o godz. 17.00. W tych dniach będą też modlitwy wstawiennicze przez orędownictwo bł. Bolesławy i „słowo" nawiązujące do jej duchowej spuścizny. Przez cały rok 2015 aż do 2 lutego 2016 roku, nawiedzając Sanktuarium bł. Bolesławy Lament i spełniając zwykłe warunki, można uzyskać odpust zupełny.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA" ZAPRASZA

15 stycznia 2015 r. (czwartek) godz. 18:00 – „Objawienie źródłem pewności wiary" w ramach cyklu „Jaka jest moja wiara?". Prowadzi ks. ppłk Stefan Zdasienia.
27 stycznia 2015 r. (wtorek) godz. 18:00 – spotkanie filmowe – *Biblia* cz. I. (reż. Crispin Reece)
Spotkania odbywają się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Przygodnej 14 lok. U4 (wejście od ul. Słonimskiej).

KOLĘDA Z GWIAZDĄ
Festiwal Kolęd
Białystok, 9-17 stycznia 2015

Piątek, 9 stycznia 2015 r.
Koncert Kolęd „Niech kolęda popłynie do nieba..." godz. 12.00 – białostocka archikatedra, godz. 13.00 – Sobór św. Mikołaja

12-14 stycznia 2015 r. – Konkursy kolęd i pastorałek – Młodzieżowy Dom Kultury w Białymstoku, ul. Warszawska 79 A
Kolęda Przedszkolaka – (dzieci przedszkolne w wieku od 3 do 6 lat) – poniedziałek, 12 stycznia 2015 r. godz. 10.00
Kolęda Malucha – (kl. I-III szkoły podstawowej) – wtorek, 13 stycznia 2015 r. godz. 9.00
Kolęda Młodych – (kl. IV-VI szkoły podstawowej i gimnazjaliści) – środa 14 stycznia 2015 r. godz. 9.00
Zgłoszenia do udziału w tych konkursach dokonywały przedszkola i szkoły. Udział publiczności jest wolny.

Sobota, 17 stycznia 2015 r.
IX Diecezjalny Przegląd Kolęd i Pastorałek, sala Kina Forum, ul. Legionowa 5
godz. 12.30 – prezentacja repertuarów uczestników.
godz. 15.00 – koncert „Kolęda z Gwiazdą" – występ laureatów konkursów kolęd i pastorałek, a następnie zaproszonych zespołów

Wstęp.
Szczegółowe informacje dostępne są na stronie Młodzieżowego Domu Kultury: www.mdk.bialystok.pl w zakładce konkursy, a także na www.archibial.pl.

17 - 18 I	
7 - 8 II	
28 II - 1 III	
14 - 15 III	
11 - 12 IV	
9 - 10 V	
13 - 14 VI	
12 - 13 IX	
10 - 11 X	
14 - 15 XI	
5 - 6 XII	

czas: sobota - 8.00 - 18.00, niedziela - 9.00 - 15.00
posiłki: sobota - obiad + 3 przerwy kawowe, niedziela - 2 przerwy kawowe
zaliczka: 70 zł
koszt: 120 zł
miejsce: Białystok, ul. Czarnej Hańczy 56, parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy
metody: interaktywne, konferencje, warsztat, dyskusja
grupa: max. 20 par

zapisy i informacje:
poczta@rodzinabialystok.pl

www.np.archibial.pl www.rodzinabialystok.pl

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46
(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)
ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)
Możliwość odprawiania nabożeństw pogrzebowych w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno	18-19.07.2015	29-30.08.2015
Lwów, Kamieniec Pod., Chocim	24-30.08.2015	

LIBAN (św. Charbel)	8-16.04.2015
FATIMA	29.04 – 4.05.2015
WŁOCHY	9-17.05.2015
ZIEMIA ŚWIĘTA (Jordania)	28.11-8.12.2015

MEDJUGORJE *(1400 zł)*

31.01 – 7.02.2015	
28.02 – 8.03.2015	29.05 – 7.06.2015
25.04 – 3.05.2015	22-28.06.2015 *(samolotem)*

Kalwaria Zebrz. *(Misterium Męki Pańskiej)* 2-3.04.2015
Licheń 23-24.05.2015
Sokółka *(Nieszpory Eucharystyczne)* 29.01.2015

Zapisy i bliższe informacje
tel. **602 718 753, 85-66-33-664**
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

„Ziemia Święta śladami Chrystusa"
8 dni w terminie: 26.04 – 3.05.2015

Zapisy u ks. Czesława Walentowicza
w parafii pw. św. Kazimierza
w Białymstoku w zakrystii,
albo w poniedziałki w kancelarii
8.00-9.00 lub 16.00-17.45

tel. 607 557 224
e-mail: ks.czesław@bialystok.opoka.org.pl

Ogłoszenia i reklamy
w „Drogach Miłosierdzia"
tel. 85 665 24 25
e-mail: dm@archibial.pl

„POKÓJ,
RADOŚĆ,
RODZINA"

Arcybiskup Edward Ozorowski Metropolita Białostocki
Tadeusz Truskolaski Prezydent Miasta Białegostoku
zapraszają na

ORSZAK TRZECH KRÓLI

BIAŁYSTOK
6 stycznia 2015 r.
godz. 12.00
Dziedziniec Pałacu Branickich

godz. 12.00 – Rozpoczęcie na dziedzińcu Pałacu Branickich

Na TRASIE ORSZAKU:
I scena Anioły – Plac przed Białostockim Ośrodkiem Kultury
II scena Pałac Heroda – Plac Uniwersytecki
III scena Stajenka – Rynek Kościuszki

godz. 14.00 – Msza Święta po przewodnictwem
ks. abp. Edwarda Ozorowskiego
archikatedra białostocka

Bożonarodzeniowe świętowanie zakończą koncerty kolęd w wykonaniu dzieci z białostockich szkół:

9 stycznia 2015 roku
godz. 12.00 – archikatedra białostocka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
godz. 13.00 – katedralna cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku

ISSN 2082-2391